



NAUKA

Czy ludzkość może przegrać z grzybami, jak przewiduje popularny serial „The Last of Us” str. 10

SNOWBOARD ALPEJSKI

Oskar Kwiatkowski ze złotym medalem, a Aleksandra Król trzecią zawodniczką MŚ str. 27

DZISIAJ U NAS
DODATEK SPORTOWY



Poniedziałek 20.02.2023

Cena 4,50 zł (w tym 8% VAT)

dziś **SPORTOWY24**



POLSKA

METROPOLIA WARSZAWSKA

Nr 15 (2213)
Nr ISSN 1898-3081
Nr indeksu 349-682

Polska straciła na turnieju w Dausze zaledwie pięć gemów i zapowiada walkę o kolejne ważne trofea str. 24

Wielka forma Świątek



Prof. Skotnicki:
Kopernik działał na tak wielu polach, że aż trudno w to dziś uwierzyć str. 16

Rośnie liczba prób samobójczych u dzieci i młodzieży

Statystyki z minionego roku, porównane z rokiem 2021, są zatrważające - każdego dnia ponad 19 dzieci i nastolatków dzwoniło i pisało w sprawie myśli, zamiarów i prób samobójczych. Zarejestrowano 30 proc. więcej lęków, 130 proc. więcej samookaleczeń, 180 proc. więcej myśli, zamiarów i prób samobójczych - wynika z raportu Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę. Tak źle ze zdrowiem psychicznym i samopoczuciem dzieci i młodzieży nie było od dawna.
str. 8



Peter Falk w roli porucznika Columbo podbił nie tylko Amerykę, ale i cały świat str. 20

Biden podziękuje Polsce i Polakom

Dorota Kowalska
Warszawa

Joe Biden podczas wizyty w Polsce wygłosi przemówienie do narodu polskiego. Na pewno odniesie się w nim do tego, co dzieje się u naszego wschodniego sąsiada i wyśle jasne sygnały Ukrainie i Rosji.

To będzie ważna, jeśli nie najważniejsza do tej pory, wizyta amerykańskiego prezydenta w Polsce. W piątek, 24 lutego, minie dokładnie rok

od inwazji Rosji na Ukrainę. Nic dziwnego, że na to, co powie w tym tygodniu prezydent Stanów Zjednoczonych, czeka cały świat. Nie tylko ten demokratyczny, który od prawie roku pomaga Ukrainie, słów Joe Bidena z uwagą słuchać będą także w Moskwie i Pekinie.

Wizyta przywódcy USA w Polsce jest szeroko opisywana w światowych mediach, które podkreślają znaczenie Polski w pomocy dla Ukrainy. Mówi o tym również John Kirby, rzecznik amerykańskiej Rady Bezpieczeństwa Narodowego. - Joe Biden bardzo czeka na spotkanie z prezydentem

Andrzejem Dudą i chce podziękować Polakom za niesamowite wsparcie, które dali nie tylko żołnierzom USA w Polsce, ale też naszym wysiłkom w sprawie koordynacji pomocy wojskowej, a także za hojność Polaków, jeśli chodzi o przyjęcie ponad miliona ukraińskich uchodźców.

Ale jak podkreśla Piotr Cwik, zastępca szefa Kancelarii Prezydenta RP, Polska oczekuje też od prezydenta USA ważnych deklaracji dotyczących bezpieczeństwa naszego kraju i wzmacniania wschodniej flanki NATO.

str. 4, 6

W piątek magazyn Puls

● Rocznicą rosyjskiej agresji na Ukrainę. Jak wojna za naszą wschodnią granicą przez ostatni rok zmieniła Polskę, Europę i cały świat

Arlena Sokalska

z-carel.nacz. „Polski”



MOJA MORALNA HISTERIA

Festiwal Majowy w Wiesbaden nigdy nie był na ustach całego świata – bo tak to jest z imprezami operowymi i teatralnymi, że interesuje się nimi wąska publiczność. Ale w tym roku jest inaczej – o festiwalu piszą najważniejsze światowe media. Otóż organizatorzy zaprosili do udziału śpiewaczkę operową Annę Netrebko. Artystka wybitna, ale znana jest również jako „diwa Putina”. Już podczas wojny została zwolniona z nowojorskiej Metropolitan Opera, jej występy odwoływano w innych krajach. Kiedy zrozumiała, że kończą się możliwości występów na Zachodzie, potępiła wojnę. „W rzeczywistości spotkałam prezydenta Putina tylko kilkakrotnie, głównie odbierając nagrody lub podczas ceremonii otwarcia igrzysk olimpijskich w Soczi. Nigdy nie otrzymałam żadnego wsparcia finansowego od Rosji, płacę podatki w Austrii” – napisała na Instagramie, ale zapomniała wspomnieć, że w 2014 r. wsparła ogromną sumą rosyjską inwazję na Donbas.

To, że wszyscy ukraińscy artyści na wieść o występie Netrebko w Wiesbaden zbojkotowali imprezę, wcale mnie nie dziwi. Dziwi mnie za to postawa organizatorów. Jak donosi Deutsche Welle, dyrektor artystyczny festiwalu i Hessisches Staatstheater Uwe Eric Laufenberg miał określić rezygnację ukraińskich artystów z udziału w festiwalu jako „moralną histerię”.

No więc ja już wpadłam w „moralną histerię” na wieść o tym, że Międzynarodowy Komitet Olimpijski wyznaczył ścieżkę kwalifikacji i zastanawia się nad dopuszczeniem sportowców z Rosji i Białorusi na igrzyska w Paryżu – pod neutralną flagą. Thomas Bach, szef MKOl, mówi podobnie, jak dyrektor festiwalu: – Historia pokaże, kto robi więcej dla pokoju. Staramy się znaleźć rozwiązanie, które odda sprawiedliwość misji sportu, którą jest jednoczenie, a nie przyczynianie się do większej konfrontacji, jeszcze większej eskalacji – podkreśla Bach.

I jest w błędzie. Sport, a zwłaszcza sukcesy sportowe zawsze były i będą elementem propagandy, nie tylko rosyjskiej. Jak zwykle celnie sprawę skomentował prezydent Ukrainy. „Dopóki Rosja zabija i terroryzuje, dla przedstawicieli państwa terrorysty nie ma miejsca na sportowych i olimpijskich igrzyskach. I tego nie da się przykryć jakąś udawaną neutralnością czy białą flagą – mówił Wołodymyr Zełenski.

Na szczęście już ponad 35 krajów protestuje przeciwko dopuszczeniu rosyjskich sportowców do igrzysk. Wśród nich – jak donoszą światowe media – mają być m.in. Stany Zjednoczone, Niemcy, Wielka Brytania, Australia i Japonia. Nasz minister sportu, Kamil Bortniczuk na antenie RMF FM zapowiedział, że Polska będzie stawiać sprawę startu Rosjan i Białorusinów na ostrzu noża.

Wiem, ile trudu, wysiłku wymaga przygotowanie sportowców do igrzysk. Wiem, jak bardzo na nie czekają, bo medale olimpijskie wywalczyć jest bardzo trudno. Ale jeśli sportowcy z Rosji i Białorusi zostaną jednak dopuszczeni do zmagania w Paryżu, to uważam, że jako kraj powinniśmy te igrzyska zbojkotować.

Inaczej sport nie ma sensu.

CZEGO OCZEKUJEMY OD MALARSTWA

Jadwiga Jarosiewicz To malarstwo rzetelne, prawdziwe, latami doskonałe. Artystka maluje olejno, na płótnie. Szlachetną techniką, którą można uznać za konserwatywną, bo przecież sprawdzoną przez stulecia, ale też wymagającą sporej wiedzy i doświadczenia. Maluje bez formalnych ekstrawagancji, publicystyki i kontrowersji. Warszawska wystawa w Galerii Domu Artysty Plastyki, przy ulicy Mazowieckiej 11 A, nosi tytuł „Światło w codzienności”, bo tematyka obrazów Jadwigi Jarosiewicz jest wąska – po prostu maluje swoją codzienność, na którą składają się dom, ogród, bliscy, zwierzęta i... sztuki. Przy sztukiach staje codziennie i mówi, że innego życia sobie nie wyobraża.

Z jej obrazów można się uczyć kontemplacji rzeczywistości, odnajdywania piękna w zwyczajnym otoczeniu, zachwytu promieniem światła w załamaniu sukienki, poszukiwania duszy we wszelkiej materii. Na obrazach Jadwigi Marii Jarosiewicz świat rzeczywisty,

Liliana Sonik

publicystka



zwyczajny i codzienny wydaje się nasycony pierwiastkiem idealnym, wzniosłym i estetycznie arcykierunkowym. To trzeba umieć namalować ale też warto umieć zobaczyć.

Jest tak skromna, że nawet nie wiem, czy chciałaby, żeby o jej pracach pisano, czy jest to jej kompletnie obojętne. Kiedyś – poza malowaniem – projektowała scenografie, i to nie było jakie, bo przecież zrealizowała 100 premier, głównie w teatrach operowych w Polsce, Niemczech, Japonii, Chinach, Wielkiej Brytanii i na Kubie. Ale też w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie.

Zaczynała wszelako w Krakowie. Dyplom z malarstwa zrobiła w krakowskiej ASP i odnoszę wrażenie, że wpływ Czesława Rzepińskiego widoczny jest w jej pracach do dzisiaj. W pewnym momencie porzu-

ciła operę i pracę scenografiki. Malarstwo zajęło ją całkowicie. Autoportrety, portrety, zwłaszcza przejmujące portrety matki, portrety psów, wnętrza, nieliczne martwe natury. Wszystko to układa się w intymną i prywatną całość i jawi jak przesiąknięty światłem dziennik – pamiętnik.

Zgaszone błękity, soczyste trawiaste zieleń, malachitowe smugi, świetliste szarości (jakie kochała malować Olga Boznańska) i kolory ziemi, od jasnych żółci przez ugary aż po mineralne sjeny, brązy i burgundy. Ta lista nie wyczerpuje bogatej palety Jarosiewicz; wszak jest ona kolorystką do czego się z dumą przyznaje kompletnie lekceważąc mody i trendy. Jak twierdzi, jej mistrzem duchowym jest Józef Czapski, którego Dzienniki uznaje za „swoistą Biblię dla

malarza”. Na Czapskiego powołuje się by uzasadnić swe uporczywe trwanie przy stylu własnym. Jest bowiem całkowicie i konsekwentnie odporna na to, o czym Czapski mówił: „formułki efektowne i mody przemijające”. Nie ma przecież nic za darmo. Kto nie w trendzie, ten wypada z towarzysztwa. Oczywiście nie z każdego, ale z tego, które lansuje wielkość i winduje ceny sztuki, czasem zresztą słusznie i celnie, a kiedy indziej najzupełniej przypadkowo lub wedle łatwego klucza: żeby szokować! Tu też przecież działa spirala znana z analogicznej formułki dotyczącej celebrytów, czyli ludzi znanych z tego, że są znani. Piszę tu o jednej malarce ale przecież doskonale wiemy, że artystów wartościowych i rzetelnych jest wielu, chociaż nie czytamy z nimi wiadomości, ani nie widzimy ich w telewizji. Komerccjalizacja sztuki sporo nam odbiera lecz przecież nie musimy się jej poddawać. Czas zweryfikuje oceny i opinie. Czy sprawiedliwie? To zależy czego oczekujemy.

KARNAWAŁ, CZYLI KAŻDEMU NALEŻY SIĘ ZABAWA

Tańce, hulanki, swawola. Dzisiaj? Podczas czającej się wciąż pandemii. okrutnej wojny na Ukrainie i dramatu w Turcji i Syrii? A jednak karnawał jest i trwa. Minął tłusty czwartek, a teraz mamy ostatki – poniedziałek i wtorek i – koniec, (Nie dla wszystkich zresztą). Rodzi się pytanie, jak się człowiek ma zachować wobec ogromu cierpienia. I globalnego i tego „małego”, które się dzieje wokół nas.

Mówi się: Ciesz się z cieszącymi, a płacz z płaczącymi. Wiele tu zależy od wrażliwości. Są ludzie, którym myśl o zabijaniu, choćby najbardziej humanitarnie, zwierzęciu nie pozwala na spożywanie pokarmów mięsnych. Innym znów ludziom cierpienie zwierząt zupełnie nie przeszkadza. Wycho-

o. Leon Knabit

benedyktyn



wani w kulturze o korzeniach judeo-chrześcijańskich, przyzwyczaili się do tego, że mięso się jada. Sytuacja się komplikuje, gdy ta obojętność na cierpienie zwierząt staje się obojętnością na cierpienie w ogóle, „byłoby mi nie dotyczyły”, ani nie przeszkadzały w prowadzeniu jako tako bez troski życia, W centrum problemu stoi więc człowiek. Jego kultura i stosunek do drugiego człowieka.

Uszanowanie czyjejś śmierci czy poważnej choroby nie pozwoli na jakąś hałaśliwą

imprezę „za ścianą”. A gdy sam cierpi, nie będzie się ze swoim cierpieniem obnosił albo zamęczał otoczenie komunikatami o stanie swojego zdrowia. Podobna sytuacja ma miejsce, gdy mamy do czynienia z określami świątecznymi w religiach chrześcijańskiej, żydowskiej, mahometańskiej, czy jakiegokolwiek innej. Nie mamy obowiązku podporządkowania się ich wymaganiom, ale zachowanie nasze powinno być pełne szacunku i o ile to możliwe, nie powodujące zgorszenia u tych wierzących inaczej. Biblia pole-

ciła pracować sześć dni, a siódmego dnia odpoczywać, co się przyjęło chyba w całym świecie, który na ogół żyje w rytmie siedmiodniowego tygodnia. Ogólnie rzecz biorąc, współczujemy wszystkim cierpiącym na świecie i staramy się im pomóc.

Nie odbiera to nam wszakże prawa do radości i zabawy. Nie rezygnujemy z urządzania wesołości czy imienin, ponieważ gdzieś ludzie są zabijani lub giną z głodu. Ale jednak gdy zostanie ogłoszona żałoba narodowa lub np. dwa dni przed weselem umiera ojciec lub matka któregoś z małżonków, to ograniczamy zewnętrzne wyrazy hałaśliwej radości. Wrażliwość podpowiada nam, jak się zachować. Ale na razie mamy ostatki. Życie dobrej, odprężającej zabawy.

Zamów prenumeratę

Polska Metropolia Warszawa ☎ 22 230 20 38

prenumerata@polskapress.pl

prenumerata.polskatimes.pl

W MONACHIUM O WOJNIE I POKOJU

Podobnie jak rok temu Monachijska Konferencja Bezpieczeństwa koncentrowała się na wojnie w Ukrainie. Padły ważne słowa na temat rosyjskich zbrodni wojennych

Lidia Lemaniak

Rosyjskie zbrodnie na Ukrainie, to zbrodnie przeciwko ludzkości, winni będą pociągnięci do odpowiedzialności, a sprawiedliwości musi stać się zadość - oświadczyła w Monachium wiceprezydent USA Kamala Harris.

- Zbadaliśmy dowody, znamy normy prawne i nie ma wątpliwości: są to zbrodnie przeciwko ludzkości. (...) Mówię wszystkim, którzy popełnili te zbrodnie, i ich zwierzchnikom, którzy są współwinnymi tych zbrodni - zostaniecie pociągnięci do odpowiedzialności - dodała.

W swoim przemówieniu Harris określiła jako „barbarzyńskie i niehumanitarne” m.in. zbrodnie popełnione w ukraińskiej Buczy wkrótce po inwazji Rosji w marcu 2022 r., zamach bombowy na szpital położniczy w Mariupolu 9 marca oraz gwałt na czteroletnim dziecku dokonany przez rosyjskiego żołnierza,

które to zbrodnie zostały potwierdzone w raporcie ONZ.

- Jeśli Putin myśli, że może nas przeczekać, to się grubo myli. Czas nie jest po jego stronie - podkreśliła Harris.

Wiceprezydent wyraziła również zaniepokojenie faktem, że Chiny pogłębiły swoje stosunki z Rosją od czasu inwazji Moskwy na Ukrainę, ponieważ „chińskie wsparcie dla Rosji podważa międzynarodowy porządek oparty na zasadach”.

Zelenski: Goliat zaczął przegrywać

- Widzieliśmy w zeszłym roku, że Rosja - Goliat zaczął przegrywać i teraz nie ma już żadnych szans, ale stara się zyskać czas na tej wojnie, by dalej niszczyć Ukrainę - mówił Wołodmyr Zelenski przez zdalne łącza do zebranych.

Ukraiński przywódca podkreślił, że w czasie, gdy Zachód debatuje nad kolejnymi rozwiązaniami konfliktu i nad sankcjami, Rosja „poddusza Mołdawię” i zacieśnia współpracę z Ira-



Spotkanie w ramach Trójkąta Weimarskiego to jeden z głównych punktów wizyty prezydenta Dudy

nem. Zelenski nawoływał do jedności w walce z Rosją, ponieważ - jego zdaniem - „im dłużej jej nie ma, tym bardziej zachęca się Moskwę do agresji”, tak jak stało się w przypadku anek-

sji Krymu przez Rosję w 2014 roku, gdy Zachód zachował milczenie. - Dawid pokonał Goliata nie poprzez rozmowę, tylko przez działanie - mówił prezydent Ukrainy, zaznaczając, że

zdaje sobie sprawę, iż przeciwstawienie się Rosji wymaga wiele odwagi, nie tylko ze strony Ukrainy, ale także ze strony jej sojuszników.

Ważne słowa Scholza i Macrona

Z kolei kanclerz Niemiec Olaf Scholz zaznaczył, że jego kraj nadal będzie chciał utrzymywać równowagę pomiędzy wsparciem dla Kijowa a unikaniem eskalacji konfliktu. Aby to zrobić, wszelkie działania muszą być nadal ściśle skoordynowane z sojusznikami.

- Kierunek, który raz obaliliśmy, prowadzi przez niezbadane terytorium. Po raz pierwszy w naszej historii mocarstwo nuklearne prowadzi imperialistyczną agresywną wojnę tutaj, na europejskiej ziemi - powiedział kanclerz Niemiec.

Prezydent Francji Emmanuel Macron mówił zaś, że „absolutnie musimy zintensyfikować nasze wsparcie i nasze wysiłki na rzecz oporu narodu ukraińskiego i jego armii oraz pomóc im

w rozpoczęciu kontrofensywy”. - Tylko ona może doprowadzić do wiarygodnych negocjacji na warunkach Ukrainy, jej władz i jej narodu - powiedział.

Emmanuel Macron dodał, że teraz nie jest czas na dialog z Rosją. - Jesteśmy przygotowani na długotrwałą wojnę - mówił.

Spotkania polskich przywódców

W Monachium byli obecni także prezydent Andrzej Duda i premier Mateusz Morawiecki. Szeferządu spotkał się m.in. z premierem Wielkiej Brytanii Rishim Sunakiem.

- Na spotkaniu rozmawialiśmy przede wszystkim o dalszych możliwościach wsparcia walczącej Ukrainy - oświadczył Morawiecki.

Z kolei prezydent rozmawiał z Olafem Scholzem i Emmanuelem Macronem w formacie Trójkąta Weimarskiego.

- Bez naszego wsparcia Ukraina upadnie i nie będzie pokoju na świecie - powiedział prezydent Duda po spotkaniu.

Materiał informacyjny PFR

0010738027

Czym jest PPK i o co chodzi z autozapisem w 2023 r.?

Pracownicze Plany Kapitałowe (w skrócie PPK) to dobrowolny program długoterminowego oszczędzania powołany ustawą z 4 października 2018 r., która weszła w życie 1 stycznia 2019 r. Mogą do niego przystąpić wszystkie osoby zatrudnione w Polsce.

W 2023 r. trzeba pamiętać o tzw. autozapisie do PPK. Warto zapoznać się z najważniejszymi informacjami na jego temat pojawiającymi się w mediach i śledzić komunikaty ze strony pracodawcy.

Główne zasady PPK - czym jest, jak się zapisywać, kto może skorzystać?

PPK to program, którego celem jest długofalowe gromadzenie oszczędności. Składają się na nie wpłaty pracownika, pracodawcy oraz dopłaty ze strony państwa. Jeśli chodzi o wysokość wpłat pracownika i pracodawcy oraz dopłat ze strony państwa, to kształtują się one następująco:

- pracownik - obowiązkowo 2% wynagrodzenia (z możliwością zwiększenia wpłaty o dodatkowe 2% wynagrodzenia, łącznie do 4%; dla osób zarabiających poniżej 120% minimalnej krajowej istnieje możliwość obniżenia wpłat do 0,5%),
- pracodawca - obowiązkowo 1,5% wynagrodzenia (z możliwością zwiększenia wpłaty o dodatkowe 2,5% wynagrodzenia, łącznie do

wysokości 4% wynagrodzenia pracownika),

- państwo - 250 zł wpłaty powitalnej na początek i 240 zł rocznie.

Środki gromadzone w PPK są inwestowane zależnie od wieku uczestnika programu. Początkowo, w przypadku młodych osób, są to aktywa charakteryzujące się stosunkowo wysokim stopniem ryzyka (np. akcje). Wraz z upływem lat i zbliżaniem się uczestnika do wieku emerytalnego ich liczba stopniowo

spada, a w portfelu zaczynają przeważać bezpieczne papiery dłużne (takie jak np. obligacje). Szacuje się, że każda wpłacona przez pracownika złotówka zyskuje średnio drugie tyle. To znacznie więcej niż przy wielu tradycyjnych formach oszczędzania (jak np. na rachunkach oszczędnościowych lub lokatach). Jeśli chodzi o ramy wiekowe, PPK to program skierowany do pracowników w wieku 18-55 lat, którzy są zapisywani do niego automatycz-

nie, o ile nie złożą deklaracji o rezygnacji, oraz do osób w wieku 55-70 lat - na ich indywidualny wniosek.

PPK w liczbach od początku istnienia programu

Pracownicze Plany Kapitałowe cieszą się coraz większą popularnością. Wynika to z dużych korzyści finansowych dla uczestników. Zgodnie z danymi zawartymi w Biuletynie Miesięcznym PFR ze stycznia 2023 r. do 31 grudnia 2022 r. z możli-

wości oszczędzania w PPK skorzystało już 2,52 mln osób przy 2,86 mln aktywnych rachunków, w 299 tys. podmiotów zatrudniających. Oznacza to, że do tego programu zapisało się 34,6% zatrudnionych osób. Łączna wartość aktywów netto PPK wyniosła 11,96 mld zł. W porównaniu z ubiegłym miesiącem zwiększyła się ona aż o 459 mln zł. Pracownicy, którzy przystąpili do PPK, zyskali szczególnie dużo na wpłatach powitalnych i opłatach rocznych od państwa. W tym pierwszym przypadku zysk wyniósł 617,51 mln zł, a w drugim - 684,70 ml zł.

Autozapis do PPK w 2023 r. - czym jest, kogo obejmuje?

Autozapis w PPK oznacza automatyczne wznowienie odprowadzania wpłat do tego programu w stosunku do osób, które wcześniej zdecydowały o rezygnacji z oszczędzania, składając stosowną deklarację podmiotowi zatrudniającemu. Zgodnie z ustawą o PPK z 2018 roku, autozapis następuje co 4 lata, a skoro PPK wystartowało w 2019

r., to po raz pierwszy będzie miał on miejsce w 2023 roku. Co istotne, nie ma znaczenia rodzaj podmiotu i liczba zatrudnionych w nim osób. Co więcej, autozapis dotyczy zarówno osób zatrudnionych, które złożyły deklarację o niedokonywaniu wpłat do PPK, w związku z czym nie została w ich imieniu zawarta umowa o prowadzenie PPK, jak i jego uczestników, którzy już po stosownym „zapisie” oświadczyli, że rezygnują z dokonywania wpłat do tego programu. Warto mieć na uwadze to, że automatyczny zapis znajduje się w ustawie o PPK od początku jej istnienia, a pracodawca do końca lutego 2023 r. ma obowiązek poinformować o nim pracowników, żeby mogli podjąć decyzję, czy pozostają w programie, czy też rezygnują z odprowadzania składek do PPK. Czas na złożenie takiego oświadczenia to okres od 1 do marca 2023 r., ponieważ dopiero w kwietniu 2023 r. (a dokładnie między 1 a 17 kwietnia) naliczone wpłaty do PPK mogą być przekazane do wybranej instytucji finansowej.

JOE BIDEN MA PODZIĘKOWAĆ POLSCĘ I POLAKOM

Prezydent Joe Biden przylatuje do Warszawy we wtorek. Wizyta potrwa do środy. Ratusz apeluje, by w te dni omijać centrum Warszawy

Karolina Wrońska

Prezydent Stanów Zjednoczonych Joe Biden podczas wizyty w Polsce m.in. spotka się z prezydentem Andrzejem Dudą, a także z przywódcami Bukaresztańskiej Dziewiątki. B9 jest sojuszem dziewięciu państw tzw. wschodniej flanki NATO. Pakt powstał w 2015 roku i należą do niego: Polska, Bułgaria, Czechy, Estonia, Litwa, Łotwa, Rumunia, Słowacja oraz Węgry.

Prezydent USA wygłosi również przemówienie skierowane do narodu polskiego. Jak poinformowała w piątek rzecz-

niczka Białego Domu Karine Jean Pierre podczas konferencji prasowej, Biden porozmawia z Dudą na temat „współpracy dwustronnej, a także naszych wspólnych wysiłków, by wesprzeć Ukrainę i wzmocnić odstraszanie NATO”. Ponadto Biden spotka się z liderami krajów wschodniej flanki NATO skupionych w gronie Bukaresztańskiej Dziewiątki, by potwierdzić zobowiązanie USA do ich obrony.

„Dodatkowo, prezydent Biden wygłosi przemówienie przed rocznicą brutalnej i niesprobowanej inwazji

na Ukrainę, odnosząc się do tego, jak Stany Zjednoczone zmobilizowały świat, by wesprzeć naród ukraiński, który broni swojej wolności i demokracji” - dodała.

Utrudnienia w Warszawie

Prezydent USA przybywa do Polski po raz drugi w ciągu roku. Ostatni raz gościł w naszym kraju pod koniec marca 2022 r.

Mieszkańcy stolicy muszą liczyć się z utrudnieniami - głównie w centrum miasta.

Dwudniowa wizyta potrwa do środy po południu. Na ulicach w Śródmieściu już w poniedziałek wprowadzone zostaną ograniczenia w parkowaniu, a w czasie przejazdu kolumn z zagranicznymi politykami ruch na drogach będzie wstrzymywany.

W Centrum Bezpieczeństwa będzie powołany sztab koordynujący pracę wszystkich służb w mieście. Stolica apeluje do mieszkańców o stosowanie się do poleceń służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo w czasie wizyty prezydenta USA.

W trakcie pobytu prezydenta USA w Warszawie można spodziewać się wielu utrudnień w ruchu ulicznym: objazdów, zamkniętych ulic i obszarów miasta wyłączonych z użytku. W piątek stołeczny ratusz opublikował harmonogram dotyczący utrudnień w ruchu oraz w komunikacji miejskiej. Do działań przygotowuje się też stołeczna policja.

Ze względu na wymogi organizacji i bezpieczeństwa w czasie wizyty prezydenta USA i przedstawicieli państw Europy Środkowo-Wschodniej



We wtorek po południu w Arkadach Kubickiego, czyli w ogrodach Zamku Królewskiego prezydent Joe Biden wygłosi publiczne przemówienie

FOT. ADAM JANKOWSKI

na wielu ulicach parkowanie będzie niedozwolone - przekazały władze Warszawy.

Wyłączenia parkowania będą dotyczyły także wyznaczonych miejsc postojowych, zatok i chodników. Ograniczenia będą obowiązywały także na ulicach poprzecznych w odległości 50 metrów od skrzyżowań dróg (lub do pierwszego skrzyżowania).

Ze względu na specyfikę wydarzenia, informacje mogą ulec zmianie lub uzupełnieniu. W trakcie pobytu prezydenta USA w Warszawie służby państwowe mogą operacyjnie zdecydować o wyłączeniu z ruchu także innych ulic.

W czasie przejazdu kolumn pojazdów z przedstawicielami gości policja będzie czasowo wstrzymywać ruch na wybranych ulicach Śródmieścia. Ograniczenia mogą zostać wprowadzone w ruchu pieszych i rowerzystów. Te będą dotyczyć przede wszystkim okolic hoteli, Pałacu Prezydenckiego i Zamku Królewskiego. Jednocześnie służby państwowe mogą operacyjnie zdecydować o wyłączeniu z ruchu także innych ulic. Ratusz zaleca, aby od wtorkowego poranka do środy w nocy omijać centrum Warszawy.

Piesi powinni spodziewać się utrudnień w rejonie hoteli Marriott oraz Intercontinental. Służby mogą zdecydować o zamknięciu przejść i chodników w rejonie obu tych budynków. Policja może zdecydować także o ograniczeniu ruchu pieszego w otoczeniu Zamku Królewskiego oraz Pałacu Prezydenckiego.

Pasażerowie komunikacji miejskiej również muszą się liczyć z utrudnieniami. Pojazdy

komunikacji publicznej będą kierowane na trasy objazdowe najbliższymi przejezdnyymi ulicami, ich trasy mogą być także skracane. Z tego powodu kilka linii autobusowych we wtorek i środę zmieni trasy, tak, aby nie jechały w te rejon miasta, gdzie spodziewane są największe zmiany w ruchu drogowym.

Ratusz zachęca do korzystania z metra i pociągów. We wtorek i środę pociągi metra na obydwu liniach będą kursowały częściej. Bilety ZTM są honorowane w pociągach Kolei Mazowieckich i w wybranych połączeniach innych przewoźników kolejowych.

We wtorek i środę pasażerom będzie pomagało kilkunastu informatorów. W kluczowych miejscach pokierują do najlepszego dostępnego środka transportu. Na warszawskich ulicach będzie pracowało kilkudziesięciu instruktorów nadzoru ruchu. Wszelkie zmiany dotyczące kursowania autobusów i tramwajów można znaleźć na stronie Zarządu Transportu Miejskiego w Warszawie (ztm.waw.pl).

Hotel Marriott i „Bestia” na ulicach

Tradycyjnie prezydent Joe Biden zatrzyma się w hotelu Marriott, podobnie jak jego poprzednicy podczas wizyt w Polsce. W tym samym miejscu nocowali: Bill Clinton (w 1994 i 1997 r.), George W. Bush (w 2001 r., Barack Obama (w 2011, 2014 i 2016 r. oraz Donald Trump (w 2017 r.) oraz sam Joe Biden w marcu ubiegłego roku. Odwiedzający Polskę przywódcy USA zajmują zwykle 200-metrowy apartament na ostatnich piętrach wie-

żowca. W ekipie towarzyszącej głowie państwa są różni specjaliści, w tym kucharze i kelnerzy.

Tradycyjnie też prezydent USA będzie się poruszał po mieście opancerzoną limuzyną, nazywaną potocznie „Bestia”.

„Cadillac One”, „Limousine One” lub po prostu „Bestia”. Pod takimi nazwami funkcjonuje samochód prezydenta Stanów Zjednoczonych. Auto służy prezydentowi USA nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale i podczas jego zagranicznych wizyt.

Szczegółowe wyposażenie pancernej limuzyny to efekt specyfikacji przygotowanej przez Secret Service i jest tajne. Z medialnych doniesień wiemy, że mierząca 5,5 m długości i 1,77 m wysokości „Bestia” zużywa 30-60 litrów paliwa na 100 km.

Nie ma dokładnych informacji o zastosowanej jednostce napędowej, ale szacuje się, że auto może przyspieszyć maksymalnie do około 100 km/h. Cała konstrukcja nie jest lekka - waży ponad 9 ton.

Na pokładzie zainstalowano m.in. butle z tlenem, które mają dostarczyć powietrze w przypadku ataku chemicznego lub biologicznego. Na tym jednak nie koniec - Bestia posiada opancerzony zbiornik paliwa, który w dodatku został otoczony specjalną pianką, zapobiegającą eksplozji paliwa w przypadku ataku. Na wyposażeniu znalazła się m.in. apteczka, a niej blisko litr krwi zgodnej z grupą krwi prezydenta. Pojazd wyceniono na 1,5 mln dolarów. Na potrzeby Białego Domu zbudowano kilka takich aut, w Warszawie będą co najmniej dwa.

REKLAMA 0010711453

2023

**KARNAWAŁOWE
SZALEŃSTWO**

CM
ELEGANCJA
CENTRUM MODY
ul. MATOWICKA 11 NADARZYŃ

22 739 55 00

OKULARY W DYSKONTOWYCH CENACH



brillen.pl

DYSKONT OKULAROWY

Okulary
jednoogniskowe

39zł*

Kompletne
okulary
progresywne

255zł*

+ badanie wzroku zawsze
w cenie

Teraz także w Warszawie, Pruszkowie, Płocku, Piastowie i Piasecznie w Optykach:

Brillen.pl
ul. Pasłęcka 8d
03-137 Warszawa (Białołęka)
Tel.: 573-338-308

Brillen.pl
ul. Puławska 111A
02-707 Warszawa (Mokotów)
Tel.: 573-265-224

Brillen.pl
ul. Stalowa 60/64,
03-429 Warszawa
Tel.: 571-606-690

OPTYK na Francuskiej
ul. Francuska 16a
03-906 Warszawa
Tel.: 22 616-14-75

**P.U.H. Zbigniew Jakubowicz
Warszawa**
ul. Marymoncka 63
01-802 Warszawa
Tel.: 22 834-56-05

WYGODNE OKULARY Warszawa
ul. Chełmżyńska 27/35
04-247 Warszawa
Tel.: 730-077-757

Eko Optyk Warszawa
ul. Powstańców Śląskich 104 lokal 222
01-466 Warszawa
Tel.: 881-470-050

Eko Optyk Warszawa
Al. Jana Pawła II
64 00-170 Warszawa
Tel.: 730-188-899

**MS Optyk Salon Optyczny
Marcin Stankowski**
ul. Złotej Wilgi 8
03-984 Warszawa
Tel.: 606-373-201

Brillen.pl
ul. B. Prusa 60/20
05-800 Pruszków
Tel.: 451-075-918

Brillen.pl
ul. Sikorskiego 12/U1
09-410 Płock
Tel.: 573-265-142

Brillen.pl
ul. Królewiecka 28,
09-402 Płock
Telefon: 451-075-920

Eko Optyk Piastów
Al. Krakowska 16A
05-820 Piastów
Telefon: 733-788-081

Eko Optyk Piaseczno
ul. Okulickiego 10 / Market
Kaufland
05-500 Piaseczno
Tel.: 883-650-670

*Oferta obejmuje 2 wysokiej jakości soczewki progresywne (indeks 1.5) lub 2 soczewki jednoogniskowe (sph +/- 6 dpt, cyl. 2 dpt) wykonane z lekkiego tworzywa sztucznego, każda z nich zawiera twardą powłokę. W ofercie 1 oprawka do wyboru z kolekcji Classic. Obszar dostawy w miarę możliwości technicznych i do wyczerpania zapasów. Oferta firmy SuperVista Poland Sp. z o.o., ul. Dubois 23, 78-100 Kołobrzeg, Polska. Oferty są ważne do 31.03.2023 r. Okres obowiązywania oferty może zostać zmieniony przez SuperVista Poland.

To będzie ważna, jeśli nie najważniejsza do tej pory, wizyta Joe Bidena w Polsce. Na to, co powie prezydent Stanów Zjednoczonych czeka cały świat. Nie tylko ten demokratyczny, który od prawie roku pomaga Ukrainie, słów Joe Bidena z uwagą słuchać będą także w Moskwie i Pekinie.

- Wizyta prezydenta Joe Bidena to historyczny moment i wyraźny sygnał ze strony Stanów Zjednoczonych, które potwierdzają sojuszniczą jedność wobec rosyjskiej napaści na Ukrainę, ale też sojuszniczą jedność w wymiarze współpracy z Polską. Czekamy na słowa, które padną ze strony prezydenta USA, a które będą potwierdzeniem aktywności Amerykanów, która jest dla nas bardzo ważna, a dotyczy wzmacniania wschodniej flanki NATO - mówi zastępca szefa Kancelarii Prezydenta RP Piotr Cwik.

We wtorek o godz. 17.30 w Arkadach Kubickiego Joe Biden wygłosi przemówienie do narodu polskiego. Jakże przesłanie wyśle światu przywódca Stanów Zjednoczonych? Rzecznik amerykańskiej Rady Bezpieczeństwa Narodowego John Kirby stwierdził, że prezydent USA zamierza podkreślić rolę Polski, a także nakreślić wizję na kolejne miesiące wojny na Ukrainie.

- On bardzo czeka na spotkanie z prezydentem Andrzejem Dudą i chce podziękować Polakom za niesamowite wsparcie, które dali nie tylko żołnierzom USA w Polsce, ale też naszym wysiłkom w sprawie koordynacji pomocy wojskowej, a także za hojność Polaków, jeśli chodzi o przyjęcie ponad miliona ukraińskich uchodźców - stwierdził John Kirby, odpowiadając na pytanie Polskiej Agencji Prasowej.

Kirby podkreślił, że Polska „boksuje w wyższej, niż swoja, kategorii wagowej”, jeśli chodzi o rolę, jaką spełnia w sprawie Ukrainy. Zapowiedział ponadto, że w swoim przemówieniu przed Zamkiem Królewskim w Warszawie Joe Biden będzie mówił o międzynarodowej jedności w pomocy Ukrainie oraz, o tym, co będzie potrzebne w przyszłości, jeśli chodzi o wsparcie” dla tego kraju.

Zapewnił przy tym, że pomoc ze strony Stanów Zjednoczonych nie ustanie, a pieniądze przeznaczone przez Kongres na Ukrainę wystarczą na jej kontynuowanie przez większą część roku. Pytany przez PAP o możliwość spotkania prezydenta USA Joe Bidena z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim, Kirby stwierdził, że obecnie nie ma żadnych dodatkowych punktów programu, ale podkreślił, że obaj przywódcy są w regularnym kontakcie.

Wizyta Joe Bidena będzie drugą w ciągu niecałego roku wizytą prezydenta USA w naszym kraju.

- Polska jest dzisiaj kluczowym i strategicznym partnerem



O znaczeniu tegorocznej konkretnej wizyty Joe Bidena w Polsce świadczy fakt, że piszą o niej amerykańskie, francuskie, niemieckie czy ukraińskie media

CAŁY ŚWIAT CZEKA NA SŁOWA JOE BIDENA W POLSCE

Joe Biden podczas wizyty w Polsce wygłosi przemówienie do narodu polskiego. Odniesie się w nim do tego, co dzieje się za naszą granicą i wyśle jasne sygnały Ukrainie i Rosji

Dorota Kowalska

we wszystkich działaniach, które są podejmowane na rzecz Ukrainy. I tak Polska jest postrzegana na świecie, tak postrzegana jest też przez naszego partnera, którym są Stany Zjednoczone - podkreśla Piotr Cwik. Przypomniawszy, że poza wizytą prezydenta, która będzie drugą wizytą w ciągu roku, mieliśmy także wizytę wiceprezydenta USA Kamali Harris, sekretarza obrony USA Lloyda Austina oraz sekretarza stanu USA Antony'ego Blinkena. - To wszystko pokazuje, że kontakty są dobre i bardzo potrzebne. Ponadto przekładają się one na wymierne wsparcie dla Ukrainy, ale też przekładają się na poziom bezpieczeństwa Polski we wszystkich działaniach, które podejmuje prezydent - mówił.

O znaczeniu tej konkretnej wizyty Joe Bidena w Polsce świadczy fakt, że piszą o niej amerykańskie, francuskie, niemieckie czy ukraińskie media.

„Prezydent USA Joe Biden odwiedzi Polskę, kluczowego sojusznika Stanów Zjednoczonych w ramach NATO, kraju, w którym stacjonują tysiące amerykańskich żołnierzy, i który stanowi centrum transferów broni z Zachodu na Ukrainę” - informuje amerykańska stacja CNN. W podobnym tonie wypowiadają się dzienniki „Washington Post” i „New York Times”, serwisy informacyjne CNBS, VOA, The Hill, Axios.

Agencja Bloomberg nazywa Polskę głośnym zwolennikiem skoordynowanej odpowiedzi

NATO na inwazję Rosji na Ukrainę, której prowadzona na pełną skalę faza rozpoczęła się 24 lutego 2022 roku.

„W Polsce zamieszkało około 1,5 miliona uchodźców z Ukrainy” - przypomina Bloomberg.

„Poprzez swoją drugą wizytę w Polsce w ciągu jednego roku prezydent USA podkreśla „znaczenie polityki bezpieczeństwa (tego) kraju i wysłała jasne sygnały Ukrainie i Rosji” - ocenia portal Deutsche Welle. Serwis opisuje również silne historyczne więzi łączące USA i Polskę i stwierdza, że od momentu rosyjskiej inwazji na Ukrainę relacje między Waszyngtonem a Warszawą osiągnęły „punkt szczytowy”.

Wizytę prezydenta Bidena w Polsce zapowiedział także dziennik „Berliner Zeitung” i tygodnik „Stern”. Podróż prezydenta USA do Polski odnotował francuski dziennik „Le Parisien”, portal francuskiego tygodnika „Le Point”, kanadyjski dziennik „National Post”, australijski serwis informacyjny ABC News, szwajcarski serwis Swiss.info, izraelski Times of Israel, turecki

dziennik „Hurriyet”, południowokoreański „Korea Times”, indyjski „The Hindu” czy stacja Al-Arabia. Zapowiedziała ją także ukraińska agencja Ukrinform i portal Ukrainka Prawda. O znaczeniu wizyty prezydenta USA piszą amerykańskie ośrodki analityczne Atlantic Council i Heritage Foundation.

„Wizyta prezydenta Bidena w Polsce odbywa się w krytycznym momencie rosyjskiej wojny z Ukrainą i tuż po kolejnych chińskich prowokacjach przeciwko Stanom Zjednoczonym. W związku z tym zarówno przyjaciele, jak i wrogowie będą uważnie ją obserwować. Prezydent powinien nadal angażować się w bezpieczeństwo transatlantyckie i zacieśniać ważne więzi z Europą Wschodnią, dynamicznym regionem, który wyłania się jako wzmocniona siła w Europie” - uważa Daniel Kochis z Heritage Foundation.

„Polacy mają rację. To, co obserwujemy na Ukrainie - zniszczone miasta, zmasakrowani cywile, porwane dzieci, szabrownictwo i grabież, próby zlikwidowania ukraińskiej kultury - roz-

przestrzenia się, jeśli Putin nie zostanie pokonany na Ukrainie” - pisze Daniel Fried, były ambasador USA w Polsce, w artykule dla Atlantic Council.

Do wizyty Joe Bidena nad Wisłą odniósł się także Mark Brzeziński, obecny ambasador USA w naszym kraju.

- Nigdy wcześniej prezydent USA nie był w Polsce dwa razy w ciągu roku. To jest ogromny zaszczyt. Prezydent Joe Biden wygłosi ważne przemówienie na temat stosunków amerykańsko-polskich i fundamentalnego znaczenia konfliktu ukraińskiego dla przyszłości demokracji. Jest to więc przemówienie o ogromnym, historycznym znaczeniu - mówił w rozmowie z Telewizją Republika.

Joe Biden, oprócz przemówienia w Arkadach Kubackiego, spotka się z prezydentem Andrzejem Dudą, weźmie też udział w Nadzwyczajnym Szczycie Bukaresztańskiej Dziewiątki NATO.

- W środę poza wewnętrznymi spotkaniami z pracownikami ambasady USA prezydent Biden spotka się z B9 - Bukaresztańską Dziewiątką. Przywódcami dziewięciu krajów Europy Środkowej, które tworzą wschodnią flankę NATO i będzie to dla niego okazja, by wysłuchać i poznać potrzeby w zakresie bezpieczeństwa oraz poznać sytuację wojskową naszych sojuszników ze wschodniej flanki i przekazać, jakie są plany, co do kolejnych kroków - wyjaśnił amerykański ambasador w Warszawie.

Mówił o tym, że cały świat widział, jak Polacy pomagają ukraińskim uchodźcom.

- Jak pozwoliliście im mieszkać z wami w waszych domach i mieszkaniach. Jak daliście schronienie, jedzenie, szkołę i opiekę zdrowotną. I wszystko, czego będą potrzebować, aby żyć jak dobrzy, normalni ludzie, jakby tu w Polsce byli we własnym kraju. To jest piękna opowieść, a Polska jest widziana jako humanitarne supermocarstwo ze względu na wasze czyny. Robi to wielkie wrażenie. I będziemy oczywiście o tym w sposób szczególny wspominać podczas tej wizyty - stwierdził. Dodał, że każdy centymetr kwadratowy terytorium NATO zostanie obroniony, że Polska jest bezpieczna i jest zabezpieczona.

- Myślę, że ta wizyta wyraźnie pokaże jedność celu między Amerykanami a Polakami oraz wspólną definicję zagrożenia. Będzie zimno, ubierzcie się ciepło, ale nie przegapcie tego. To jedyny taki moment. Spotkajmy się - zakończył dyplomata, zapraszając wszystkich na spotkanie z prezydentem Joe Bidenem w Arkadach Kubickiego.

Można się spodziewać, że Polacy na ten apel odpowiedzą. W każdym razie uważnie wsłuchają się w słowa amerykańskiego przywódcy wygłoszone w Polsce. PAP

Współpraca: Lidia Lemaniak

Terapeutyczne zimno w maści pomaga **usunąć** **ból** każdego pochodzenia

Pierwsza na świecie zielarska krioterapia jako
wsparcie dla stawów, mięśni i kręgosłupa

Rekomendacja ekspertów MedicReporters  MedicReporters

Wsparcie dla obolałych kolan, łokci, bioder oraz korzonków rwących na zmianę pogody. Pomoc w bólu po wypadkach, zabiegach i kontuzjach. Tak mówią o tej chłodzącej maści specjaliści i dodają: „**już niedługo możesz zmniejszyć klucie, łamanie i pieczenie w ciele.** To doskonałe połączenie leczniczych właściwości krioterapii oraz ziół”.
Odbierz fenomenalną maść na kręgosłup i mięśnie już za 0 zł!*

Możesz za darmo wesprzeć układ ruchu

Chcesz wreszcie bez bólu chodzić, schylać się i wstawać z fotela? Wybierać się na piesze wycieczki bez obaw, że możesz z nich nie wrócić? Z przyjemnością chodzić na zakupy i na pocztę, bez rwania w kolanach i kręgosłupie? Odwiedzać bliskich i znajomych bez obaw, że akurat wtedy dopadnie Cię drętwienie kończyn?

 „Chłodząca maść **każdego postawi na nogi**” – zapewnia Adrien Moreau, francuski ekspert ds. ortopedii. „Już od 1. użycia koi podrażnienia i uwalnia od zeszytnienia stawów. Daje ulgę od bolesnych przykurczy i obrzęków. Znieczula miejscowo w krótkim czasie i pomaga zniwelować stany zapalne. Twój wiek nie jest problemem. Nie ma też znaczenia, od jak dawna trapią Cię dolegliwości ruchowe. Ta maść działa doskonale na świeże stłuczenia, złamania i oparzenia. Jest równie rewelacyjna na wieloletnie zwyrodnienia stawów” – dodaje Moreau.

Specjalistyczna maść jest już udostępniona do użytku prywatnego. Dzięki staraniom wspaniałych specjalistów i ekspertów teraz masz ją dosłownie na wyciągnięcie ręki. Chcesz wypróbować maść chłodząco-kojącą GRATIS i bez wychodzenia z domu?

Maść, która pomaga zmniejszyć ból zimnem, tylko teraz jest rozdawana ZA DARMO!
Zadzwoń pod numer telefonu podany na dole strony i odbierz jedno ze **100 opakowań w gratisowej puli.**



„Ten genialny środek jako pierwszy łączy w sobie aż 2 przełomowe osiągnięcia. Są to krioterapia i ziołolecznictwo” – wyjaśnia Moreau. Krioterapia, czyli leczenie zimnem, była **stosowana już przez starożytnych Egipcjan.** O skuteczności krioterapii zaświadczały najważniejsze naukowe instytucje, specjaliści i eksperci. W naszej maści efekt chłodzenia znieczula obolałe miejsca i relaksuje napięte mięśnie. Do tego ekstrakty roślinne wysokiej jakości już od 1. posmarowania ▶ mogą zmniejszać dyskomfort, opuchliznę, zaczerwienienia ▶ działają antyreumatycznie ▶ wzmacniają mięśnie, stawy oraz kości ▶ i przywracają im

elastyczność. Z tą maścią codziennie średnio 199/200 osób wraca do pełnej aktywności ruchowej. „W naszym środowisku jesteśmy zdania, że ta maść jest w stanie pomóc każdemu, niezależnie od wieku oraz zaawansowania problemów ze stawami” – mówi Moreau.

Ekspresowe zmniejszenie bólu

Już 3,5 miliona osób z całej Europy dzięki tej maści zmniejszyło łamanie i trzeszczenie w stawach, rwanie w plecach oraz wrażenie „oławianych nóg” pod koniec dnia. A rezultaty długofalowe są wprost imponujące! Regularne stosowanie maści uwalnia od drętwienia,

niedowładów i przykurczy. Aż 86% użytkowników zaświadcza, że teraz z przyjemnością chodzą na długie spacerzy.

Sprawność bez kosztów jedyna taka okazja!

Oświadczenie Adriena Moreau: „stworzyliśmy metodę, która czerpie wszystko co najlepsze z krioterapii oraz ziołolecznictwa. Ma ona postać wygodnej w stosowaniu maści, która wspiera redukcję bólu kości, mięśni i stawów. Dlatego rozdajemy tak przełomowy preparat ZA DARMO? Nie jesteśmy instytucją charytatywną. Wiemy, że efekty stosowania naszej maści wzbudzą zachwyt i już wkrótce zrobi się o niej głośno również w tej części Europy. A wtedy zaleją nas zamówienia. Jest to więc jedyna tak dobra okazja, by wypróbować tę maść na naprawę korzystnych warunkach. Potem na pewno będzie dużo droższa”.

Chcesz zyskać szansę na redukcję bólu i odzyskanie sprawności GRATIS? Zadzwoń pod poniższy numer!

Twoja recepta na zdrowie. Chłodząca maść pomoże Ci:

- ☒ Zmniejszyć ból i łamanie
- ☒ Ograniczyć ataki podagry
- ☒ Zwiększyć ruchomość stawów w 90%
- ☒ Wzmocnić mięśnie, ścięgna i kości
- ☒ Zmniejszyć mrowienie i skurcze



„Szkoda, że nie wymyśliли jej 30 lat temu”

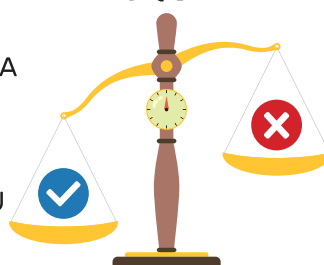
Z początku się tej maści bałam. Myślałam, że będzie mi po niej zimno. Jednak maść chłodzi tylko tam, gdzie się posmarujesz i to tak przyjemnie. Użyłam jej na biodro, które doskwierało mi od 30 lat! Ból zmniejszył się błyskawicznie. Nie odczuwam już dyskomfortu, a ruch znów sprawia mi przyjemność.

Zofia, 60 lat, Sopot

To nie jest błąd drukarski!
ROZDAJEMY 100 OPAKOWAŃ MAŚCI GRATIS*

Dlaczego tak wiele osób ją poleca?
Chłodząca maść jest:

- ☒ SKUTECZNA I BEZPIECZNA
- ☒ NIE WYZIĘBIA CAŁEGO CIAŁA
- ☒ WYGODNA W UŻYCIU
- ☒ NIE OBCIĄŻA ORGANIZMU
- ☒ WYSTARCZA NA 568 STOSOWAŃ



*Regularnie - rgilmpnrcpk.com

Ból zmniejszy się, jak ręką odjął.
Odbierz słoiczek maści za 0 zł!

Zadzwoń: 71 728 19 77

Oferta ważna do 06.03.2023

Pon.-pt. 08:00-20:00, sob. 08:00-20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

Uwaga! Przysługuje jedno opakowanie na jedno gospodarstwo domowe.

Do mojego gabinetu trafiła sześciolatka dziewczynka - opowiada ks. dr Jerzy Smoleń, psycholog i psychoonkolog pracujący w poradni zdrowia psychicznego. - Zażyła tabletki rutinocorbinu, który znalazła w domu. Na pytanie, dlaczego to zrobiła, odpowiedziała, że nie chciała się rano obudzić.

Trudno dorosnąć

Najpierw pandemia, która odcięła dzieci od rówieśników. A potem powrót do szkół, dla wielu trudniejszy niż pandemiczna izolacja. Wybuch wojny w Ukrainie i obawy o bezpieczeństwo, do tego problemy z nauką, poczucie niezrozumienia, przemoc rówieśnicza lub seksualna, nadmierne oczekiwania dorosłych - tak powstaje prawdziwie wybuchowa mieszanka, z którą trudno sobie poradzić.

Zdaniem dr. hab. n. med. Macieja Pileckiego, kierownika oddziału psychiatrii dorosłych, dzieci i młodzieży Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie, do próby samobójczej prowadzi wiele indywidualnych dróg. - Dojrzewanie jest jednym z największych kryzysów normatywnych, stąd też młodzi ludzie są bardziej wrażliwi na różnego rodzaju problemy i trudności, które ich spotykają. Bez wątpienia tym, co przyczynia się do narastania częstości prób samobójczych, jest kryzys relacji rodzinnych. Wielu tych, którzy podejmują działania autoagresywne, mówi też o problemach, jakie spotykają ich w grupie rówieśniczej: przemocy czy wykluczeniu.

Młodzi ludzie potrzebują wtedy szczególnego wsparcia ze strony dorosłych. Jeśli pomocy nie otrzymają, kryzys może tak przybrać na sile, że doprowadzi do podjęcia prób samobójczych. Dr Agnieszka Fusińska-Korpik, koordynator merytoryczny programu profilaktyki samobójstw dzieci i młodzieży w Szpitalu Klinicznym im. dra Józefa Babińskiego w Krakowie:

- Przemoc rówieśnicza przybiera na sile, młodzi ludzie trudniej się ze sobą socjalizują. Kiedy wchodzę do szkoły, coraz rzadziej spotykam zgrane zespoły klasowe, dobrych liderów. Pojawiają się problemy z kształtowaniem i rozumieniem własnych potrzeb, szanowaniem granic innych, ale też systemowym reagowaniem na krzywdę dziecka, kiedy do niej dochodzi. Miewamy problem z tym, żeby stanowczo i jednoznacznie reagować na różne problemy, zbyt często je bagatelizujemy. Natomiast dzieci, dorastając, szukają swojej tożsamości, odpowiedzi na pytania: kim jestem, jakie mam miejsce w świecie. To bardzo trudne, więc wymagają w tym wsparcia dorosłych - uważa pani doktor.

Znaczenie ma również rozwój sieci internetowej, który

Nie chciałam rano się już obudzić

Na początku lutego wszystkie miejsca na oddziałach psychiatrii dziecięcej w Polsce były zajęte, a w niektórych szpitalach obłożenie wynosiło ponad 150 proc. Tylko do jednego małopolskiego szpitala trafia dziennie pięciu młodych ludzi po próbie samobójczej. Ich wiek się obniża

Jolanta Tęcza-Ćwierz

przyczynił się do powstawania wielu niebezpiecznych zjawisk i patologii. W niejednym domu lekcje online stały się areną pełną przemocy: od szykanowania na czacie, przez przerabianie zdjęć, po publikację filmów. - Trauma lub odrzucenie, których doświadcza się w sieci, są zwielokrotnione. Nie bez znaczenia są również wiadomości o samobójstwach nastolatków. Dawniej o podobnych wydarzeniach dowiadawali się najbliżsi, dzisiaj informacja rozprzestrzenia się bardzo szybko i bardzo szeroko - uważa dr hab. Maciej Pilecki.

Nadal czuję lęk

- To było pewnej lipcowej nocy. Kuba dość długo nie wracał z podwórka, próbowałem się do niego dodzwonić. Najpierw odpisał, że zaraz wraca, potem już nie odebrał - wspomina ojciec 16-latka. - Wreszcie oddzwonił kolega. Kuba wysłał koledze SMS-a, że zażył dużą liczbę tabletek przeciwbólowych, ponieważ nie mógł sobie poradzić z problemami w szkole. Kolega natychmiast zadzwonił na numer alarmowy 112, a potem dał znać tacie Kubie. - Zanim do nich dobiegłem, na osiedle przyjechała policja, a po chwili karetka pogotowia. Lekarz przeprowadził na miejscu szybkie badanie, na szczęście nic złego się nie działo. Później syn trafił na SOR, na płukanie żołądka. Chociaż nie było zagrożenia życia, noc spędziliśmy w szpitalu. Lekarka powiedziała mi, że pierwsze, co internet pokazuje młodym ludziom szukającym pomysłu, jak się zabić, to właśnie tabletki przeciwbólowe.

Na drugi dzień 16-latek trafił na konsultację psychiatryczną do szpitala. Zapadła decyzja o pozostawieniu go na obserwacji przez kilka tygodni. Wyszedł w dużo lepszej formie. Ale na lekach. - Największym problemem po opuszczeniu szpitala było znalezienie terminu do psychiatrii. Pierwsza konsultacja, jaką mi zaproponowano, miała się odbyć w styczniu, czyli pół roku po zdarzeniu. Obdzwaniałem kolejne lecznice i udało mi się znaleźć szybszy termin. Dziś Kuba jest pod kontrolą psychiatrii, chodzi na terapię do psy-



FOT. ANNA KARBOWICZ

Statystyki prób samobójczych wśród dzieci są zatrważające

chologa. Cieszę się, bo jest w nią zaangażowany, co w przypadku nastolatka nie zawsze jest oczywiste - mówi ojciec Kubie. I dodaje: Co czułem? Na pewno strach o życie syna. Od tej sytuacji minęło kilka miesięcy, jednak nadal czuję lęk za każdym razem, gdy Kuba wychodzi z domu albo nie odbiera telefonu.

Zatrważające statystyki

Komenda Główna Policji podaje, że od stycznia do października 2022 roku w Polsce doszło do co najmniej 1715 prób samobójczych podjętych przez nastolatki, z czego 127 zakończyło się śmiercią. Dane dotyczące całego 2022 r. nie są jeszcze znane, ale nawet udostępnione statystyki wskazują na wzrost - w 2021 roku zarejestrowano 1496 prób samobójczych, co było wzrostem aż o 77 proc. w stosunku do 2020 r.

Każde dziecko po próbie samobójczej zawsze wymaga konsultacji psychiatrycznej i powinno trafić na szpitalny oddział ratunkowy. Edyta Biernacka, psychoanalityczka w Oddziale Leczenia Zaburzeń Osobowości i Nerwicy Szpitala Klinicznego im. J. Babińskiego w Krakowie: - Jeśli dziecko trafia na SOR po próbie samobójczej, może być skierowane i jakiś czas leczone w oddziale na przykład toksykologii czy chirurgii, kiedy tego wymaga jego stan. Powinno być w tym

czasie skonsultowane przez psychiatrę albo psychologa, który pomoże podjąć decyzję o sposobie dalszego leczenia. Na wszystko muszą wyrazić zgodę rodzice, więc jeśli z jakiegoś powodu chcą ukryć prawdziwy charakter zdarzenia, to nikt nic nie może zrobić. Znana mi jest sytuacja, gdy chłopak specjalnie przedawkował leki na wycieczce szkolnej, bo wiedział, że wtedy szkoła będzie musiała interweniować i zmusić rodziców do podjęcia przynajmniej konsultacji. Po zakończeniu hospitalizacji internistycznej dziecko może zostać skierowane do leczenia ambulatoryjnego. W idealnej sytuacji opieką powinna zostać objęta cała rodzina, najlepiej przez zespół specjalistów. Powinno zdiagnozować problem i pokierować leczeniem. Terapia - w zależności od rodzaju problemów, które stoją za próbą samobójczą - może trwać nawet do kilku lat.

Dr hab. Maciej Pilecki: - Rodzice nie mogą zapobiec psychiatrycznej konsultacji dziecka po próbie samobójczej. Jeśli nie zgadzają się na terapię, ich decyzję może zmienić Sąd Rodzinny.

Miejsce na wagę złota

Na początku lutego media podały, że wszystkie miejsca na oddziałach psychiatrii dziecięcej w Polsce są zajęte, a w niektórych szpitalach obłożenie wy-

nosi ponad 150 proc. Długie terminy do psychiatrów dziecięcych oraz na terapię grupową to podstawowe problemy, jakie zgłaszają rodzice dzieci i nastolatków po próbie samobójczej. Tygodnie, a nawet miesiące oczekiwania to zbyt długo. Dotyczy to nie tylko terapii na NFZ, ale też w prywatnych ośrodkach. Tam także trzeba czekać, a także zapłacić, i to niemało. Konsultacja u psychiatry dziecięcego kosztuje od ok. 200 do nawet 600 zł (w Warszawie).

Dr hab. Maciej Pilecki: - W Małopolsce obserwujemy okresowe braki miejsc na oddziałach psychiatrii dziecięcej, ale jesteśmy w stanie zachować płynność przy wsparciu SOR-ów, oddziałów pediatrycznych i oddziałów psychiatrii dla dorosłych. W wyjątkowych sytuacjach pacjenci przyjmowani są do oddziałów stacjonarnych dla dorosłych. Niestety, system monitorowania dostępności miejsc nie działa poprawnie - dodaje.

Gdy rodzic ma podejrzenia, że z jego dzieckiem dzieje się coś złego, może skorzystać z pomocy: konsultacji u psychologa szkolnego, wizyty w Centrum Interwencji Kryzysowej lub w środowiskowej poradni psychologicznej, która oferuje przyspieszoną ścieżkę diagnozy czy konsultacji i pomaga rozstrzygnąć, na ile sprawa jest tak pilna, że trzeba poszukać pomocy lekarza psychiatry, a na ile wystarczające będą oddziaływania terapeutyczne.

Szukając pomocy, można zadzwonić na numer Telefonu Zaufania dla Dzieci i Młodzieży 116 111 czy Dziecięcy Telefon Zaufania Rzecznika Praw Dziecka 800 121 212. Pomocą powinien też służyć lekarz pierwszego kontaktu. Można wreszcie poszukać pomocy psychiatrycznej. Jak informuje wojewódzki konsultant - w zależności od pory roku i regionu - czas oczekiwania wynosi tu od kilku dni do wielu tygodni.

Osamotnienie i lęk

Dlaczego jest tak źle ze stanem psychicznym polskich dzieci i młodzieży? Co powoduje tak ogromne pogorszenie ich dobrostanu?

- Młodzi ludzie często mają trudności z identyfikacją i wyrażeniem swoich emocji. Jeśli dodatkowo nie mają w swoim otoczeniu nikogo, z kim mogliby

o tym porozmawiać, nikt im w tym nie towarzyszy, to wszystkie te uczucia i doświadczenia kumulują się w nich, buzują w środku. Samookaleczenia mogą traktować jako sposób na rozładowanie napięcia, poczucie ulgi, które jednak nie rozwiązuje problemu i jest niebezpieczne. Niestety nierzadko to jedyny sposób, jaki znają, a który pozwala choć na chwilę wyłączyć nieprzyjemne myśli i niepokoje. Dla niektórych z nich, którzy odczuwają pustkę i rezygnację, to może być moment, w którym po prostu „coś” czują. Fizyczny ból, który sobie zadają, odwraca ich uwagę od emocjonalnego bólu, z którym się zmagają - komentuje Monika Orkan-Łęcka, konsultantka telefonu zaufania 116 111. - Samookaleczający się młody człowiek może mieć poczucie, że jest bezna dziejny, niekochany, niepotrzebny lub nienawidzi siebie. Dlatego należy pamiętać, że samookaleczenia i inne zachowania autodestrukcyjne, to sygnał, że dziecko potrzebuje pomocy - dodaje.

W raporcie Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę zawarto też dane dotyczące lęków i fobii, które są jednym z najczęściej zgłaszanych zaburzeń psychicznych wśród dzieci i młodzieży. W 2022 roku aż 10 082 młode osoby mówiły o tym, że odczuwają permanentny lęk i niepokój, które negatywnie wpływały na ich codzienne funkcjonowanie i aktywność (dziewczynki - 69 proc. vs. chłopcy - 30 proc.). Tematy dotyczące lęków występowały średnio 27,6 razy dziennie. Podczas rozmów z konsultantami dzieci mówiły o strachu przed kolejnym dniem, poczuciu bezsilności, kłopotach w relacjach z rówieśnikami, problemach ze snem czy koncentracją i nauką. Dzieci zgłaszają też, że padają ofiarą przemocy - ze strony rówieśników i rodziców. W 2022 roku w telefonie zaufania 116 111 zarejestrowano 4 049 kontaktów dotyczących przemocy w domu (średnio 11,1 kontaktów dziennie) oraz 2 786 kontaktów dotyczących przemocy rówieśniczej (średnio 7,6 dziennie). Odnotowano również 997 kontaktów dotyczących wykorzystywania seksualnego dzieci (średnio 2,7 telefonów dziennie).

Współpraca: Blanka Aleksowska

TELEFON ZAUFANIA

Numer 116 111 to telefon zaufania Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę. Roczne funkcjonowanie linii to obecnie koszt ok. 5 mln złotych. W tej chwili telefon działa wyłącznie dzięki zbiórkom. Działalność FDDS można wesprzeć m. in. przekazując 1,5 proc. podatku, wpisując w deklarację podatkową KRS 0000 20 44 26.



AKADEMIA
KOPERNIKAŃSKA

NARODOWY BANK POLSKI INFORMUJE:

Akademia NBP podjęła współpracę z Akademią Kopernikańską.

Efektom współpracy będzie realizacja specjalnego programu edukacyjnego w zakresie bankowości centralnej oraz dorobku naukowego Mikołaja Kopernika i innych ekonomistów upamiętnionych monetami i banknotami kolekcjonerskimi NBP.



Zobacz wyjątkowy banknot kolekcjonerski *Mikołaj Kopernik*.

Dowiedz się więcej o inicjatywach edukacyjnych Narodowego Banku Polskiego podczas Światowego Kongresu Kopernikańskiego w dniach 19–21 lutego 2023 r. w Toruniu.

Patroni medialni:

obserwator
finansowy.pl



BANK I KREDYT
BANK & CREDIT

Więcej informacji na:
akademia.nbp.pl

Apokalipsa, mutacje, transfer genów. CZY LUDZKOŚĆ PRZEGRA Z GRZYBAMI?

Nie bakterie, nie wirusy, a grzyby pokonają ludzkość – to wizja z bijącego rekordu popularności serialu „The last of us”. Czy to możliwe? Czy grzyby, przy spełnieniu pewnych ewolucyjnych i fizjologicznych warunków, będą mogły zrobić z ludzi podległych sobie niewolników-zombie?

Tomasz Chudzyński

Nie będzie terapii, szczepionki, nawet profilaktyki. Ludzkość się nie obroni. Po prostu przegramy – takie słowa padają w telewizyjnej debacie naukowców w roku 1968. Atmosfera w studio jest duszna od papierosowego dymu, a o odpowiedni poziom dobrego humoru dba prowadzący. Ale nastrój mija, gdy jeden z naukowców przedstawia słuchaczom przerażającą wizję apokalipsy wywołanej przez grzyby. To oczywiście wizja filmowców, ale czy aż tak odległa od rzeczywistości? Czy reprezentaci świata przyrody, którzy powszechnie kojarzą nam się z kulinariami, jesienią, rodzinną wyprawą do lasu, są organizmami o niszczycielskich zdolnościach?

Wizja i fikcja

W serialu (a wcześniej grze komputerowej) „The last of us” apokalipsa, zniszczenie świata jest jedynie wyjściem do osadzenia przygód głównych bohaterów. Literatura, filmografia zna wiele tego typu zabiegów, od klasyki w rodzaju „Wojny światów”, „Ostatniego brzegu”, po „Jestem legendą” czy „World War Z”. Dwie ostatnie popozycje łączą przyczyna zagłady ludzkości – pandemia wywołana przez tajemniczy wirus i próby znalezienia antidotum na skutki choroby. A te są przerażające – ludzie zamieniają się w krwiożercze, bezwolne zombie, atakujące zdrowych za pomocą ukąszeń. Pogryziony, zainfekowany człowiek w kilka minut zamienia się w potwora. Traci osobowość, intelekt, pamięć, uczucia, duchowość. Choć zachowuje czynności życiowe, to w rzeczywistości umiera, przestaje być człowiekiem, staje się żywicielem – nosicielem obcego organizmu.

W „The last of us” ludzi infekują grzyby za pomocą mikroskopijnych zarodników unoszących się w powietrzu. Ludzkość jaką dziś znamy gi-

nie w niecały tydzień. Wyobrażenie? Wizja? Science fiction?

- To tylko wizja – uważa dr hab. Piotr Mleczko z Instytutu Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego. - Oczywiście, istnieją gatunki grzybów, które infekując inne organizmy zmieniają ich zachowanie. Modyfikacje sprawiają, że zaatakowane rośliny lub zwierzęta stają się „bazą” dla rozwoju danego grzyba, ale też wspomagają jego rozprzestrzenianie – mówi dr hab. Piotr Mleczko z Instytutu Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

- Znamy cały szereg organizmów infekujących żywicieli i „przejmujących” nad nim kontrolę – grzybów (z rzędu Entomophthorales, z rodzin Cordycipitaceae, Ophiocordycipitaceae) czy nawet zwierząt, jak przywry *Leucochloridium* spp. rozwijające się w czułkach ślimaka – podkreśla Dariusz Dziekta, mikrobiolog publikujący popularnonaukowe artykuły w internecie (na Twitterze).

Robią to, czego chcą grzyby

Już szybki rzut oka do encyklopedii przypomina wiedzę z lekcji biologii: „grzyby są organizmami cudzożywnymi”. Kolejne fragmenty: „Grzyby mogą być saprotrofami odżywiającymi się martwą materią organiczną, lub pasożytami rozwijającymi się kosztem innych, żywych organizmów”. Znamy wszyscy przykłady grzybów porastających drzewa, które powodują ich obumieranie. Mogą też wywoływać mutacje swojego partnera, wspomagając jego rozwój i wzrost.

„Grzyby zasadniczo są niezdolne do aktywnego ruchu, w definicji tej są jednak pewne nieścisłości. Prymitywne grzyby wielokomórkowe wytwarzają bowiem zdolne do ruchu, jednokomórkowe, uwiecznione zarodniki” – to jeszcze raz encyklopedia.

W „The last of us” ludzi infekują, zamieniając w zombie, grzyby z rodzaju *Cordyceps* (maczużnik).

- Jeszcze całkiem niedawno rodzaj *Cordyceps* traktowano

szeroko i zaliczano do niego zarówno gatunki, które atakują stawonogi – owady, pajęczaki, a nawet inne grzyby. Natomiast dziś wiemy, że grzyby te należą do kilku różnych rodzajów, klasyfikowanych nawet w różnych rodzinach. Sam rodzaj *Cordyceps* został ograniczony do gatunków, które infekują niektóre owady – tłumaczy dr Piotr Mleczko.

Jak grzyby zmieniają zachowanie owadów?

- Mogą one np. powodować, że owady będą przemieszczać się w miejsca bardziej eksploatowane po to, żeby grzyb mógł w lepszy sposób rozprzestrzenić swoje zarodniki – podkreśla Piotr Mleczko. - Spójrzmy np. na gatunki grzybów zaliczanych do tzw. owadomorkowców (*Entomophthorales*), infekujących m.in. muchy. Zaatakowany przez nie owad zaczyna wykazywać zachowania bardzo dla niego ryzykowne. Przemieszcza się wysoko na źdźbła traw czy pędy innych roślin i wyprostowuje odwłok, wystawia go do góry. Dlaczego

naraża się na atak żywiących się owadami drapieżników? Dzieje się tak dlatego, że grzyb żyjący w jego wnętrzu „zmusza go” do takiego zachowania, by zarodniki produkowane przez specjalne strzępki wyrastające z odwłoka tego owada miały większe możliwości zakażenia innych żywicieli. Kiedy odwłok jest uniesiony, rosną szanse, że zarodniki zastymulowane przez przelatujące obok owady zostaną wystrzelone z tzw. strzępek, znajdując się w powietrzu i zakażając inne muchy. Jest to już bardzo wyraźna zmiana zachowania owada podczas jego życia. W końcowym efekcie grzyb jednak powoduje jego obumarcie. Taka mucha jest dosłownie przez niego pożerana, całe jej wnętrze zostaje strawione. Bardzo podobnie zmiany w zachowaniu owadów powodują grzyby z rodzaju *Ophiocordyceps* atakujące mrówki.

Piotr Mleczko przytacza także przykłady roślin, które zainfekowane przez grzyby zmieniają swoje rozmiary. Zaatakowana roślina rośnie ponad miarę, co ułatwia rozprzestrzenianie zarodników grzyba. - Podobnym przykładem są zmiany wywołane przez grzyby główniowe u niektórych roślin dwupiennych, czyli takich, gdzie osobnik męski wytwarza pylniki, a żeński w kwiatach zalążki. To z tych zalążków tworzą się, kiedy na znamiona sypią się pyłki, które dostają się do pyłków. Zaatakowana przez grzyba roślina żeńska zaczyna wytwarzać pylniki, mimo, że normalnie wytwarzać ich nie powinna. Natomiast w owych pylnikach zamiast ziaren pyłku będą wykształcane zarodniki grzyba. Owady, które usiądą na takiej roślinie poszukując nektaru, będą zabierały ze sobą zarodniki grzyba i przenosiły je na inne, zdrowe rośliny – mówi Piotr Mleczko.

W ujęciu zachowań behawioralnych, mielibyśmy zatem do czynienia ze zjawiskiem agresji – inwazyjnym zdobywaniem terytorium.

Mechanizmy dokładnie pasujące do apokaliptycznej wizji z „The last of us”.

Weryfikacja

W dyskusji naukowców otwierającej apokaliptyczny serial pada zdanie, że ludzkość, o ile doszłoby do infekcji wywołanych przez grzyby, nie będzie miała leków, szczepionek, ani nawet profilaktyki, czyli narzędzi służących do zwalczania grzybów, tak jak ma narzędzia do zwalczania zakażeń wirusowych czy bakteryjnych.

- To nie jest prawda, a przynajmniej, nie całkowita. Znamy grzyby, które wywołują choroby u ludzi. Od schorzeń skóry, włosów, paznokci, do poważniejszych grzybic narządów wewnętrznych, w tym mózgu. Potrafimy te grzybicę leczyć, właśnie za pomocą leków przeciwgrzybowych. Nie sądzę zatem, byśmy byli całkowicie bezbronni, choć oczywiście, szczepionki przeciwko infekcjom grzybowym nie istnieją – mówi dr Mleczko.

Ewolucja

Nauka nie zna dziś grzybów infekujących ssaki i człowieka w taki sposób, by modyfikować ich zachowania tak, jak to przedstawiono w filmie. W scenie otwierającej serial „The last of us” naukowiec zaznacza, że grzyby, np. te z rodzaju *Cordyceps*, nie są w stanie przetrwać temperatury powyżej 34 st. C, czyli niższej od temperatury ciała ludzkiego.

- Istnieją takie grzyby, które mają zdolność do przetrwania w wyższych temperaturach. I są to grzyby, które wywołują infekcje grzybicze u człowieka, ale też grzyby takich infekcji niewywołujące. Zatem to też nie jest prawda, że grzyby takich właściwości nie mają – podkreśla dr Mleczko. - Obecnie grzyby z rodzin *Cordycipitaceae* czy *Ophiocordycipitaceae* nie są groźne dla kręgowców – gadów, płazów, ssaków. Nie mają możliwości, aby zainfekować człowieka.



Istnieją gatunki grzybów, które infekując inne organizmy – owady i rośliny, zmieniają ich zachowanie. Twórcy gry i serialu „The last of us” proponują wizję, w której w taki sposób infekowani są ludzie

FOT. ERICH G. VALLERY



FOT. BERNARD DUPONT

Mrówka zainfekowana przez maczuźnika bojowego, jeden z rodzajów grzyba Cordyceps. Owady stają się „bazą” dla rozwoju grzyba, ale też wspomagają jego rozprzestrzenianie

Dr Piotr Mleczko zwraca uwagę na mechanizm pozwalający grzybom na uzyskiwanie nowych, dotychczas nieposiadanych cech, które - być może - umożliwiłyby „przejmowanie” im organizmów innych niż stawonogi.

- Organizmy mogą nabywać nowe cechy poprzez mutacje, ale nie jest to jedyna droga. Jest jeszcze inne zjawisko obecne w przyrodzie, które znane jest od jakiegoś czasu, ale teraz coraz intensywniej badane. To tak zwany poziomy transfer ge-

nów. Oznacza, że geny z jednego organizmu mogą w określony sposób przenieść się do drugiego. W efekcie organizm „biorcy” nabierze pewnych cech „dawcy”, i to takich, których wcześniej nigdy nie miał. To zjawisko odegrało

dużą rolę w ewolucji grzybów kiedyś, prawdopodobnie odgrywa też dzisiaj, nie tylko zresztą grzybów, ale również roślin - podkreśla Piotr Mleczko.

Zaznaczymy - wiek najstarszych skamielin identyfikowa-

nych jako prawdopodobne szczątki grzybów (odnaleziono je w arktycznej części Kanady) szacowany jest na około miliard lat. Istnienie grzybów zaobserwowano we wszystkich strefach klimatycznych, na lądach, ale także w wodach (słodkich i słonych). Do 2020 r. opisano około 148 tysięcy gatunków grzybów. Co roku naukowcy opisują około 2 tysięcy nowych gatunków. Naukowcy szacują, że około 90 proc. grzybów pozostaje nieznanymi.

Pytanie zatem, czy ewolucja tak starych organizmów, jak grzyby, w warunkach globalnego ocieplenia nie jest możliwa w sposób groźny dla człowieka? Czy rodzaj Cordyceps mógłby się tak zmienić?

- To jest gdybanie. Oczywiście - grzyby się zmieniają, ewoluują, nabywają nowe możliwości. Teoretycznie i Cordyceps mógłby nabrać odporności na temperatury powyżej 34 st. C. Mogłoby się to zdarzyć poprzez poziomy transfer genów, np. z innego grzyba, który ma zdolność do przetrwania w wyższych temperaturach i w dodatku mogącego infekować człowieka. I gdyby te geny znalazły się w maczuźnikach, i jeszcze na dodatek zaczęłyby „współgrać” z innymi genami macierzystego organizmu... Teoretycznie, byłoby to niezwykle trudne i skomplikowane, bar-

dzo mało prawdopodobne, choć oczywiście nie można tego wykluczyć. Zatem... kto wie? - konkluduje dr hab. Piotr Mleczko.

Wróg, którego znamy

Dariusz Dziektarz wskazuje, że już dziś znamy organizmy pasożytnicze, które potrafią modyfikować zachowania ssaków i, co bardzo prawdopodobne, także i ludzi.

- Wystarczy wspomnieć o Toxoplasma gondii, czyli pierwotniaku wywołującym toksoplazmozę - podkreśla Dariusz Dziektarz. - By zainfekować żywiciela ostatecznego (kota), zaraża gryzonie i stymuluje u nich zachowania ryzykowne, które zwiększają szansę na pożarcie przez drapieżnika. Dowiedziono, że u człowieka cierpiącego na toksoplazmozę również dochodzi do modyfikacji zachowania w podobnym kierunku. Badania sugerują m. in. prawie trzykrotnie wyższe ryzyko spowodowania wypadku drogowego. Wiązano tę chorobę ze zwiększonym ryzykiem rozwoju schizofrenii czy prób samobójczych. Sama Toxoplasma gondii jest pasożytem niesłyszanie powszechnym, lokalnie infekującym nawet kilkadziesiąt proc. ludzkiej populacji. A kto wie, czego jeszcze nie wiemy i co jeszcze czai się w naturze?

©@

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDUSZU SPRAWIEDLIWOŚCI

Nowa ustawa antyprzemocowa!

Po zmianach ustawowych przygotowanych w resorcie Zbigniewa Ziobro, wystarczy jedna interwencja policji, żeby sprawca przemocy musiał natychmiast opuścić mieszkanie. Przepisy ustawy antyprzemocowej zostały właśnie jeszcze bardziej zaostrzone.

Mąż Kasi znęcał się nad nią fizycznie i psychicznie. Wszczytał awantury, krzyczał, bił ją. Groził kobiecie, że ją zabije. Pewnego dnia uderzył głową Kasi o framugę drzwi, powodując u niej poważne obrażenia. Kobieta odważyła się zgłosić sprawę na policję. Jej mąż trafił do więzienia. Kasia wraz z dzieckiem zgłosiła się do placówki finansowanej ze środków Funduszu Sprawiedliwości. Otrzymała tam niezbędne wsparcie. Dzięki pomocy specjalistów, Kasia czuje się już bezpiecznie.

Jeszcze więcej bezpieczeństwa

Minęły dwa lata od wejścia w życie pierwszej ustawy antyprzemocowej, która daje Policji i Żandarmerii Wojskowej możliwość wydania nakazu natychmiastowego opuszczenia miejsca zamieszkania przez sprawcę przemocy

domowej i zakazu zbliżania się do tego miejsca.

- Dzięki natychmiastowym działaniom policji w tym czasie uwolniono od przemocy już niemal 9 tysięcy polskich rodzin - wylicza wiceminister sprawiedliwości Marcin Romanowski. - Statystyki mówią same za siebie. Nakazem opuszczenia lokalu kończy się co dziesiąta interwencja. To tysiące bliźni mniej, zarówno fizycznych, jak psychicznych.

Nowa wersja ustawy daje kolejne możliwości ochrony osób doświadczających przemocy domowej. Do dotychczasowych uprawnień Policji i Żandarmerii Wojskowej dodaje trzy dodatkowe narzędzia. To możliwość natychmiastowego wydania wobec prześladowcy: zakazu zbliżania się do osoby dotkniętej przemocą na odległość ustaloną w metrach; zakazu kontaktowania się z nią zarówno osobiście, jak i na odległość, czyli np. sms-em lub mailem; zakazu wstępu np. do miejsca pracy, szkoły, obiektu sportowego lub innej placówki, gdzie ofiara przemocy uczęszcza.

Wydany przez Policję lub Żandarmerię Wojskową 14-dniowy zakaz może być przedłużony przez sąd. Dodatkowe kompetencje dostają

też sądy. Będą mogły wydać zakaz kontaktowania się w przypadku tzw. stalkingu. To sytuacja, w której sprawca przemocy nęka swoją ofiarę za pomocą środków komunikacji elektronicznej, wzbudzając u niej poczucie zagrożenia, poniżenia czy udręczenia albo w istotny sposób narusza jej prywatność.

Natychmiastowe interwencje

Przed wejściem w życie ustawy antyprzemocowej tylko orzeczenie sądu umożliwiałoby pozbycie się sprawcy z domu, co trwało średnio aż 143 dni. Dziś zgłoszenia tego rodzaju są traktowane przez policję jako pilne. Czas oczekiwania na przyjazd patrolu wynosi przeważnie 7-15 minut. Po około godzinie winny opuszcza mieszkanie.

- Na prawie dziewięć tysięcy nakazów, które zostały do tej pory wydane, tylko w trzech przypadkach zostały one uchylone przez sąd jako wydane niezasadnie. To pokazuje jak funkcjonariusze Policji i Żandarmerii Wojskowej te przepisy stosują - dodaje Marcin Romanowski.

Masz prawo do bezpłatnej pomocy

W Polsce działa 305 placówek

finansowanych ze środków Funduszu Sprawiedliwości. Można tam uzyskać bezpłatną pomoc prawną, psychologiczną, materialną. Specjaliści zatrudnieni w ośrodkach pomagają każdej osobie pokrzywdzonej przestępstwem, niezależnie od rodzaju przestępstwa. Wszystkie potrzebne informacje, w tym adresy i kontakty do ośrodków w całej Polsce są dostępne na stronie wraz z interaktywną mapą: www.funduszsprawiedliwosci.gov.pl/pl/znajdź-osrodek-pomocy/

Działa też telefoniczna ogólnopolska i całodobowa Linia Pomocy Pokrzywdzonym: 222 309 900. Można również wysłać maila na: info@numerosos.pl

TYDZIEŃ POMOCY OSOBOM POKRZYWDZONYM PRZESTĘPSTWEM: 20-26 LUTEGO

22 lutego każdego roku obchodzony jest w Polsce Międzynarodowy Dzień Ofiar Przestępstw. Obchody tego Dnia mają zwrócić szczególną uwagę na potrzeby osób pokrzywdzonych oraz przynieść skuteczną pomoc. Taką realną pomocą są bezpłatne porady udzielane w trakcie obchodów „Tygodnia Pomocy

Osobom Pokrzywdzonym Przestępstwem” w całej Polsce. Ministerstwo Sprawiedliwości, jak co roku, koordynuje obchody. W akcję włączają się sądy, prokuratury, komendy policji, prawnicze samorządy zawodowe oraz organizacje pozarządowe. Instytucje, które dołączyły do obchodów, zor-

ganizowały punkty informacyjne, a na swoich stronach internetowych umieściły informacje o miejscu i godzinach ich funkcjonowania.

Skorzystaj z możliwości pomocy oferowanej w trakcie najbliższego Tygodnia Pomocy Osobom Pokrzywdzonym Przestępstwem!

0110732798

Piesiecki: Nie jestem biznesmenem, jestem społecznikiem

Fundacja Megafon dostała od ministra Czarnka 4,5 mln zł na zakup nieruchomości. – Uważam to za krzywdzące, że zarzuca się nam jakieś powiązania z partią rządzącą – mówi Tomasz Piesiecki, wiceprezes Megafonu

Agata Sawczenko

Fundacja Megafon działa przede wszystkim na rzecz osób z niepełnosprawnościami – stawiacie na integrację i akceptację. Faktycznie takie działania są jeszcze potrzebne? Osoby niepełnosprawne ciągle mają kłopoty z integracją i akceptacją w społeczeństwie?

Wszystko się zmienia – i to w dobrym kierunku. Ja również – jako osoba niepełnosprawna, od 30 lat poruszająca się na wózku – widzę te zmiany. Ale tej akceptacji – kompletnej, związanej z problemami osób z niepełnosprawnościami – jeszcze stuprocentowej nie ma. Kiedy jestem za granicą, dostrzegam różnicę. W Polsce ciągle zauważalne jest stereotypowe postrzeganie osób niepełnosprawnych.

Jakie to stereotypy?

Na podstawie własnych doświadczeń i rozmów z innymi osobami wiem, że duża część społeczeństwa postrzega osoby z niepełnosprawnościami jako tych, którymi trzeba się zajmować, jako osoby, z którymi nie można założyć rodziny albo nie powinno się tego robić. Wiem też, że jest takie przeświadczenie, że osoba niepełnosprawna powinna być w parze czy w małżeństwie również z osobą niepełnosprawną, jeżeli oczywiście niepełnosprawność nie powstała w trakcie małżeństwa. Natomiast jeżeli powstała w trakcie małżeństwa, bardzo często dochodzi do rozwodów. Szczególnie wtedy, kiedy osobą niepełnosprawną staje się mężczyzna. Wiadomo, że kobiecie jest trudniej pogodzić się z tym, że mężczyzna, który powinien ją wspierać i wykonywać wiele obowiązków, staje się osobą niepełnosprawną i na przykład siada na wózek inwalidzki. Jednak to jest – moim zdaniem, jako osoby niepełnosprawnej – stereotypowe myślenie. Ja sam mam narzeczoną, z którą wiele rozmawiałem na ten temat. Oczywiście, nie jestem w stanie podjąć się każdego zadania, czasem faktycznie potrzebuję wsparcia, ale nie opieki. A wsparcia potrzebuje przecież

każdy, choć każdy innego. Przy odrobinie tego wsparcia osoby z niepełnosprawnościami mogą normalnie funkcjonować w społeczeństwie.

Proszę mi w takim razie opisać świat idealny. Tak, w którym osoba z niepełnosprawnościami nie będzie musiała cały czas pamiętać, że jest w jakis sposób inna.

Nie ma czegoś takiego jak świat idealny. Ale między innymi po to założyliśmy fundację Megafon, by dążyć do tego ideału – do świata, w którym osoby niepełnosprawne nie będą musiały znosić krzywych spojrzeń i w którym ta niepełnosprawność nie będzie im codziennie wytykana.

Fundacja istnieje nieco ponad rok. Co w tym czasie udało się zrobić?

Jednym z największych, najważniejszych sukcesów fundacji jest wywalczenie zerowego VAT-u na leki sprowadzane z zagranicy, kupowane ze zbiorów publicznych. Ta sprawa dotyczyła kilkudziesięciu osób w Polsce, które rozpoczęły zbiórki na leki np. dla swoich dzieci chorych na SMA. Były przypadki, kiedy zbiórka została zakończona sukcesem, ale lek nie został podany, bo okazało się, że ci rodzice muszą zapłacić ponad 700 tys. zł VAT-u! Spotkałem się więc z wieloma decyzyjnymi osobami, m.in. z marszałek Witke, premierem Morawieckim i z prezesem Kaczyńskim. I... udało się przywrócić ten zerowy VAT! Pokłosem tych spotkań jest również refundacja tego najdroższego na świecie leku. To już trzeci lek na SMA refundowany w Polsce. Cały czas angażujemy się też w pomoc rodzicom, którzy nie łapią się już na refundację i mają pootwierane zbiórki na ten najdroższy lek świata.

Poza tym, przez cały rok prowadziliśmy wiele warsztatów, np. z fizjoterapii metodą Voity dla rodziców niepełnosprawnych dzieci oraz z fizjoterapii oddechowej dla rodziców dzieci z przewlekłymi chorobami gór-

nych dróg oddechowych. Założyliśmy też wypożyczalnię sprzętu rehabilitacyjnego, przede wszystkim wózków inwalidzkich. Wypożyczalnię prowadzimy niemal od początku działalności i cieszy się ona zainteresowaniem.

Rozmawialiśmy rok temu – wtedy pomagał pan uchodźcom z Ukrainy...

I nadal to robimy, tyle że teraz pomagamy głównie tym osobom, które się u nas osiedliły.

Ostrzegacie też seniorów przed oszustami.

Tak, cały czas prowadzimy warsztaty „Nie daj się Seniorze!”, podnoszące świadomość prawną i rozwijające kompetencje seniorów, których chcemy uchronić przed przestępstwami i naciągaczami. Chcemy zwiększyć u seniorów poczucie pewności siebie i poprawić ich jakość życia. Prowadzimy też cykliczne warsztaty integracyjne, na których łączymy dwa środowiska: osób niepełnosprawnych z pełnosprawnymi. Oprócz tego objęliśmy pomocą prawną pana Anatola, którego miasto chciało eksmitować z lokalu socjalnego.

Faktycznie sporo się działo. Ale podkreśla pan, że to działania edukacyjne, a ja bym je określiła raczej jako działania prozdrowotne czy prospołeczne. Podobnie zresztą oceniła was komisja funkcjonująca przy ministrze edukacji, gdy analizowała wszystkich kandydatów ubiegających się o ministerialne dotacje, które dziś wzbudzają tak wiele kontrowersji. Komisja konkursowa oceniła, że Megafon dotacji na działalność edukacyjną otrzymać nie powinien. Mimo to minister Czarnek przyznał wam 4,5 mln zł na zakup siedziby w Warszawie. Słysząc głosy, że dostaliście te pieniądze dlatego, że rząd fundacji powiązany jest z partią rządzącą.

Ja mogę to tylko dementować. Tego typu głosy zaś pochodzą wyłącznie z jednej stacji telewizyjnej, która jest antyrządowa...

Wolałabym rozmawiać o dotacji i fundacji, a nie o stacji telewizyjnej...

To głosy stroniczne i moim zdaniem bardzo istotne jest, z której strony wychodzą.

Ale komisja konkursowa też przecież wydała negatywną opinię.

Wydana opinia nie zawiera żadnego uzasadnienia ani wyjaśnień, czemu nasz wniosek został oceniony w ten sposób. Jak sama nazwa wskazuje, jest to wyłączna opinia. Ostateczną decyzję, komu przyznać dotację, podejmuje minister. Złożyliśmy wniosek, w którym opisaliśmy program i naszą wizję Międzypokoleniowego Centrum Edukacyjnego. Wyjaśnialiśmy również szczegóły dotyczące realizacji poszczególnych jego założeń. Widocznie pan minister inaczej ocenił naszą inicjatywę i podjął decyzję, że dofinansowanie warto przyznać. A jeśli chodzi o te głosy, że dotacja została przyznana dlatego, że część osób z fundacji jest powiązana z osobami z partii rządzącej czy w ogóle z osobami wysoko postawionymi – to wcale tak nie jest. Tak naprawdę nikt z nas – ani prezes, ani wiceprezes...

Ale przecież oni pracowali w kancelarii prezydenta. Tak.

Czyli są powiązani z partią rządzącą.

To był wniosek od fundacji Megafon i każdy z nas na tym wniosku składał podpis jako członek fundacji. Nie łączymy działalności społecznej z działalnością zawodową. Nie znamy pana ministra, nie współpracowaliśmy do tej pory z Ministerstwem Edukacji. Startujemy w wielu konkursach i był to dla nas konkurs jak każdy inny. Złożyliśmy wniosek i trzymaliśmy kciuki, aby zdobył uznanie. Jednocześnie pragnę zaznaczyć, że tysiące osób pracuje czy też pracowało w administracji publicznej. Czy sam fakt pracy w urzędzie oznacza przynależność do partii czy do władzy? Praca

Polska
Poniedziałek, 20.02.2023



Tomasz Piesiecki: Założyliśmy Megafon po to, by działać na rzecz innych osób, a nie po to, żeby zarabiać. Uważam to za krzywdzące, że w celu zdyskredytowania fundacji czy mnie, zarzuca się nam jakieś powiązania

w urzędzie to praca na rzecz Polski i jej obywateli. Czy powinniśmy wszystkie te osoby wykluczyć z działalności społecznej i zakazać im działania na rzecz osób potrzebujących? Nikt z nas za pracę w fundacji nie pobiera wynagrodzenia i wszystko robimy w formie wolontariatu. Założyliśmy Megafon po to, by działać na rzecz innych osób, a nie po to, żeby zarabiać. Nasze działania są typowo prospołeczne i uważam, że w ciągu ostatniego roku podjęliśmy ich bardzo dużo, że robimy to dobrze i że ludzie są zadowoleni. Są osoby, które nam dziękują. I wciąż wielu kolejnych ludzi zgłasza się do nas ze swoimi problemami. Oczywiście bierzemy ich pod swoją opiekę. Uważam to za krzywdzące, że w celu zdyskredytowania fundacji czy mnie zarzuca się nam jakieś powiązania. To dwie odrębne sprawy. Mało tego – ja uważam, że jeśli ktoś pracuje i chce się jeszcze zajmować czymś dodatkowym, to takie osoby są godne podziwu. Bo ja sam – jako osoba niepełnosprawna – doskonale wiem, ile wysiłku muszę wkładać w to, by poradzić sobie z własnymi problemami, że mam dużo ciężiej niż zdrowa osoba, a jednak mimo to podejmuję wysiłek, by działać na rzecz innych. Tak samo odnosi się to do osób, które są członkami fundacji – bardzo dobrze, że znajdują wolny czas i w formie wolontariatu chcą robić coś dla innych. Podsumujmy więc – dofinansowanie dostaliśmy, decyzję pan minister podejmował osobiście, nikt z nas w jakikolwiek sposób nie ingerował w tę decyzję. Wiem, oczywiście, że są głosy umniejszające działalność fundacji czy mówiące o tym, że fundacja działa dość krótko, a dostała takiego rzędu środki finansowe.

No właśnie! Doświadczenie fundacja ma niewielkie, a pieniądze dostała ogromne. Nie macie wątpliwości, czy sobie poradzicie z prowadzeniem centrum międzypokoleniowego w siedzibie, którą chcecie

kupić? Mam wrażenie, że z niewielkim doświadczeniem skaczenie na głęboką wodę.

Fundacja działa ponad rok i zdążyła już zrealizować ambitne projekty. Jednak, przede wszystkim, fundację tworzą osoby, które mają ogromne doświadczenie i które działalnością społeczną zajmują się od lat. To nie jest tak, że decyzja podjęta była ad hoc, z dnia na dzień. Wszystkie argumenty za i przeciw były analizowane przez różne osoby: prawników, ludzi, którzy mają na co dzień styczność z tego typu działalnością. I tak – myślę, że sobie poradzimy. Najważniejsze, by nikt nam nie rzucił kłód pod nogi. Bo my wystartowaliśmy w konkursie, jak każda inna fundacja. Zawsze jest tak, że ktoś jest zadowolony z decyzji bardziej, a ktoś inny mniej, a jeszcze inny wręcz rozgoryczony. Ja – jako członek i jako członek fundacji – jestem rozgoryczony, że zdarzało się tak, że ktoś dostawał zamek i urządzał w nim hotel. My takich działań oczywiście nie podejmujemy i podejmować nie będziemy. Ja bronię fundacji jak swojego dziecka. Nie jestem biznesmenem. Jestem społecznikiem. Gdybym był biznesmenem, to założyłbym działalność gospodarczą. A działam przecież w fundacji.

No właśnie, poruszył pan kolejny wątek, który niektórych niepokoi. Fundacja swoją nową, kupioną za dotację siedzibę, może bardzo szybko, bo już po kilku latach, sprzedać.

Takie stawianie sprawy to manipulacja. Fundacja może rozporządzać swoim majątkiem wyłącznie w celu realizacji celów statutowych. Prawo o fundacjach i umowa o dofinansowanie jest tak skonstruowana, że nie można w tym lokalu urządzić mieszkania dla kolegów albo jakkolwiek prywatnie wzbogacić się na tej dotacji. Absolutnie tak nie będzie. Nawet jak fundacja zostanie rozwiązana, to jej majątek nie jest rozdzielany pomiędzy członków, ale musi zostać przeznaczony na działalność społeczną.

FOT. WOJCIECH WOJTKIEWICZ

To był straszny czas. W końcu Akramowi, lekarzowi pracującemu w Łodzi i Konstantynowie Łódzkim, udało się skontaktować z rodziną.

- Stali na ulicy, ale żyli! - wspomina.

O trzęsieniu w Turcji i Syrii mówi cały świat. Miało potężną siłę 7,8 stopni w skali Richtera. Pochłonęło ponad 40 tysięcy ofiar.

- Oglądałem potem na Youtube filmiki z Aleppo, to było straszne! - mówi wstrząśnięty Akram.

Szczęśliwie, w trzęsieniu ziemi nie zginął nikt z najbliższej rodziny Akrama. Ale jego siostra straciła mieszkanie i dorobek całego życia.

- Jak zaczęło się trzęsienie ziemi, to z mężem i dwójką dzieci wyszli na ulicę - opowiada Akram. - Tam spędzili czterdzieści osiem godzin. Wiele czasu spędzali w aucie, bo na zewnątrz było zimno, padał śnieg, deszcz...

Kiedy po dwóch dniach siostra Akrama weszła do mieszkania, okazało się, że wszystkie ściany są popękane. Kazano jej szybko je opuścić. Nie minęło wiele czasu, gdy z domu w którym mieszkali pozostały tylko gruzy.

- Siostra zamieszkała u mamy, jej mąż u swojej - wyjaśnia Akram. - Na szczęście mieszkanie mamy ocalało. Znajduje się w nowszej dzielnicy. Dom był lepiej zbudowany. Mama mieszka tam z drugą siostrą, która jest nauczycielką.

Siostra, która straciła dorobek życia pracuje w urzędzie skarbowym. Nie wie jak będzie teraz żyła. Zniszczone mieszkanie kupiła na kredyt...

Syria przeżyła niejedno trzęsienie ziemi, ale takiego jeszcze nigdy.

- Pamiętam trzęsienia ziemi z dzieciństwa - opowiada Akram. - Trwały dwie, trzy sekundy. Ruszał się w mieszkaniu żyrandol. A to trzęsienie ziemi trwało czterdzieści sekund i wszystko wręcz pływało...

Oblicza się, że tylko w Syrii dach nad głową straciło pół miliona ludzi. Nie wiadomo dokładnie ile osób zginęło. Ciała wielu ofiar wciąż leżą pogrzebane pod gruzami.

- Ludzie słyszeli dobiegające z ruin głosy dzieci, żony, męża i nie można było im pomóc - opowiada Akram. - Wszystko trzeba było ręcznie odkopywać. Nawet jak był sprzęt do odgruzowania, to stał obok i nie można było z niego korzystać, bo brakuje paliwa...

Akram szyszał, że małe miasteczka leżące kilka czy kilkanaście kilometrów od Aleppo zostały zrównane z ziemią. Nie ocalał się żaden dom.

- Ludzie gromadzili się na ulicach, bo tam czuli się bezpieczni - dodaje Akram. - Ale na drogach pojawiły się

MIESZKA W POLSCE, ALE SERCE ZOSTAŁO W ALEPPO

Kiedy Akram, syryjski lekarz z Łodzi, dowiedział się o trzęsieniu ziemi, zaraz zadzwonił do rodziny w Aleppo. Ale telefony nie działały. Upływały godziny, a on nie miał wiadomości o mamie, siostrach, szwagrze, ich dzieciach...

Anna Gronczewska



Trzęsienie ziemi w Aleppo trwało 40 sekund



Akram Haj Khalil nie mógł się dodzwonić do rodziny w Aleppo

ogromne dziury, pozapadała się ziemia. Trzeba pamiętać, że podczas wojny partyzanci drążyli tunele. Można było pod budynkami przejść z jednej dzielnicy Aleppo do drugiej. To też osłabiło fundamenty budynków...

Akrama jednak najbardziej drażni to, że na początku pomoc całego świata została skierowana do Turcji.

- A tam jest państwo, które działa, nie było wojny - wyjaśnia. - W Syrii wojna trwała 12 lat. Kiedyś byliśmy bogatym krajem, dziś należymy do najbiedniejszych... Na dodatek objętym embargiem USA. Teraz ludzie mają za mało by żyć, za dużo by umrzeć.

Z Aleppo do Łodzi

Akram Haj Khalil do Polski przyjechał z Syrii, a urodził się w Aleppo. W naszym kraju zjawiał się w 1988 roku. Miał wtedy 17 lat. W tamtym czasie wielu syryjskich maturzystów miało możliwość studiowania w krajach tzw. demokracji. A Akram od dziecka marzył, by zostać lekarzem. Pamiętał, że już jako dziecko wyobrażał sobie, że będzie leczył ludzi. Na miejsce studiów medycznych wybrał Polskę.

- Chciałem studiować w NRD, ale musiałbym czekać jeszcze rok - wspomina. - Zdecydowałem się więc na Polskę. Pomyślałem, że gdy mi się nie spodoba, to za rok pojedę do NRD. I wyładowałem w Łodzi, gdzie uczyłem się języka polskiego.

Przyznaje, że gdy przyjechał do Polski, to Łódź nie robiła na nim wielkiego wrażenia. Tęsknił za Syrią, za rodzinnym miastem.

- Aleppo to drugie co do wielkości miasto w Syrii, po Damaszku - wyjaśnia lekarz. - Ma 4,5 miliona mieszkańców. Jest starożytne, ale i nowoczesne. Aleppo i Damaszek należą do najstarszych miast świata. Damaszek istniał już 12 tysięcy lat przed naszą erą. W Aleppo ludzie żyli z handlu, produkcji tkanin.

Aleppo miało wiele zabytków, część z nich na szczęście ocalała. Do najcenniejszych należał zamek i stworzone wokół niego stare miasto. Przez działania wojenne część zamku została zniszczona.

Czasami Akram zastanawia się dlaczego jego kraj, miasto zostało tak doświadczone. Najpierw wojną, teraz trzęsieniem ziemi.

- Mieszkali tam muzułmanie, chrześcijanie - opowiada. - Wbrew temu co ogląda się teraz w telewizji, wyznanie nie miało żadnego znaczenia. Świat muzułmański składał z życia chrześcijanom z okazji ich świąt, chrześcijanie szanowali święta muzułmańskie.

Tęsknota za Syrią

Akrem nie myślał, że zostanie w Polsce, Łodzi. Był przekonany, że po studiach wróci do Aleppo.

- Moim marzeniem było, by zdać ostatni egzamin i wrócić do Syrii - wspomina. - Ale przyzwyczaiłem się do Łodzi, Polski. I tu zostałem. Lubię wyzwanie. Tęsknię za Syrią, ale już chyba nie mógłbym już tam mieszkać na stałe.

Jednak początki w Polsce były trudne. Akram miał kłopoty z językiem. Na pierwszych latach studiów większość egzaminów była pisemna. Ustnie mógł zdawać tylko komisyjnie.

- Miałem kłopot z egzaminami pisemnymi, na na początku też z ustnymi, choć tych ostatnich było mało - opowiada. - Profesor zadawał pytanie i nie odpowiadałem. Gdy to samo pytanie dostawał ko-

lega i zaczynał mówić, okazywało się, że dobrze znam odpowiedź...

Jednak uparcie uczył się języka. Wolny czas spędzał nie z kolegami z Syrii, ale z Polakami. Dzięki temu porozumiewanie po polsku stawało się coraz mniejszym problemem.

Zdecydował się studiować w łódzkiej Akademii Medycznej.

- W czasie wakacji pojechałem do Gdańska, wtedy w porównaniu z Łodzią to był zachód - mówi Akram. - Ale gdybym wybrał studia nad Bałtykiem, to pewnie bym ich nie skończył. Łódź była znakomitym miejscem na studiowanie. Muszę przyznać, że z 25 Syryjczyków, którzy razem ze mną zaczynało studia na Akademii Medycznej w Łodzi, ukończyło je tylko dwóch.

Chciał zostać chirurgiem, ale w końcu wybrał specjalizację z interny, z profilem kardiologicznym. Nie żałuje. Bardzo lubi swoją pracę. Mieszka w Łodzi z żoną, która jest Syryjką i trójką dzieci. Ma 11-letniego syna i dwie córki: 12-letnią i 14-letnią.

- Starsza córka opowiada, że jest Syryjką i ma polskie pochodzenie - mówi Akram. -

Staraliśmy się, by dzieci nie oglądały obrazków z ogarniętej wojną Syrii, Aleppo. Mówimy im, że Syria to piękny kraj. Czasami tylko pytają się, kto się z kim bije i dlaczego... Starsza córka przyszła kiedyś ze szkoły i powiedziała, że w Syrii zaczęła się III wojna światowa, która dotrze też do Polski...

W domu mówi się po polsku i arabsku. Akram chce, by dzieci nauczyły się ojczystego języka, choć specjalnie nie lubią mówić po arabsku. Wolą posługiwać się polskim. On sam polubił schabowe i bigos, choć w domu dominuje kuchnia arabska.

- Ale odkąd dzieci zaczęły chodzić do przedszkola, szkoły proszą żonę, by gotowała zupy - śmieje się Akram. - Bierze więc przepisy z internetu i gotuje im ogórkową, rosół.

Nie ma dnia, by Akram nie myślał o Aleppo i rodzinie, która tam została. Mieszkającym tam ludziom potrzebne są koce, jedzenie, ubrania, paliwo. Jego mama i siostra mają Karty Stałego Pobytu w Polsce.

- Mama przyjeżdża latem, ale jak się robi zimniej wraca do Aleppo - mówi Akram. - Nie przyjechałaby tu na stałe...

O zimowej wyprawie na Mount Everest (8848 metrów n.p.m.) z przełomu 1979 i 1980 roku rozmawiamy z Walentym Fiutem, sądeckim himalaistą, członkiem legendarnego „dream teamu” Andrzeja Zawady

Janusz Bobrek

Sukcesy, porażki, śmierć najbliższych kolegów... Nie tylko Mount Everest

Rozmawiamy o wydarzeniach sprzed ponad 40 lat. To kawał czasu, ale wiem, że panowie co 10 lat spotykają się, aby uczcić pierwsze zimowe wejście na Mount Everest 17 lutego 1980 roku. Takich spotkań musiało być co najmniej cztery.

Tak, to bardzo miłe spotkania. Byliśmy kiedyś w Karpaczu: spędziliśmy czas w schronisku Samotnia, a potem w samym miasteczku, gdzie tuż przy urzędzie miasta odsłonięto głaz z tablicą poświęconą zdobyciu najwyższej góry świata zimą przez Polaków, z naszymi nazwiskami. Były też spotkania w Centrum Olimpijskim w Warszawie. Ostatnio w 2020 roku udało nam się spotkać na kilka tygodni przed stanem pandemii.

Jak to się stało, że znalazłeś się na liście uczestników wyprawy na Mount Everest?

To było na kilka miesięcy przed zimą w 1979 roku. Andrzej Zawada wystąpił z pismem do ministerstwa Nepalu o pozwolenia na zimowe zdobycie góry, co nie było taką oczywistą sprawą, w tym czasie nikt takich zezwoleń nie wydawał. Ja akurat byłem po jesiennej wyprawie, tuż po monsunie, na Dhaulagiri. Jeszcze będąc w Nepalu, w Katmandu nie wiedziałem, że tak szybko pojadę na kolejną wyprawę. Zdążyłem wrócić do domu i wziąć ślub. Zawada zadzwonił pod koniec listopada, że jestem na liście zimowej wyprawy na Everest i za dwa tygodnie jest wylot. Byłem mile zaskoczony. Z Zawadą znałem się jedynie z widzenia, nigdy nie byłem z nim na wyprawie. Docenił moje

wcześniejsze dokonania w Alpach, Kaukazie i Pamirze oraz najnowsze doświadczenia z Himalajów, czyli próbę zdobycia Dhaulagiri wraz z Wojtkiem Kurtyką we dwójkę.

Nieudaną niestety...

Jak się przygotowywaliśmy, to ściana Dhaulagiri była białusienka z dołu do góry. Wszystko wskazywało na to, że nam się uda i to w takim małym zespole, a tak dotychczas nie atakowano ośmiotysięczników w Himalajach. Jak się jest we dwójkę, to nie da się przygotować zabezpieczeń, założyć stanowisk i poręczówek. Jak wbiliśmy się w ścianę, okazało się, że tego śniegu i lodu jest niewiele, a że ściany wystają kamienie, cieknie też woda. Było wielkie ryzyko, bo leżało za mało śniegolodu, a na dodatek istniała możliwość spadania kamieni. Po półtoradniowym pobycie w ścianie musieliśmy się wycofać. Na wiosnę kolejnego roku Wojtek wrócił z kolegami i zastał lepsze warunki do wspinania, górę udało się zdobyć bez zakładania lin poręczowych. Zresztą Krzysiek Wielicki kilka lat później też spróbował wariantu Kurtyki i Wilczyńskiego i przeszedł solo do szczytu.

Nie da się porównać tych dwóch wypraw do siebie.

Nikt nie wyobrażał sobie, żeby inaczej niż w tak dużej obszarze zdobywać Everest. Wyprawa wymagała założenia dużej liczby zabezpieczeń począwszy od lodowca Ice Fall, to najbardziej niebezpieczny odcinek dzielący bazę od kotła zachodniego. Nie sposób było przygotować wyprawę inaczej, niż to chciał Andrzej Zawada.

Zresztą kierownik nawet wynajął czterech nepalskich Szerpów z dużym doświadczeniem wysokościowym i byli oni niemal równoprawnymi członkami wyprawy. Robili to, co my: poręczowali, wnosili sprzęt i jedzenie do kolejnych obozów.

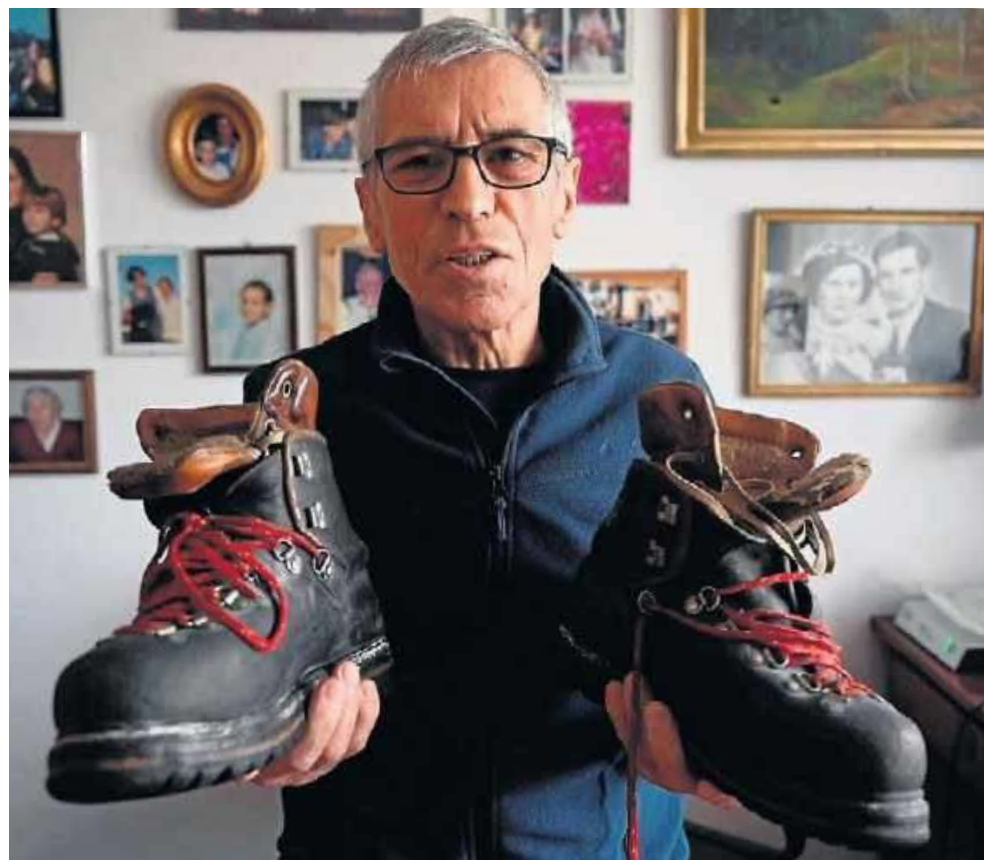
To była mrówcza praca.

Tak było w tego typu wyprawach, że parę ton bagażujechało czy leciało z Polski. Potem z bazy musiało być wnoszone do góry. Mieliśmy ze sobą wszystko, łącznie z cukrem i ryżem. Teraz te rzeczy kupuje się na miejscu, a kiedyś tak nie było. My wieźliśmy ze sobą wszystko: część była kupiona, inne rzeczy jak np. chleb wojskowy, konserwy dostawaliśmy bezpośrednio od producentów.

Wieźliście też kryształ. Powstały nawet legendy, że można było na nich zarobić w Azji?

Wielu kolegów opowiadało już w literaturze o takich transakcjach, ale na narodowych wyprawach, jak te Zawady, takie rzeczy się nie zdarzały. Andrzej nie chciał prowokować „wpadkowych” sytuacji na granicach. To by było śmieszne, a może nawet i głupie. Wyprawy centralne miały tę przewagę nad tymi mniejszymi, że były dobrze finansowane przez ministerstwo sportu.

13 lutego razem z przyszłymi zdobywcami szczytu zakładaliście IV obóz na wysokości około 8000 metrów. Krzysztof Wielicki wspomina: „Fiut nie tylko umie się wspinąć, ale jest też strasznie ambitny i ma odwagę podejmować super trudne za-



Walenty Fiut pokazuje buty, w których wspinał się w Alpach, Himalajach i Karakorum

daniam. Dlatego, kiedy po powrocie z Everestu słyszałem, jak niektórzy wieszają na Walku psy, diabli mnie brali, bo wiedziałem, że on zrobił wszystko, na co go było wtedy stać, i gdyby nie zszedł do bazy, pewnie byłby na szczycie” (Leszek Cichy, Krzysztof Wielicki, Jacek Żakowski, „Rozmowy o Everestach” Warszawa 1982, s.138). Dlaczego zdecydowałeś się zejść do bazy?

Żeby odpowiedzieć na to pytanie, muszę wrócić do tego, co było wcześniej. Mieliśmy załamanie pogody i nasza akcja Everest stanęła w miejscu, nie prowadziliśmy żadnej działalności. Zniszczyło nam trzeci obóz, a Żurek przy próbie zejścia został poturbowany. Musiał zejść do bazy, następnie do szpitala i do Polski na leczenie. Były ponure nastroje. W tym czasie przyleciała do Nepalu moja żona z dwiema osobami. Poprosiłem Zawadę o kilka dni wolnego, żeby zobaczyć się z nią i zejść do Tyang Boche. Kierownik długo się zastanawiał, ale wyraził zgodę. Wziąłem ze sobą radiotelefon i w ciągu jednego dnia tam zbiegłem. Tam spędziliśmy dwa dni i ruszyliśmy w stronę bazy. Podczas jednego z postojów w pasterskich kamiennych szałasach usłyszałem przez radio komunikat Zawady, który

mówił o poprawie pogody, wznowieniu pracy przy zakładaniu czwartego obozu i próbie ataku na szczyt. Zaczęto dzielić ludzi na zespoły. Padło, że „Walka nie ma w bazie, więc nie ma o nim mowy”.

Musiałeś być zaskoczony. Podziałało to mobilizująco?

Zdenerwowałem się i pobiegłem do bazy. Jeszcze zastałem grupę, z którą następnego dnia poszedłem do drugiego obozu. Tam spotkałem Krzyska Wielickiego i Leszka Cichego i razem poszliśmy do „trójki”. Przed nami miała iść grupa w kierunku przełęczy i szczytu, ale złe warunki to uniemożliwiły. Następnego dnia wraz z Wielickim, Cichym i Holnickim poszliśmy w kierunku przełęczy. W drodze Jasu Holnicki źle się poczuł i wrócił do obozu trzeciego, a my we trójkę doszliśmy do przełęczy. Tak się złożyło, że mieliśmy ze sobą tylko mały namiot, nazywany przez nas „szmata kierownika”. Trzy osoby się w nim nie mieściły, więc Leszek Cichy zdecydował się zejść do trójki. Tam już były poręczówki i możliwość zejścia była bezpieczna. Wiał taki wiatr, że z trudem udało się ten namiot rozłożyć. Miał on tylko jedną pionową tyczkę, na której oparty był materiał. Trzeba było ją cały czas trzymać, by ło-

potanie nie rozwaliło namiotu. Drugie nasze zaskoczenie to brak śniegu na przełęczy, odsłonięty śmietnik, złomowisko po poprzednich wyprawach. Zniosłem stamtąd najcięższe butle z tlenem, żeby obciążyć namiot, który wiatr wraz z nami mógł stracić w przeпаść. Tak, trzymając na zmianę podpórki, doczekaliśmy rana. Nawet w środku tak wiało, że nie udało nam się rozpalić kuchenki, żeby przygotować coś ciepłego. Andrzej Zawada zaproponował nam, żeby rano spróbować atakować szczyt, ale zdecydowaliśmy z Krzyskiem, że nie jesteśmy na to przygotowani. Zeszliśmy na dół. Nie używaliśmy tlenu, więc zapas butli pozostał dla następnej ekipy. Tam były już gotowe osoby, aby iść na górę. My zeszliśmy do obozu drugiego, gdzie był Leszek Cichy. Krzyska tak bolały palce, że chciał zostać, zaś ja zszedłem do bazy z myślą, że będę miał jeszcze okazję zaatakować szczyt w lepszych warunkach.

Który to był luty?

Już 14. i dobiegało końca nasze pozwolenie. Zawadzie udało się przedłużyć akcję jeszcze o dwa dni. W górze wykruszały się kolejne osoby. Heinrichowi, Zawadzie i Szafirskiemu udało się nawet wspiąć na wysokość ponad 8200 metrów. Czas się

*ZDECYDOWANO, ŻE PÓJDZIE
DWÓJKA, KTÓRA JEST DOBRZE
ZAKLIMATYZOWANA.
BYLI TO CICHY I WIELICKI*

PLEBISCYT EDUKACYJNY



DYREKTOR PLACÓWKI EDUKACYJNEJ
Krystian Buszta, Zespół Szkolno - Przedszkolny
w Kazuniu Nowym



NAUCZYCIEL KLAS O-III
Joanna Olędzka, Katolicka Szkoła Podstawowa
im. ks. Piotra Skargi, Warszawa



NAUCZYCIEL KLAS IV-VIII
Anna Radzio, Szkoła Podstawowa im. Henryka
Sienkiewicza w Korytnicy



NAUCZYCIEL SZKOŁY PONADPODSTAWOWEJ
Kordian van Dessel, LXXXI Liceum Ogólnokształcące
im. Aleksandra Fredry, Warszawa



NAUCZYCIEL AKADEMICKI
Małgorzata Wirtek, Młodzieżowy Uniwersytet Prawa,
Warszawa



NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA
Anna Student, Niepubliczne Przedszkole Iskierka
w Łopatkach

Kategoria PRZEDSZKOLE ROKU

NIEPUBLICZNE PRZEDSZKOLE
JĘZYKOWE KIDS COLLEGE, RADOM

Kategoria SZKOŁA ROKU

SZKOŁA PODSTAWOWA SPECJALNA
W CHWAŁOWICACH

Kategoria SZKOŁA JĘZYKOWA ROKU

FREEDOM AKADEMIA JĘZYKOWA,
RADOM

Kategoria UCZELNIA ROKU

COLLEGIUM HUMANUM - SZKOŁA
GŁÓWNA MENEDŻERSKA, WARSZAWA

To jest dowód na to, że moja praca jest doceniana, że uczniowie oraz ich rodzice zauważyli, ile serca w nią wkładam. Tytuł Nauczyciela Roku to wyróżnienie, które ma dla mnie ogromne znaczenie, bo pochodzi właśnie od byłych i obecnych uczniów oraz ich rodzi-

ców. To motywuje do dalszych działań. Dodaje skrzydeł! - tak już na samą nominację, a potem wygraną reagowali ci, którzy brali udział w naszym plebiscycie edukacyjnym. Jest to największa tego typu akcja w całej Polsce, stąd towarzyszyły jej wielkie emocje, wzruszenie i słowa uznania dla na-

uczycieli. I właśnie po to ją zorganizowaliśmy - aby pokazać twarze i osiągnięcia tych, którzy każdego dnia budują przyszłość nas wszystkich, wychowując przyszłych lekarzy, budowniczych, inżynierów, fryzjerów, aktorów czy też piekarzy. Nauczyciele są częścią przyszłości - w teraźniejszości,

w której czasami czują się niedoceniani, ponieważ wykonują olbrzymią, ale czasami niedocenianą na co dzień pracę, jak nam opowiadali. Nasz plebiscyt edukacyjny to akcja, w której nasi Czytelnicy wybierali najsympatyczniejszych nauczycieli każdego stopnia edukacji oraz dyrektorów szkół czy

przedszkoli, a także godne wyróżnienia różnego rodzaju placówki edukacyjne. Kolejna edycja największego w Polsce plebiscytu edukacyjnego już za nami, dlatego dziś możemy przedstawić Państwu ten specjalny dodatek, z którego poznamy naszych bohaterów w różnego rodzaju plebiscyto-

wych kategoriach. Po raz kolejny przyznaliśmy zaszczytne tytuły, a przed nami jeszcze czas na wielkie podsumowanie całego plebiscytu. Na ogólnopolską galę zostaną zaproszeni laureaci w każdej kategorii z każdego województwa. A gala będzie w Sali Wielkiej Zamku Królewskiego w Warszawie!

PREZENTACJA LAUREATÓW KATEGORIA: NAUCZYCIEL ROKU PRZEDSZKOLA

A o tym, że będzie pracować z dziećmi, pani Małgorzata wiedziała już jako nastolatka. Zrobiła, co zaplanowała

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Przyjazna, życzliwa i konsekwentna - taka jest zwyciężczyni kategorii Nauczyciel Roku Przedszkola Małgorzata Wiczuk (Przedszkole Niepubliczne Tik-Tak, Mińsk Mazowiecki).

Małgorzata Wiczuk to miłośniczka książek, biegania oraz spotkań z przyjaciółmi. Uwielbia też wycieczki górskie ze swoją rodziną i psami.

Pedagogiem jest z wykształcenia oraz zamiłowania. A o tym, że będzie pracować z dziećmi, wiedziała już jako nastolatka. - Praca z dziećmi zawsze była moim marzeniem i pasją - mówi nasza laureatka. Już w szkole średniej wiedziała, że chce pracować z małymi dziećmi oraz dziećmi niepełnosprawnymi. Temu marzeniu podporządkowała całą swoją edukację i karierę zawodową.

Jako nauczyciel stara się pokazywać dzieciom świat pełen szacunku i tolerancji. Ważne jest dla Niej indywidualne podejście do każdego dziecka, odkrywanie jego możliwości oraz wspólne pokonywanie słabości. Stara się tworzyć taką atmosferę i warunki, które zapewniają właściwy rozwój fizyczny i psychiczny.



Małgorzata Wiczuk, Przedszkole Niepubliczne Tik-Tak



W zawodzie pedagoga, oraz dyrektora dodajmy, pracuje od ponad 11 lat. Dzięki nieustannemu rozwojowi, który warto zaznaczyć, że pełni w Jej życiu ogromne znaczenie, od trzech lat jest również oligofrenopedagogiem.

- W swoim zawodzie bardzo cenię relacje z dziećmi, kadrą placówki oraz rodzicami - podkreśla Małgorzata Wiczuk.

Największą radością na co dzień jest dla Niej widok

uśmiechniętego dziecka, które rozwija się i czuje się bezpiecznie w progach przedszkola. - Dumna jestem ze swoich podopiecznych, którzy kończą edukację i nadal utrzymują ze mną kontakt, dzwonią lub odwiedzają mnie osobiście w placówce - dodaje.

Do naszego wielkiego plebiscytu edukacyjnego zgłosili ją rodzice przedszkolaków, których uczy, a tym samym docenili Jej wspaniałe podejście do najmłodszych uczniów, pa-

sję oraz kreatywność. Jak przyznaje, ta nominacja była dla Niej ogromnym zaskoczeniem. - Bardzo często zapewniali mnie, że jestem dla nich bardzo ważna i wygrana musi być po mojej stronie - opowiada. Wygrała i bardzo im za to dziękuje. - To ogromne wyróżnienie i duża motywacja do dalszego rozwoju zawodowego w pracy z dziećmi - dodaje wspaniała nauczycielka.

Mama największym autorytetem oraz życiowym drogowskazem

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Drugie miejsce w kategorii Nauczyciel przedszkola, zajęła Marta Przybylska (Miejskie Przedszkole nr 11, Płock). - Jestem dumna z każdego swojego wychowanka - mówi.

Marta Przybylska w pracy nauczyciela najbardziej ceni sobie trwałe relacje z dziećmi i ich rodzicami. - Kocham ludzi i cieszy mnie, gdy po wielu latach nadal utrzymujemy kontakt i chętnie wracamy pamięcią do szkolnych lub przedszkolnych lat - mówi nam.

Radość sprawia Jej również możliwość pomocy dzieciom i ich rodzicom, a także co-

dzienny uśmiech Jej małych podopiecznych. - Nie czuję pełnego spełnienia zawodowego, gdyż każdy dzień przynosi nowe wyzwania, a ja jestem otwarta na nowe doświadczenia. Chcę się rozwijać zawodowo i dojść do pełnego spełnienia - dodaje Marta Przybylska.

Największym autorytetem i osobą, która pomogła podjąć Jej decyzję o byciu nauczycielem, była Jej mama. To ona pokazała naszej laureatce, że praca nauczyciela to nie jest tylko zawód, ale też misja, pasja i zaangażowanie. - Dzięki tej misji możliwe jest przekazywanie wartości następnym pokoleniom. Pamiętam, że od najmłodszych lat organizowałam zabawę w szkołę. Zbierałam ko-

leżanki z podwórka i przeprowadzałam różnego rodzaju zajęcia. Wspominam to z wielkim sentymentem. Tak więc z wyborem zawodu nie miałam problemu - mówi nam.

Po studiach licencjackich otrzymała pracę jako nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej. W szkole podstawowej pracowała dziesięć lat. Następnie przeszła do Miejskiego Przedszkola nr 11 w Płocku, w którym pracuje do dnia dzisiejszego. - Jestem dumna z każdego swojego wychowanka, progresu jaki robią, sukcesów, które osiągają. Ponadto cieszy mnie, że mogę poszerzać swoje umiejętności, doskonalić swój warsztat pracy, a także być drogowskazem dla dzieci i ich rodziców nie tylko w tych dobrych, ale

też trudnych chwilach - mówi laureatka drugiego miejsca.

Poza spełnianiem się w pracy lubi również działać charytatywnie, bo - jak przyznaje - cieszy ją kiedy może komuś pomóc. Uwielbia kontakt ze zwierzętami. Ponadto lubi kino, muzykę, teatr, spędzać czas z przyjaciółmi czy zrelaksować się, sięgając po dobrą książkę.

Udział w plebiscycie edukacyjnym był dla Niej nowym doświadczeniem. W Jej odczuciu, sama nominacja to duże wyróżnienie, a drugie miejsce w rankingu wojewódzkim, to docenienie Jej wysiłku i zaangażowania. - Po ogłoszeniu wyników, zostałam bardzo miło przyjęta przez dyrekcję, koleżanki, a przede wszystkim dzieci i ich rodziców - przyznaje.



Marta Przybylska, Miejskie Przedszkole nr 11 w Płocku

PREZENTACJA LAUREATÓW KATEGORIA: NAUCZYCIEL ROKU PRZEDSZKOLA

Jest dumna ze zdobytego doświadczenia oraz efektów

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Aneta Skrobisz (Przedszkole nr 381, Warszawa) zajęła III miejsce w całym województwie w naszym plebiscycie edukacyjnym. W zawodzie pracuje od 14 lat.

Nasza wspaniała laureatka zapytana o to, dlaczego wybrała zawód nauczyciela, odpowiada, że głównym powodem, było to, że zawsze lubiła się uczyć i zdobywać nowe doświadczenia.

Pedagogiem jest od 14 lat. Uczy pierwszych literek i cyfr, czyta bajki oraz organizuje różne gry i zabawy dzieciom z Przedszkola nr 381 w Warszawie. - Moja kariera przebiegała zgod-

nie z harmonogramem awansu zawodowego - dodaje Aneta Skrobisz.

Największą radość i spełnienie na co dzień daje Jej uśmiech i zadowolenie małych uczniów oraz ich rodziców. - Jestem dumna ze zdobytego doświadczenia oraz efektów mojej pracy. Wyniki edukacyjne moich wychowanków wprawiają mnie w zachwyt oraz dają również powody do dumy i radości - mówi nam.

Zajęcie wspaniałego trzeciego miejsca w naszym plebiscycie edukacyjnym, w którym przypomnijmy doceniliśmy nauczycieli, którzy nie tylko doskonale przekazują wiedzę, lecz także mają umiejętność nawiązywania relacji, ciesząc się autorytetem

i sympatią zarówno uczniów, jak i ich rodziców, jest dla Niej wyróżnieniem w karierze zawodo-

wej. A sam udział w tej akcji, będzie wspominać jako ciekawe i miłe doświadczenie.



Aneta Skrobisz, Przedszkole nr 381 w Warszawie

Jej życiową pasją jest muzyka i w niej może się realizować

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Marzena Górka (Przedszkole Publiczne nr 4, Radom) zajęła IV miejsce w naszym wielkim plebiscycie edukacyjnym w całym województwie.

Marzena Górka jest absolwentką Wyższej Szkoły Pedagogicznej na kierunku wychowanie muzyczne oraz wychowanie przedszkolne. Na przestrzeni 25 lat kariery zawodowej miała okazję pracować z uczniami na różnych etapach ich edukacji: w szkole podstawowej, gimnazjum, a obecnie w Przedszkolu Publicznym nr 4 im. Juliana Tu-

wima w Radomiu. Wybierając taką ścieżkę zawodową, była świadoma, że wymaga dynamiki, kreatywności i będzie stawiać przed Nią wiele wyzwań. - Wyobrażałam sobie, że oprócz odpowiedzialności wynikającej z edukacji dzieci będzie możliwa również realizacja mojej życiowej pasji, jaką jest muzyka - mówi nam. I właśnie dzięki temu ta praca sprawia Jej ogromną radość, satysfakcję, a wykonywanie jej z entuzjazmem i oddaniem przychodzi z łatwością. - Jednym z celów mojej pracy, niezależnie od wieku moich podopiecznych, jest rozbudzanie ich wrażliwości artystycznej, zaszczepienie miłości do muzyki - przyznaje.

Stara się również zachęcać dzieci do czynnego udziału w konkursach, akademiach okolicznościowych, wspólnego muzykowania. Stara się, by codzienne obcowanie z muzyką było źródłem ich wspólnej radości.

- Największą satysfakcję w pracy z dziećmi daje mi fakt, że dzieci chętnie biorą udział w tych aktywnościach. Jestem przekonana, że kontakt dzieci z muzyką, szczególnie w najmłodszym wieku, przekłada się na ogólny rozwój dzieci i lepsze wyniki w nauce. Może też być początkiem pasji na resztę życia - dodaje. A potwierdzenie słuszności działań edukacyjnych odnajduje również w kontaktach z rodzi-

camy swoich małych podopiecznych.

Jej pozazawodową pasją jest ogród i wszystko, co z nim związane: projektowanie, wzbogacanie o nowe okazy i pielęgnacja. Ponadto kocha podróże, musicale i dobrą książkę.

Sukces w plebiscycie odbiera jako docenienie wieloletniej pracy. To zasługa wszystkich osób tworzących społeczność Przedszkola Publicznego nr 4 w Radomiu - rodziców, dyrekcji i innych nauczycieli. Cieszy się, że po raz pierwszy w historii przedszkola nauczyciel w nim pracujący zdobył tytuł Nauczyciela Roku. Nawet dzieciom udzielały się emocje niemal sportowej rywalizacji.



Marzena Górka, Przedszkole Publiczne nr 4, Radom

Jak pani Anna zobaczyła, ile przybyło głosów, była w pozytywnym szoku

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Anna Górecka (Szkoła Podstawowa im. Piotra Śkęwskiego, Nacpolsk) zajęła V miejsce w kategorii Nauczyciel Roku Przedszkola.

Czym jest dla Anny Góreckiej zajęcie tak wysokiego miejsca w naszym plebiscycie? - To ogromne wyróżnienie, docenienie mojej pracy przez rodziców i tym samym ogromne wsparcie z ich strony - mówi.

Nasi Czytelnicy uznali, że to właśnie Ona jest jednym

z najlepszych nauczycieli klas przedszkolnych w Mazowieckiem. Nigdy wcześniej nie brała udziału w takim plebiscycie. - Bałam się, że nie dostanę żadnego głosu, bo nie wierzyłam w swoje możliwości. Po kilku dniach, jak zobaczyłam, ile przybyło głosów, byłam w pozytywnym szoku i dopiero zrozumiałam, jakim wsparciem są rodzice, jaką sympatią jestem obdarowana - dodaje Anna Górecka.

To, że będzie wykonywała ten zawód, wiedziała, już będąc sama w przedszkolu. Tak bardzo zafascynowała Ją wycho-

wawczyńni edukacji wczesnoszkolnej, która pięknie im czytała, opowiadała i śpiewała. - Bardzo miło wspominam czas w przedszkolu, dlatego gdzieś sobie ten cel wybrałam i dążyłam do tego, bym i ja została kiedyś nauczycielką - mówi.

Nasza laureatka ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Płocku na kierunku edukacja wczesnoszkolna i przedszkolna. Uzyskała stopień licencjata, kontynuowała studia na tym samym kierunku i uzyskała stopień magistra. W zawodzie pracuje siedem lat. Jest nauczycielem mianowa-

nym. - Najpierw uczyłam w szkole podstawowej klasy 1-III, a od dwóch lat pracuję w przedszkolu z grupą 4-5-latków - mówi. Największą radość przynosi Jej codzienna praca z dziećmi, możliwość odkrywania z nimi świata, ich ciekawość i dążenie do celów, które sobie wyznaczają: - Jestem dumna ze swojej grupy. Widzę, jakie robią postępy od września i cieszy mnie każdy dzień z nimi.

W wolnych chwilach lubi tworzyć bransoletki, naszyjniki, breloczki i kolczyki. To miłośniczka biżuterii, w szczególności tej handmade.



Anna Górecka, Szkoła Podstawowa w Nacpolsku



ENERGYLANDIA

14,21,28 KWIETNIA 2023

PROMOCJA*
ZAREZERWUJ DO 31.03 I ODBIERZ 2 DARMOWE ZAPROSZENIA

WYCIECZKI SZKOLNE -10zł*

PRZEDSZKOLAKI	KLASY 1-6	KLASY 7-8	SZKOŁY PONADPODSTAWOWE I STUDENCI
~~69zł~~ 59zł	~~89zł~~ 79zł	~~99zł~~ 89zł	~~129zł~~ 119zł

GRATIS

- POKAZY EDUKACYJNE
- POCZĘSTUNEK
- OPIEKUN GRUPY ZA 1 ZŁ
- KIEROWCA
- PARKING DLA AUTOKARÓW



Skorzystaj z promocji i ciesz się zabawą, czyli przepis na idealną wycieczkę szkolną!



Wycieczki szkolne stanowią integracyjną część nauki i zawsze przynoszą uśmiech na twarzach uczniów, jak i ich opiekunów. Nadchodzący okres ferii zimowych, a także kończącego się półroczu szkolnego i nadchodzącej wiosny, jest idealnym momentem, by się o tym przekonać! Tym bardziej, że wraz z Nowym Rokiem, Park Rozrywki w Zatorze przygotował nowe, zaskakujące promocje, które sprawią, że każda wycieczka, zarezerwowana do końca marca, może mieć zupełnie inne, energiczne oblicze! Sprawdź poniżej szczegóły i zorganizuj wycieczkę marzeń dla swojej szkoły!



Zabawa i co jeszcze? Benefity dla grup szkolnych

Chwile w Energylandii to niesamowite emocje, zabawa, ale także nauka, która tak ważna jest podczas szkolnych wycieczek. Dla grup szkolnych przygotowane zostały specjalne lekcje fizyki czy matematyki, które zyskają zupełnie inną twarz podczas przejazdów roller coasterami! Naukową stronę wzbogaci także wizyta w Planetarium, czy na specjalnych pokazach edukacyjnych, które z pewnością zostaną w pamięci na długo! To jednak nie wszystko, oprócz atrakcji i specjalnych show, przygotowane zostały także inne niespodzianki, dzięki którym jeden opiekun na 10 osób wejdzie na teren parku jedynie za złotówkę, a kierowca autokaru całkowicie za darmo. Darmowy będzie również parking dla autokaru, a także specjalny poczęstunek - kawa i herbata dla opiekunów, oraz woda i voucher na frytki i lemoniadę, dla każdego ucznia!

Przygotowane zostały również promocyjne zestawy obiadowe w wybranych punktach gastronomicznych, a teraz dodatkowo wyjątkowa promocja, dzięki której każda z grup będzie mogła skorzystać ze zniżki -10zł!



Zrealizuj rezerwację w wybranych dniach i odbierz dodatkową zniżkę!

Przygotowana została również oferta, dzięki której wszystkie bilety szkolne zakupić będzie można z wyjątkową zniżką! W dniach 14, 21 i 28 kwietnia bilety szkolne zakupić będzie można w specjalnej cenie, obniżonej aż o 10 zł. Bilety szkolne podczas trwania wiosennej promocji kosztować będą:

- Bilet szkolny przedszkole 59 zł/os zamiast 69 zł
- Bilet szkolny szkoła podstawowa klasa 1-6 79 zł/os zamiast 89 zł
- Bilet szkolny szkoła podstawowa klasa 7-8 89 zł/os zamiast 99 zł
- Bilet szkolny licealiści i studenci 119 zł/os zamiast 129 zł

Szkolna wycieczka musi być niezapomniana, dlatego planując ją, znajdź miejsce na Energylandii! Daj się porwać zabawie, skorzystaj z promocji, kup tańsze bilety, odbierz darmowe zaproszenia i wstąp do Energylandii po niesamowitą dawkę uśmiechu, radości i nauki!

Pełną ofertę szkolną wraz z cennikiem odnaleźć można na stronie wycieczki.energylandia.pl



SPRAWDŹ



PREZENTACJA LAUREATÓW KATEGORIA: NAUCZYCIEL ROKU KLAS O-III

- Ona nauczyła mnie tego, co w tym zawodzie jest najważniejsze - mówi o swojej mamie pani Joanna

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Pierwsze miejsce i tytuł najlepszej nauczycielki klas O-III otrzymała Joanna Olędzka (Katolicka Szkoła Podstawowa im. ks. Piotra Skargi, Warszawa).

Joanna Olędzka jest nauczycielem od 17 lat. - Kiedy myślałam o tym zawodzie, chciałam sprawiać, aby każdy dzień był dla moich uczniów czasem odkrywania samego siebie, czasem radości, ale przede wszystkim - przygodą. I tak też jest do tej pory - mówi nasza zwyciężczyni. Chce być dla nich iskrą, która rozbudzi chęć tworzenia, poznawania, uczenia się, ale najważniejsze pozwolić im pozostać sobą i cieszyć się z tego, kim są. - Za każdym razem, gdy stają przede mną nowi uczniowie nie pozwalam sobie zapomnieć, że dla tych dzieci każda klasa - czy zerówka, pierwsza, druga, czy trzecia - jest tą jedną jedyną i to na mnie ciąży obowiązek, a właściwie jest mi dany przywilej czynienia tego czasu wyjątkowym - dodaje.

Jej ulubionym sposobem pracy jest praca w grupach, w parach, a najchętniej nie przy stoliku. W Jej opinii dzięki takiemu systemowi pracy dzieci mają większą



Joanna Olędzka, Katolicka Szkoła Podstawowa



szansę rozwijać swoją kreatywność, uczą się budować relacje oraz wsłuchiwać się w potrzeby innych.

Ogromną radością jest dla Niej praca metodami aktywizującymi. - Mogę wtedy obserwować dzieci, które otwierają się, zdobywają nowe umiejętności, rozwijają kompetencje miękkie, ale przede wszystkim uczą się uczyć w nieszablony sposób, wykorzystując potencjał swojego mózgu - podkreśla.

Joanna Olędzka nie wyobraża sobie pracy nauczyciela bez codziennej współpracy z rodzicami, bo to przecież dzięki nim ma zaszczyt uczyć swoje szkolne dzieci. - Rodzice są dla mnie ogromnym wsparciem. Angażuję się we wszystkie moje pomysły, na przykład kiedy organizujemy otrzęsiny dla pierwszaków, nocowanek w szkole, rodzinne warsztaty świąteczne, czy wspólne kolędowanie

oraz spływy kajakowe. Darzą zaufaniem, ale i udzielają rady albo po prostu pocieszą, kiedy po ludzku jest trudniej - mówi.

W swojej codziennej pracy nasza laureatka stara się również dzielić swoimi talentami. A tych Jej nie brakuje, bo wiem śpiewa, gra na gitarze, prowadzi zajęcia taneczne dla klas O-III oraz bale, tworzy wielkoformatowe dekoracje, maluje.

Prywatnie jest szczęśliwą żoną i mamą czworga dzieci. - To właśnie dzięki mojej ro-

dzinie jestem tu, gdzie jestem. To oni sprawiają, że bycie nauczycielem jest dla mnie codzienną wyprawą w niezwykłą przygodę, w którą niejednokrotnie i oni się ze mną wybierają - podkreśla. W Jej życiu jest jeszcze jedna osoba, która miała i ma olbrzymi wpływ na to jakim jest nauczycielem, to znaczy Jej mama, nauczycielka z ogromną pasją i sercem. - Ona nauczyła mnie tego, co w tym zawodzie jest najważniejsze - dodaje Joanna Olędzka.



Pani Agnieszka - to na takich jak Ona trzyma się świat

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Agnieszka Krupsińska-Pietrzak (Szkoła Podstawowa nr 4, Ząbki) zajęła II miejsce w kategorii Nauczyciel Roku Klas O-III. Jej zajęcia to dla uczniów przygoda i wspaniała zabawa.

Opinie o Niej są takie: „Dzięki takim pedagogom dzieci chcą się uczyć, szkoła staje się miejscem zdobywania wiedzy, a nie przykrym obowiązkiem”, „Każde dziecko zasługuje na takiego nauczyciela, jak Pani Agnieszka, na takich jak Ona trzyma się świat”.

„Pani Agnieszka jest wspaniałym nauczycielem, kreatywnym i pełnym nieszablonych pomysłów na prowadzenie lekcji. Ma doskonały kontakt z dziećmi, które uwielbiają prowadzone przez nią zajęcia”.

„Uważam Panią Agnieszkę za wyjątkowego pedagoga, który z pasją i oddaniem realizuje program nauczania w sposób, który należy docenić i nagrodzić” - to tylko kilka z wielu opinii rodziców na temat naszej wspaniałej laureatki nauczycielki Agnieszki Krupsińskiej-Pietrzak. Rodzice cenią Ją przede wszystkim za zaangażowanie, profesjonalizm, kreatywność, indywidualne podejście do każdego ucznia oraz bycie ciepłą i wspaniałą osobą. I to dzięki temu, że ma taką wspaniałą rzeszę osób, które Ją wspierają zajęła pierwsze miejsce w powiecie wołomińskim i doskonałe drugie miejsce w całym województwie w kategorii Nauczyciel klas O-III..

Agnieszka Krupsińska-Pietrzak jest pedagogiem, socjoterapeutką, nauczycielem edukacji wczesnoszkolnej, terapeutą zajęciowym oraz trenerem Tus.

- Nieśmiało stawiam także swoje pierwsze kroki jako szkoleniowiec rad pedagogicznych - dodaje.

To zwolenniczka pedagogiki empatii i kreatywności. Tworzy nieszablony projekty wewnątrzklasowe i szkolne. Uwielbia swoją klasę i pracę z dziećmi, która - jak przyznaje

- daje Jej dużo radości. - Fascynuje mnie idea oceniania kształtującego, którą jako lider całonocowego rozwoju szkoły, mocno wdrażam w działalność mojej klasy i szkoły - mówi nam.

Prywatnie uwielbia staropolską kuchnię, wędkarstwo i dobrą książkę.



Agnieszka Krupsińska-Pietrzak, Ząbki

PREZENTACJA LAUREATÓW KATEGORIA: NAUCZYCIEL ROKU KLAS O-III

Tuż przed emeryturą dostała taaaki poddmuch w skrzydła!

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Trzecie miejsce w całym województwie w naszym plebiscycie edukacyjnym to dla Anny Babik (Szkoła Podstawowa, Wola Korycka Górna) poddmuch w Jej nauczycielskie skrzydła.

- Zawód nauczyciela to moje powołanie, a jego głównym atutem jest praca z dziećmi, które bardzo Kocham - mówi Anna Babik, nauczyciel Szkoły Podstawowej w Woli Koryckiej Górnej.

Zawód nauczyciela wykonuje od 36 lat.

Ukończyła studium nauczycielskie na kierunku na-

uczanie początkowe, po którym zaczęła pracę w roli nauczyciela. W późniejszym czasie uzupełniła swoje wykształcenie, kończąc trzyletnie studia magisterskie. - Obserwując wzrost napływających orzeczeń z poradni psychologiczno-pedagogicznych, wyszłam naprzeciw problemom dzieci i ukończyłam podyplomowe studia na kierunku terapia pedagogiczna i nauczanie integracyjne oraz opłogofrenopedagogika" - dodaje.

Nasza laureatka całą swoją karierę zawodową poświęciła na pracę z dziećmi klas O-III. Prowadzi również zajęcia korekcyjno-kompensacyjne i rewalidacyjne.

W swoim zawodzie najbardziej ceni uśmiech dziecka. - Pracujemy na najcenniejszym kruszcu, czyli młodych ludziach, którzy są przyszłością narodu. To, co we współpracy z rodzicami wykreujemy w młodym pokoleniu, zaowocuje w przyszłości. Nie ma większej nagrody, jak otrzymana laurka z serduszkami, czy dzielenie się z panią ostatnim ciastkiem - podkreśla. Jej wielką dumą są osiągnięcia Jej wychowanków. I to, że ma wpływ na ich przyszłe życie. - Cieszę się, że mogę pomóc też dzieciom, które potrzebują specjalistycznej opieki, a jeśli dostrzegę w ich rozwoju najmniej postęp, to przynosi mi to ogromną satysfakcję - dodaje

Anna Babik. Nominacja do naszego plebiscytu była dla Niej ogromnym zaskoczeniem i sprawiła dużo radości. A zajęcie pierwszego miejsca w powiecie i trzeciego w województwie przeszło Jej wszelkie oczekiwania. - Jestem ogromnie wdzięczna za tak wysoką ocenę mojej pracy i wszystkim głosującym z głębi serca dziękuję. Nazywam to „plasterkiem na duszę” po wieloletniej pracy w tym zawodzie, który nie cieszy się dobrą opinią wśród społeczeństwa - mówi. Docenia to, że są ludzie, którzy dostrzegają pozytywne aspekty tej pracy. Powiedziała, że tuż przed emeryturą nominacja, tytuł i wygrana to poddmuch w nauczycielskie skrzydła.



Anna Babik, Szkoła Podstawowa, Wola Korycka Górna

Zawsze jest sobą. Pani Wioletta nigdy nikogo nie udaje

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Wioletta Dziedzic (Szkoła Podstawowa im. Powstańców 1863 roku, Zaborów) to nasza wspaniała laureatka czwartego miejsca.

Wiele czynników spowodowało, że Wioletta Dziedzic jest dziś nauczycielem. - Myślę, że najważniejsze z nich to ogromna empatia, wrażliwość i bardzo silne wartości, którymi kieruję się w życiu, a także fakt, że zawsze jestem sobą, nigdy nikogo nie udaję - mówi nam. Jak przyznaje, duży wpływ zapewne miało również to, że jest społecznikiem niosącym bezinteres-

owną pomoc ludziom, a przede wszystkim zwierzętom. - To był impuls silniejszy ode mnie. Czułam, że odkrywam kolejną z moich pasji - dodaje. I dziś, po dziesięciu latach pracy z dziećmi i młodzieżą, może śmiało stwierdzić, że jest nauczycielem z powołania.

Pierwszy rok kariery zawodowej pracowała w oddziale O, ale szybko zorientowała się, że potrzebuje czegoś więcej. Od dziewięciu lat pracuje w Szkole Podstawowej w Zaborowie. Tu się spełnia i cały czas rozwija. - Jestem nauczycielem o wszechstronnych zainteresowaniach, pełnym pasji i życiowego optymizmu, dla którego praca z dziećmi to zdecydowa-

nie więcej niż czyste wypełnianie obowiązków - mówi nam.

Podstawą działalności Jej pracy są relacje, empatia i wzajemny szacunek.

Dla Niej nie ma rzeczy niemożliwych: - Od zawsze stawiam na innowacyjność, nowoczesne technologie i rozwój kreatywności. Od lat propaguję w szkole najskuteczniejsze sposoby edukacji dla dzieci - metody aktywizujące - i to na nich przede wszystkim opieram swoją pracę. Zawsze wychodzę naprzeciw uczniom, szukając różnych form rozwoju.

Wykorzystując swoje hobby, stara się rozbudzić w dzieciach i młodzieży zamiłowanie oraz zainteresowania muzyczne, prowadząc od lat zajęcia pro-

mujące działalność artystyczną, organizując imprezy lokalne, koncerty, konkursy.

Jest nauczycielem edukacji wczesnoszkolnej, informatyki, prowadzi wiele kół zainteresowań przede wszystkim związanych z matematyką, informatyką i muzyką.

- Dumna jestem z tego, że udało mi się stworzyć takie relacje między mną a uczniami, że szczerze cieszymy się na swój widok. Lubimy przebywać razem oraz działać dla dobra innych - mówi Wioletta Dziedzic.

Nagroda w naszym plebiscycie edukacyjnym dodaje Jej skrzydeł i motywuje do kolejnych działań na rzecz rozwoju własnego i uczniów.



Wioletta Dziedzic, Szkoła Podstawowa, Zaborów

Pani Paulina umie słuchać, szanować i cieszyć się z małych rzeczy

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Laureatką piątego miejsca w kategorii Nauczyciel Roku Klas O-III została Paulina Hardej (Szkoła Podstawowa nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej, Siedlce).

Paulina Hardej została nauczycielką dzięki swojej mamie, która również wykonywała ten zawód. - Od dzieciństwa przesiąkałam atmosferą szkoły. To moja mama sprawiła, że dostrzegłam piękno tego zawodu. Widziałam, jak wiele dla niej znaczy każdy

uczeń, jakim szacunkiem darzą ją rodzice wychowanków. To mój niedościgniony wzór, który sprawił, że zostałam nauczycielką edukacji wczesnoszkolnej - opowiada nam i przyznaje, że ma ogromną satysfakcję z dokonania takiego wyboru.

Pedagogiem jest od pięciu lat. Swoją przygodę zawodową zaczęła pracując w świetlicy szkolnej. Obecnie jest nauczycielem edukacji wczesnoszkolnej. W tej pracy najbardziej lubi momenty zaskoczenia i wzruszenia, kiedy uczeń osiąga sukces, nawet drobny. - Ciągle mam okazję uczyć się właśnie

od dzieci. Umie słuchać, szanować i cieszyć się z małych rzeczy. To prawdziwe wyzwanie, które staram się podejmować każdego dnia - mówi nasza laureatka. Dzięki tej pracy ma możliwość rozwijać się dydaktycznie, wychowawczo i doskonalić swoje umiejętności. - Jestem wdzięczna losowi, że mogę pracować w zawodzie, poznawać dzieci i ich rodziców, współpracować z gronem pedagogicznym. Jestem też dumna z wielu rzeczy, które udało mi się zrealizować w swojej pracy - dodaje.

Prywatnie Paulina Hardej jest pasjonatką podróży. Uwiel-

bia poznawać piękne zakątki Polski i innych krajów.

Udział w naszym plebiscycie edukacyjnym i tytuł jednej z najlepszych nauczycielek klasy O-III jest dla Niej nagrodą. Jest wdzięczna za to, że Jej praca została doceniona i obdarzona takim zaufaniem. - To wyróżnienie pozwoli mi odważnie realizować kolejne pomysły i projekty edukacyjne. Będzie to dla mnie niezwykle miłe wspomnienie. Pragnę serdecznie podziękować za zgłoszenie mnie do plebiscytu moim uczniom i rodzicom - podkreśla wspaniałość wyróżniona nauczycielka.



Paulina Hardej, Szkoła Podstawowa nr 1 w Siedlcach

PREZENTACJA LAUREATÓW KATEGORIA: NAUCZYCIEL ROKU KLAS IV-VIII

Wygrana nauczyciela z niewielkiej wiejskiej szkoły pokazuje, że nieważne jest, skąd pochodzisz

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Anna Radzio (Szkoła Podstawowa im. Henryka Sienkiewicza, Korytnica) dzięki Waszym głosom została uznana za najlepszą nauczycielkę klas IV-VIII w całym województwie.

Zajęcie pierwszego miejsca w województwie mazowieckim w naszym plebiscycie edukacyjnym jest dla Niej ogromnym wyróżnieniem. Nie spodziewała się, że wygra. - Wygrana w całym województwie przez nauczyciela z niewielkiej wiejskiej szkoły pokazuje, że nieważne skąd pochodzisz, ważne dokąd zmierzasz... - mówi. Ocenia, że wynik, który uzyskała, dowodzi uznania i sympatii wśród rodziny, uczniów, rodziców, współpracowników. - I mimo, że jestem raczej skromną nieoczekującą nic w zamian osobą, to jest to bardzo miłe. To piękna nagroda za wykonywaną pracę. Daje motywację do tego, by działać dalej - mówi nasza wspaniała nauczycielka.

Anna Radzio jest nauczycielem od 16 lat. Swoją drogę zawodową rozpoczęła w Szkole Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 41 w Warszawie. Po zrealizowaniu planów powrotu do rodzinnej miejscowości związała się z Publicz-



Anna Radzio, Szkoła Podstawowa w Korytnicy

nym Gimnazjum im. Jana Pawła II oraz Szkołą Podstawową im. Henryka Sienkiewicza w Korytnicy, której jest zresztą absolwentką i w której pracuje do dziś. - W swoim zawodzie najbardziej cenię stały kontakt z ludźmi: wspaniałymi nauczycielami i cudownymi dziećmi. Największą radość sprawiają mi codzienne małe sukcesy, uśmiech i zadowolenie uczniów. A szczególnie miła jest pamięć byłych wychowanków - mówi.

Anna Radzio od najmłodszych lat wiedziała, że chce być nauczycielem. Ten zawód wybrała też dlatego, że zawsze bardzo dobrze czuła się w szkole jako uczennica. Motywowały ją sukcesy w nauce, uwielbiała pracę w samorządzie uczniowskim i udział w konkursach. A najważniejsze - na swojej drodze spotkała cudownych nauczycieli. - Obserwując ich pracę, trochę zazdrościłam i chciałam zobaczyć, jak wygląda szkolne życie z drugiej strony biurka. Już jako dorosła osoba wiedziałam, że chcę pracować z młodzieżą. Czułam, że mam jej coś do zaoferowania. Praca w szkole to trochę przedłużenie młodości... - dodaje.

Zapytana o to, z czego jest najbardziej dumna, jeśli chodzi o życie zawodowe, odpowiada, że z najmniejszych sukcesów swoich uczniów. Z tego, że



przychodzą do Niej z różnymi problemami, ufają i chętnie podejmują współpracę na różnych polach. I z tego, że razem promują szkołę. - Niektórzy pamiętają o mnie nawet po opuszczeniu szkolnych murów - podkreśla.

Jej zainteresowania pozawodowe skupiają się wokół czytania książek. To dla Niej idealna forma odpoczynku. Kocha też podróże i jest miłośniczką kulinariów, a gotowanie dla bliskich sprawia Jej ogromną przyjemność.

Doświadczenia, które budują relacje i kształtują przyszłość młodzieży

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Krystian Ciszewski (Szkoła Podstawowa nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi im. Janusza Korczaka, Błonie) zajął II miejsce w kategorii Nauczyciel Klas IV-VIII. W zawodzie jest od 16 lat.

Krystian Ciszewski zawodowo związany jest ze Szkołą Podstawową nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi im. Janusza Korczaka w Błonie. - Jako wychowawca i nauczyciel razem z uczniami udaje nam się wiele zdziałać. To doświadczenia, które budują między nami pozytywne relacje i kształtują przyszłość młodych ludzi - podkreśla nasz

laureat. I to właśnie wyjątkowi młodzi ludzie, których spotyka na swojej ścieżce zawodowej, dają Mu największą energię i są dla Niego motywacją do codziennej pracy.

W naszym plebiscycie edukacyjnym doceniliście najbardziej charyzmatycznych i kreatywnych nauczycieli, którzy są nie tylko przewodnikami po świecie wiedzy, ale również osobami przyjaznymi, wspierającymi, cieszącymi się sympatią zarówno uczniów, jak i ich rodziców. Bo doskonały nauczyciel to człowiek i z pasją, i sercem.

I taki właśnie jest w opinii naszych Czytelników Krystian Ciszewski, laureat drugiego miejsca w całym naszym województwie.



Krystian Ciszewski, Błonie

PREZENTACJA LAUREATÓW KATEGORIA: NAUCZYCIEL ROKU KLAS IV-VIII

- Jestem częścią ich życia - mówi o swoich wychowankach

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Trzecie miejsce w kategorii Nauczyciel klas IV-VIII zajęła Agnieszka Suwalska (Publiczna Szkoła Podstawowa nr 9 im. Henryka Sienkiewicza, Radom).

Nasza laureatka uwielbia podróżować, pracę w ogrodzie i książki psychologiczne. Uwielbia również swoją pracę nauczyciela.

Pracuje w Publicznej Szkole Podstawowej nr 9 im. Henryka Sienkiewicza w Radomiu z klasami IV-VIII. - Zawsze chciałam być nauczycielem i uczyć matematyki, która jest moją pasją. Ten zawód



daje wiele możliwości, pozwala uczyć wielu wartości: szacunku, tolerancji, poszanowania, różnorodności,

wrażliwości i jak nie być obojętnym na zło - mówi nasza laureatka w całym województwie Agnieszka Suwalska.

Pedagogiem jest od 17 lat. Tę pracę najbardziej sobie ceni za możliwość kształtowania uczniów na dobrych i mądrych ludzi. A z czego jest najbardziej dumna? Z tego, że nadal ma bardzo dobry kontakt ze swoimi wychowankami. - Jestem częścią ich życia, bo wychowawcą jest się przez cały czas - podkreśla.

Zajęcie zaszczytnego miejsca w całym województwie mazowieckim w plebiscycie to dla Niej duże wyróżnienie i docenienie zaangażowania. - Plebiscyt będę wspominała jako miłe doświadczenie życiowe, dzięki tej możliwości mam zamiar nadal mnożyć swoje innowacje i dzielić się z innymi - zapewnia.



Agnieszka Suwalska, Publiczna Szkoła Podstawowa nr 9

Tytuł, co pozwoli odważnie realizować kolejne pomysły

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Trzecie miejsce - ex aequo - zajęła również Monika Paluszek (Szkoła Podstawowa nr 2 im. Stefana Starzyńskiego, Nasielsk). Swoją pracę wykonuje z czystą radością i poczuciem sensu.

Już nominacja do plebiscytu edukacyjnego jest dla Moniki Paluszek nagrodą za dobrze wykonywaną pracę. A zdobycie tak zaszczytnego miejsca na podium to wyróżnienie, które pozwoli Jej odważnie realizować kolejne pomysły i projekty edukacyjne. - Jestem wdzięczna za to, że moja praca została doceniona i ob-

darzona zaufaniem. Dziękuję każdemu za oddany głos! - dodaje laureatka trzeciego miejsca w całym województwie.

Wybrała zawód nauczyciela, ponieważ od zawsze chciała pracować z dziećmi. Duży wpływ na wybór zawodu miały również wzorce Jej nauczycieli, którzy swoją postawą, zaangażowaniem i pasją zaszczytali w Niej miłość do nauczania. W Szkole Podstawowej nr 2 im. Stefana Starzyńskiego w Nasielsku pracuje od 2003 roku. Jest wychowawcą klasy V oraz nauczycielem informatyki, techniki i edukacji dla bezpieczeństwa. Prawie od 20 lat wychowuje, uczy, organizuje wycieczki, uroczystości szkolne i klasowe.

Od wielu lat przygotowuje również uczniów do konkursów z zakresu wychowania komunikacyjnego. - W ubiegłym roku szkolnym moja drużyna zdobyła III miejsce w finale wojewódzkim Ogólnopolskiego Turnieju Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym - mówi z dumą. Razem z innymi nauczycielami współorganizuje konkursy na szczeblu szkolnym, gminnym i powiatowym, jak między innymi gminny konkurs informatyczny, eliminacje gminne i powiatowe Ogólnopolskiego Turnieju BRD, Nocny Turniej BRD na szczeblu szkolnym.

Od wielu lat przygotowuje uczniów i przeprowadza egzamin na kartę rowerową. - Je-

stem autorką innowacji pedagogicznej „Drogowe ABC... wiem, dbam, zapobiegam” oraz koordynatorem szkolnego programu „Stawiam na bezpieczeństwo”. Jestem inicjatorką wielu spotkań z przedstawicielami policji, straży pożarnej, ratownictwa medycznego oraz WORD-u - wymienia nasza laureatka.

Swoją pracę wykonuje z czystą radością i poczuciem sensu. Stale się uczy, rozwija i doskonali. A w swoim czasie wolnym uwielbia podróżować, odkrywać i poznawać nowe miejsca. Dużo satysfakcji daje Jej również systematyczne uczęszczanie na zajęcia fitness, gdzie może oderwać się od codziennych trudności.



Monika Paluszek, Szkoła Podstawowa nr 2, Nasielsk

Wspierali Ją swoimi głosami, ogromem życzliwości i sympatii

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Laureatką piątego miejsca została Edyta Brodowska, nauczycielka Szkoły Podstawowej im. Stanisława Konarskiego w Raciążu.

„Bardzo dziękuję za nominację do prestiżowego plebiscytu edukacyjnego organizowanego przez Polska Times „Nauczyciel Roku”, jest ona dla mnie niezwykle ważna. Sprawiliście mi niesamowitą niespodziankę. Wyróżnienie od dzieci i rodziców to najsympatyczniejsza nagroda

w mojej karierze pedagogicznej, ogromny zaszczyt, a także zachęta i mobilizacja do działania wraz z wami i przesympatycznymi koleżankami ze Szkoły Podstawowej w Raciążu w szkolnym kole teatralnym Amica Teatrum oraz na lekcjach języka polskiego. Dziękuję serdecznie wszystkim, którzy wspierają mnie swoim głosem, ogromem życzliwości i sympatii” - taki opis widniał przy kandydaturze Edyty Brodowskiej, podczas trwania naszego plebiscytu, a który później w pięknym stylu wygrała, zajmując piąte miejsce w całym województwie!



Edyta Brodowska, Szkoła Podstawowa, Raciąż

PREZENTACJA LAUREATÓW KATEGORIA: NAUCZYCIEL ROKU SZKOŁY PONADPODSTAWOWEJ

- Postanowiłem, że będę robił to, co czuję - mówi Kordian van Dessel

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Kordian van Dessel (LXXXI Liceum Ogólnokształcące im. Aleksandra Fredry, Warszawa) zajął pierwsze miejsce w kategorii Nauczyciel Roku Szkoły Ponadpodstawowej.

Kordian van Dessel odkąd pamięta, chciał być nauczycielem. - Po maturze trochę biłem się z myślami, jaką drogę wybrać, bo wiedziałem, że to trudny zawód. Mimo wszystko postanowiłem, że będę robił to, co czuję - mówi nam.

I obecnie mija już sześć lat, odkąd jest nauczycielem.

Jeszcze jako student rozpoczął pracę w jednej z warszawskich szkół podstawowych. Od czterech lat jest pedagogiem w LXXXI LO im A. Fredry w Warszawie. To liceum, w którym sam się uczył.

Największą radością są dla Niego uczniowie i obserwowanie tego, jak się rozwijają, a On jest przecież częścią tego procesu. - Daje to bardzo dużo satysfakcji - dodaje nasz laureat.

Zapytaliśmy Go również o to, z czego jest najbardziej dumny, jeśli chodzi o Jego życie zawodowe. Odpowiedział, że dumą napawa Go każdy uczeń, który pokonuje swoje trudności - i to nie tylko mate-



Kordian van Dessel, Warszawa

matyczne. - W tamtym roku moja pierwsza wychowawcza klasa napisała maturę, dostali się na wymarzone studia. Z nich jestem najbardziej dumny - przyznaje.

Poza matematyką interesuje się polską muzyką. Uwielbia odkrywać nowych artystów. - Pierwsza rzecz, którą robię po przebudzeniu, to odpalam muzykę - mówi.

Przypomnijmy, że Kordian van Dessel został uznany za najlepszego Nauczyciela szkoły ponadpodstawowej w całym województwie. Jak przyznaje nasz Nauczyciel Roku, zajęcie przez Niego tak zaszczytnego miejsca w plebiscyie edukacyjnym to przede wszystkim informacja, że to, co robi, jest doceniane i zauważane. - To daje jeszcze większą

motywację, żeby nie przestać działać dalej - dodaje.

Udział w naszej akcji wiąże się też z miłym wspomnieniem. Jego obecna klasa wychowawcza po ogłoszeniu wyników w jednym z etapów naszego plebiscytu, przywitała Go w klasie słodkościami. - Te dzieciaki dają mi naprawdę dużo siły i motywacji do pracy - przyznaje.



Stał się popularyzatorem nauki

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Sławomir Miernicki (I Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Prusa, Siedlce) zajął wspaniałe II miejsce w kategorii Nauczyciel Szkoły Ponadpodstawowej.



Sławomir Miernicki w naszym plebiscyie edukacyjnym brał udział po raz pierwszy i - jak przyznaje - bardzo miło wspomina ten czas. Znajomi, którzy wiedzieli, że jest zgłoszony, bardzo Mu kibicowali, a i całe środowisko edukacyjne trzymało za Niego kciuki. - Dzie-

kuję za wsparcie i oddane głosy. To pokazuje, że środowisko wspiera i popiera moje działania i docenia moją pracę. Dziękuję, że tutaj jestem - mówi nasz laureat.

Zacznijmy jednak od początku: dlaczego właściwie Sławomir Miernicki został nauczycielem? Jak przyznaje, od młodości interesował się fizyką i astronomią. Chętnie brał udział w festiwalach nauki i lubił o niej opowiadać. Stał się swego rodzaju popularyzatorem nauki. Ukończył studia na Wydziale Fizyki Politechniki Warszawskiej. - Znajomi prosili mnie, abym wytłumaczył tajniki fizyki ich dzieciom. Koleżanka poleciła mnie do pracy w technikum weterynaryjnym w Warszawie, przy którym działał ośrodek doskonalenia nauczycieli i mogłem uzyskać kwalifikacje pedagogiczne. Dobrze czuję

się, ucząc i wyjaśniając prawa fizyki. Lubię to - podkreśla.

I tak mija już dziesiąty rok Jego pracy zawodowej. Obecnie możemy spotkać Go na korytarzach I Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Prusa w Siedlcach i kilku innych miejscach. Stale się rozwija, kończy w tym roku również staż na belfra dyplomowanego. Myśli, że pewna autonomia w sposobie pracy, to jest dobierania jej metod i form, to właśnie ceni w swojej pracy najbardziej.

A największą radość daje Mu prowadzenie seansów astronomicznych w Planetarium Niebo Prusa, które mają w szkole. - To takie „moje dziecko”. Jestem dumny z tego, że udało się wybudować szkolne planetarium i stało się ono centrum popularyzacji astronomii - dodaje. To czwarte w Polsce szkolne



Sławomir Miernicki, I Liceum Ogólnokształcące

planetarium, które dzięki pomocy rady rodziców, absolwentów szkoły i dyrektora udało się wybudować. W trakcie siedmiu lat działalności, odwiedziło to miejsce wielu uczniów przedszkoli, szkół podstawowych oraz ponadpodstawowych, a także społeczności różnych grup i stowarzyszeń.

I to właśnie astronomia jest największym hobby naszego laureata. Lubi obserwować niebo przez teleskop. Organizuje też wspólne obserwacje spadających gwiazd i pokazy nieba. - Interesuję się też szachami. W szkole mamy też kółko szachowe, które skupia młodzież grającą w tę królewską grę - mówi nam.

PREZENTACJA LAUREATÓW KATEGORIA: NAUCZYCIEL ROKU SZKOŁY PONADPODSTAWOWEJ

Młodość ma swoje prawa, nie tylko obowiązki

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Michał Mikołajczak (III Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Marii Dąbrowskiej, Płock) zajął III miejsce w kategorii Nauczyciel Szkoły Ponadpodstawowej.

Michał Mikołajczak pracuje w III Liceum Ogólnokształcącym z Oddziałami Dwujęzycznymi w Płocku. W pracy zawodowej zarówno z uczniami, jak i studentami pragnie poza wiedzą przekazywać im też pewne wartości: że warto być dobrym człowiekiem. - Młodość ma swoje prawa, nie tylko obowiązki, dlatego towarzysząc

młodzieży w odkrywaniu świata, w drodze ku dorosłości kieruję się dwoma sentencjami. Pierwsza z nich brzmi: „Bądźcie grzeczni, jeśli potraficie”, powtarzał ją w XVI wieku swoim wychowankom święty Filip Neri. Druga natomiast stanowiła motto dla żyjącego trzy wieki później św. Jana Bosko: „Być radosnym, dobrze czynić i wróblom pozwolić ćwierkać - to najlepsza filozofia” - mówi doceniony w naszym plebiscycie edukacyjnym Nauczyciel Roku.

W Jego opinii uśmiech, odwaga i wiara w siebie są początkiem sukcesu. - Takie podejście do życia chcę zaszczerpieć w moich wychowankach - dodaje wspólnie pedagog.



Michał Mikołajczak, Płock



Uwielbia to, że ma ogromny wpływ na kreowanie postawy młodych ludzi

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Małgorzata Lewczuk (Zespół Szkół Ponadpodstawowych im. Gen. Władysława Sikorskiego, Pomiechówek) zajęła IV miejsce w kategorii Nauczyciel klas ponadpodstawowych.

Małgorzata Lewczuk swoją przygodę ze szkolnictwem rozpoczęła pod koniec lat dziewięćdziesiątych, bo w 1998 roku. Zatrudniono ją wtedy na roczne zastępstwo w szkole podstawowej w Pomiechówku

na stanowisku nauczyciela języka angielskiego. W tej samej szkole przepracowała kolejne 20 lat. Natomiast dziś możemy ją spotkać w Zespole Szkół Ponadpodstawowych w Pomiechówku. - Obecnie nie wyobrażam sobie innego miejsca i innego zawodu - dodaje doceniona nauczycielka.

Tę pracę najbardziej lubi za kontakt z drugim człowiekiem, który według niej jest nieoceniony. W swoim zawodzie uwielbia również to, że ma ogromny wpływ na kreowanie postawy młodych ludzi. - Cieszę się ze wszystkich sukcesów

moich uczniów: tych małych, które pokonują każdego dnia, ale również tych znamienitych, jak na przykład zdobycie dyplomu laureata w konkursie ogólnopolskim przez troje moich uczniów ze szkoły średniej - wymienia.

W swoim wolnym czasie uwielbia słuchać muzyki poważnej, w szczególności Bacha. Lubi też podróżować.

Jak nasza laureatka zareagowała najpierw na wygraną w powiecie nowodworskim, a potem na zdobycie tak wysokiego miejsca w rankingu wojewódzkim w plebiscycie? Jak

się okazuje, jest to dla niej ogromne wyróżnienie, którego zupełnie się nie spodziewała. - Byłam bardzo zaskoczona, zdobywając pierwsze miejsce w powiecie nowodworskim, a tym samym przechodząc do kolejnego etapu, zajmując czwarte miejsce w województwie mazowieckim. Było mi niezwykle miło, iż mogłam znaleźć się w tak znamienitym gronie nauczycieli - mówi: - Udział w tak niezwykłym plebiscycie, był niezapomnianym przeżyciem i w związku z tym chciałabym bardzo podziękować za nominację.



Małgorzata Lewczuk, Pomiechówek



PREZENTACJA LAUREATÓW KATEGORIA: NAUCZYCIEL AKADEMICKI ROKU - I MIEJSCE

Jest pomysłodawczynią uniwersytetu dla młodzieży

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Laureatką pierwszego miejsca w rankingu wojewódzkim w kategorii Nauczyciel Akademicki Roku została Małgorzata Wirtek (Młodzieżowy Uniwersytet Prawa, Warszawa).

Małgorzata Wirtek z edukacją związana jest od ponad dwudziestu lat. Najpierw pracowała jako szkoleniowiec, a następnie jako wykładowca akademicki.

Nauczyciel akademicki i nie tylko

W swojej długoletniej karierze zawodowej pełniła jednak również funkcje administracyjne - przez 10 lat jako dyrektor generalny, dwa lata w roli prodziekana wydziału prawa w Europejskiej Wyższej Szkole Prawa i Administracji, była członkiem Senatu z ramienia założyciela Zrzeszenia Prawników Polskich o/Warszawa, a także członkinią Komisji ds. jakości kształcenia. Dziś spotkamy Ją w auli Mł-



Małgorzata Wirtek, Młodzieżowy Uniwersytet Prawa

dzieżowego Uniwersytetu Prawa w Warszawie.

Kształcenie to zarówno misja, ale też pasja

Do studium nauczycielskiego aplikowała już po ukończeniu szkoły podstawowej. Niestety była jednym z roczników wyżu demograficznego i na jedno miejsce było chętnych dziesięciu innych kandydatów. Ostatecznie trafiła do liceum handlowego. Po wielu latach chcąc zdobywać wiedzę na kolejnym kierunku studiów, trafiła na wspańnego mentora który pokazał Jej, że kształcenie ludzi to zarówno misja, ale też pasja. - Świętej pamięci adwokat dr Dariusz Czajka, profesor EWSPA był mistrzem w przekazywaniu wiedzy zarówno teoretycznej, jak i praktycznej. Bardzo dużo się od niego nauczyłam - mówi.

Każdy przyswaja wiedzę w inny sposób

Małgorzata Wirtek do swoich studentów stara się podchodzić w sposób indywidualny. Każdy człowiek to przecież inny charakter i predyspozycje. Każdy przyswaja wiedzę w inny spo-

sób. Jedni są otwarci, odważni, są świetnymi mówcami, a inni wyciszeni. - Cieszy mnie, jak studenci osiągają sukcesy również na poziomie olimpiad ogólnopolskich. Zdają egzaminy, czy dostają się do swojej wymarzonej uczelni, pracy. W takich chwilach wiem, że nie był to dla nich stracony czas. Udało mi się przekazać wiedzę, która była lub będzie dla nich przydatna w życiu - mówi.

Stwarza nowe możliwości i daje szansę na rozwój

Nasza laureatka jest pomysłodawcą uniwersytetu młodzieżowego który umożliwia kształcenie młodzieży w wieku 13-19 lat na kierunku prawa,

psychologii, zarządzania, ekonomii i finansów, medycyny, nowych technologii i sztucznej inteligencji. - Kształcimy młodzież stacjonarnie obecnie w 15 miastach Polski oraz online. W ramach uniwersytetu prowadzę również zajęcia na kierunkach prawo oraz zarządzanie - dodaje.

Do plebiscytu zgłosili Ją studenci

Ta nominacja była dla Niej bardzo miłą niespodzianką, która zostanie na długo w Jej pamięci. - Wygrana to wyróżnienie, zaszczyt i motywacja do dalszej pracy dydaktyka. Dziękuję wszystkim, którzy na mnie oddali swoje głosy - mówi doceniona pedagog.



KATEGORIA: NAUCZYCIEL AKADEMICKI - II miejsce Satysfakcja z pokonywania szczybli

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Dr hab. inż. Jarosław Korzeb (Politechnika Warszawska, Warszawa) zajął II miejsce w kategorii Nauczyciel Akademicki Roku. W zawodzie jest od 24 lat.

Praca z młodymi, ale już dojrzałymi ludźmi w opinii naszego laureata jest inspirująca i pobudza własną kreatywność. - Należy jednak zauważyć, że to dzięki prowadzonym badaniom i projektom można przekazać młodym ludziom wiedzę znacząco wykraczającą poza ramy programowe. Potrzebne są tylko chęci ze strony przyszłych absolwentów uczelni - mówi dr hab. inż. Jarosław Korzeb.

Jest nauczycielem akademickim na Politechnice Warszawskiej. Swoją karierę rozpoczął jako asystent na Wydziale Transportu, którego zresztą był absolwentem i gdzie skutecznie obronił rozprawę doktorską. Obecnie jest zatrudniony na stanowisku profesora uczelni i kieruje jednym z zakładów na Wydziale Transportu Politechniki Warszawskiej. W tym zawodzie najbar-

dziej lubi różnorodność realizowanej problematyki naukowej, co przekłada się też na poszerzanie własnych horyzontów. - Nie jest to bez znaczenia z punktu widzenia prowadzonych rozmów ze studentami - dodaje.

Wielką satysfakcję sprawia Mu również pokonywanie kolejnych szczybli na drabinie rozwoju, wykonywanie działań projektowych oraz realizowanie wyzwań dydaktycznych.

- Nienormowany czas pracy sprawia, że prowadzę zajęcia ze studentami niestacjonarnymi, stąd nie czekam z utęsknieniem na piątek poprzedzający wolny weekend, a jednak zachowuję pogodę ducha - przyznaje. A kiedy już znajdzie odrobinę wolnego czasu, lubi podróżować i poznawać zakątki naszego pięknego kraju. Inspiruje Go wszystko, co związane z motoryzacją i nowymi rozwiązaniami technicznymi.



dr hab. inż. Jarosław Korzeb, Politechnika Warszawska

KATEGORIA: NAUCZYCIEL AKADEMICKI - III miejsce Największą radość sprawia Jej dyskusja

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Trzecie miejsce należy do Aleksandry Jędrzysek-Geisler (Wyższa Szkoła Medyczna, Warszawa). Zaangażowanie studentów daje Jej niesamowitą radość.

W zawodzie dydaktyka jest od ponad dwudziestu lat. O wyborze właśnie takiej ścieżki kariery zdecydował bardzo ważny dla Niej aspekt tego zajęcia - stały kontakt z drugim człowiekiem, którego w pracy dydaktyka nie brakuje, jak wiadomo.

- Najpierw byłam nauczycielem w szkole podstawowej i gimnazjum, później los chciał tak, że zostałam nauczycielem akademickim. W tej roli czuję się zdecydowanie lepiej - mówi nam nasza laureatka.

A co przynosi Jej największą radość w codziennej pracy? - Największą radość sprawia mi dyskusja ze studentami w trakcie lub po zajęciach. Również ich aktywność i zaangażowanie - przyznaje.

Nominacja w naszym plebiscycie edukacyjnym i zajęcie trzeciego miejsca w całym wo-

jewództwie mazowieckim to dla Niej bardzo ważne wyróżnienie, które mobilizuje Ją do dalszej pracy i działań. - Jestem dumna z tego, że mogę ro-

bić w życiu to, co sprawia mi prawdziwą przyjemność - dodaje Aleksandra Jędrzysek-Geisler, jeden z naszych uhonorowanych Nauczycieli Roku.



Aleksandra Jędrzysek-Geisler, Warszawa

PREZENTACJA LAUREATÓW KATEGORIA: DYREKTOR PLACÓWKI EDUKACYJNEJ ROKU - I miejsce

Pan Krystian pokonał tak zwaną barierę przyzwoitości

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Krystian Buszta (Zespół Szkolno - Przedszkolny, Kazuń Nowy) zajął I miejsce w całym województwie w kategorii Dyrektor Roku Placówki Edukacyjnej.

W zawodzie nauczyciela Krystian Buszta pracuje od 26 lat, a funkcję dyrektora pełni od ośmiu lat. I to właśnie za wspieranie zarządzanie Zespołem Szkolno-Przedszkolnym w Kazuniu Nowym otrzymał nominację w naszej akcji, a później w pięknym stylu wygrał w swojej kategorii. Czym jest dla Niego zajęcie tak zaszczytnego miejsca w naszym plebiscycie edukacyjnym? - Jest to niewątpliwie ogromna satysfakcja, a przede wszystkim prestiż - przyznaje.

Zamiłowanie do zawodu przekazali Mu rodzice

W swojej karierze zawodowej miał przyjemność pracować na każdym szczeblu edukacji: począwszy od szkoły podsta-



Krystian Buszta, Zespół Szkolno-Przedszkolny

wowej, poprzez gimnazjum, technikum, a kończąc jako lektor wykładający język angielski na uczelniach wyższych. Jego rodzice również byli nauczycielami - i to właśnie oni zaszczytli go do tego zawodu.

Wprowadził wiele pozytywnych zmian

W ciągu ośmiu lat swojej dyrektorskiej kariery wprowadził wiele pozytywnych zmian wpływających na rozwój zarówno placówki, jak i kadry pedagogicznej. W swoich działaniach stawia przede wszystkim na pozyskiwanie środków zewnętrznych, dzięki którym, jak dotychczas, udało się między innymi doposażyć obiekt sportowy w nowy sprzęt, zrealizować program samorządu województwa mazowieckiego, który przekazał sprzęt multimedialno-komputerowy wraz z oprogramowaniem „CORINTH 3D”, uzyskać dofinansowanie na budowę boiska wielofunkcyjnego. Wprowadził również w szkole wspólne śniadania dla pracowników administracji i obsługi oraz nauczycieli,

każdy nauczyciel otrzymał służbowy laptop, systematycznie organizuje swoim pracownikom wyjazdy turystyczno-krajoznawcze połączone ze szkoleniami, organizuje również wiele koncertów z okazji Święta Niepodległości. A za te szczególne osiągnięcia został wyróżniony nawet przez mazowieckiego marszałka medalem Pro Mazovia. - Najbardziej cieszy mnie, kiedy mogę zaobserwować, jak dzięki pozyskanym środkom zewnętrznym rozwijają się uczniowie, nauczyciele i szkoła, którą mam przyjemność zarządzać - podkreśla Krystian Buszta. W tej pracy najbardziej sobie ceni możliwość

wychowania i kształcenia młodego pokolenia. - Największą radością są zawsze miłe słowa od absolwentów wyrażających swoją wdzięczność. Wtedy wiem, że moja ciężka praca nie poszła na marne - mówi nam.

Wielbiciel sportu

Jego zainteresowania pozawodowe skupiają się głównie na sporcie. Uwielbia biegać, w młodości uprawiał lekkoatletykę - skok wzwyż. - Pokonałem tak zwaną barierę przyzwoitości, skacząc ponad dwa metry - dodaje z dumą nasz zwycięzca. Po pracy lubi również grać na instrumencie klawiszowym.



KATEGORIA: DYREKTOR ROKU - II miejsce

Ona po prostu bardzo kocha dzieci

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Aleksandra Mrowińska zajęła II miejsce w kategorii Dyrektor Placówki Edukacyjnej Roku. Jest nauczycielem, szefem i właścicielem Przedszkola Językowe Kangurek w Ostrołęce.

- Kocham pracę z dziećmi - mówi Aleksandra Mrowińska. I to właśnie między innymi dlatego wybrała tę profesję.

Nasza laureatka swoje pierwsze zawodowe kroki stawiała w szkole językowej jako lektor języka angielskiego oraz wychowawca grupy przedszkolnej, a także nauczyciel języka angielskiego w szkole podstawowej. To tam przez kilka lat nabywała doświadczenia w pracy z dziećmi. - Kocham dzieci, a przebywanie z nimi sprawia, że mogę zapomnieć o wszystkim dookoła, mogę śmiać się z nimi, bawić i patrzeć, jak się cudownie rozwijają - mówi Aleksandra Mrowińska.

Pracując w szkole, cały czas marzyła też o założeniu własnego przedszkola i szkoły językowej. - Chciałam stworzyć miejsce, gdzie dzieci czułyby

się bezpieczne i kochane, a jednocześnie mogłyby realizować swój potencjał. Doskonale się bawić, a jednocześnie stawiać się coraz mądrzejsze. Miejsce, gdzie biegłyby rano co sił w nogach, a z którego wracałyby zmęczone i szczęśliwe - mówi.

Spełniła to marzenie. Przedszkole Językowe Kangurek, bo o nim mowa, to miejsce jedyne w swoim rodzaju, gdzie w domowej atmosferze pod okiem wykwalifikowanych kreatyw-

nych i troskliwych opiekunów dzieci odnajdują najlepsze warunki do zabawy i nauki. To miejsce, w którym nie ma tłoku, za to jest dużo ciepła i uśmiechu. - Jestem dumna, że udało mi się stworzyć takie miejsce - dodaje Aleksandra Mrowińska. W naszym plebiscycie została doceniona właśnie za codzienny trud, który wkłada w prawidłowe funkcjonowanie Przedszkola Językowego Kangurek.



Aleksandra Mrowińska, Ostrołęka

KATEGORIA: DYREKTOR ROKU - III miejsce

Pod Jej skrzydłami czują się bezpiecznie

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Ewelina Szulawska (Niepubliczne Przedszkole Robuś, Warszawa) zawód pedagoga wykonuje z pasji, a po pracy uwielbia pielęgnować warzywny ogródek i kolorowy kwietnik.

Ewelina Szulawska zawód pedagoga wykonuje z pasji. Ogromną radość sprawia Jej obcowanie z dziećmi, towarzyszenie im w rozwoju, budowanie w nich poczucia własnej wartości oraz sprawianie, że pod Jej skrzydłami mogą czuć się bezpiecznie. - Bycie pedagogiem to bycie nauczycielem, przyjacielem, drogowskazem, powiernikiem dziecięcych superważnych spraw, pocieszycielem i mistrzem empatycznego rozwiązywania konfliktów jednocześnie. To praca, w której ja sama jako człowiek rozwijam się, ucząc się od dzieci ich naturalności i spontaniczności - mówi nam.

Jest absolwentką Pedagogiki Przedszkolnej i Wczesnoszkolnej oraz Podyplomowych Studiów Zarządzania. Jej pedagogiczna droga zawodowa trwa

nieprzerwanie od 2010 roku. - Jestem dumna z wykonywanego przeze mnie zawodu, ponieważ czuję, że mam realny wpływ na to, kim będą w przyszłości mali ludzie, których mam pod skrzydłami. Dumna jestem również z placówki, którą tworzę. To kameralne miejsce, pełne ciepła, skupiające wokół siebie wielu empatycznych ludzi, dla których ważny jest rozwój dziecka i uwrażliwienie na jego indywi-

dualne potrzeby - dodaje. Przedszkole „Robuś” to ważna część Jej życia, w które wkłada całe swoje serce, czas i zaangażowanie. - Nie myślałam jednak nigdy, że moja praca zostanie doceniona w tak przemiły sposób - przyznaje. A mowa tu oczywiście o tytule jednego z najlepszych dyrektorów w całym województwie, który nasi Czytelnicy przyznali właśnie Ewelinie Szulawskiej w naszym plebiscycie.



Ewelina Szulawska, Niepubliczne Przedszkole Robuś

PREZENTACJA LAUREATÓW KATEGORIA: PRZEDSZKOLE ROKU - I miejsce

Niepubliczne Przedszkole Językowe Kids College

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Naszym Przedszkolem Roku zostało Niepubliczne Przedszkole Językowe Kids College z Radomia. Wyróżnia się szeroką ofertą zajęć dodatkowych, ale nie tylko tym.

Niepubliczne Przedszkole Językowe Kids College to nowoczesna placówka położona w Radomiu na osiedlu Michałów. Jest to miejsce wyjątkowe, które zapewnia każdemu dziecku najwyższy poziom nauczania oraz najlepszą opiekę. Jak opisują, dzieciom z orzeczeniem o niepełnosprawności zapewniają opiekę dostosowaną do ich indywidualnych potrzeb (terapia psychologiczna, logopedyczna, SI, itd.), dbając jednocześnie o to, aby w pełni brały udział w codziennym życiu przedszkolnym.

Nasze zwycięskie miejsce wyróżniają najnowsze metody edukacyjne, stymulacyjne prowadzenie zajęć w dwóch językach z wykorzy-



Niepubliczne Przedszkole Językowe Kids College, Radom, Królowej Jadwigi 21/1C

stywaniem sprzętu interaktywnego. Zapewniają zdrowe żywienie, najlepsze warunki do nauki i zabawy oraz bezpieczeństwo.

Kids College to placówka przedszkolna, która realizuje podstawę programową wraz z szerokim programem zajęć dodatkowych. W swojej ofercie mają szereg komercyjnych zajęć językowych, terapeutycznych i rozrywkowych dla dzieci w wieku 3-9 lat, jak na przykład glottodydaktykę - innowacyjną metodę nauki czytania i pisanie, która pozwala odmiennie w porównaniu do tradycyjnych metod spojrzeć na rozwój językowy dziecka. Dzięki tej metodzie dzieci posługują się piękną i poprawną polszczyzną, rozwijają się we własnym tempie, uczą logicznego myślenia oraz rozwijają strefę motywacyjną. Mają też terapię SI kierowaną do dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym mających problemy z koordynacją ruchową, apatycznych lub nadpobudliwych, z trudnościami w uczeniu się, ale może być też wykorzysty-

wana jako metoda komplementarna w usprawnianiu dzieci z ADHD, mózgowym porażeniem dziecięcym, dzieci cierpiących na autyzm, zespół Aspergera, niedowidzących i niedosłyszących.

Wyróżniają ich również zaangażowani w pracę z dziećmi pracownicy, którzy chętnie i stale rozwijają umiejętności. W swojej pracy wykorzystują najnowsze koncepcje i metody, które gwarantują nauczanie i wychowanie na najwyższym poziomie.

Kadra pedagogiczna posiada pełne kwalifikacje i kompetencje do pracy z dziećmi zgodnie z wymogami reformy oświaty i MEN.

W docenionym w naszym plebiscycie edukacyjnym przedszkolu dzieciom proponowane są zajęcia rozwojowe, takie jak: robotyka, sensoplastyka, rytmika, mały naukowiec, akwarystyka, edukacja przyrodnicza i zajęcia artystyczne: technologia interaktywna, zajęcia z udziałem zwierząt, matematyka oraz zajęcia fizyczne: judo, zumba i gimnastyka korekcyjna.

KATEGORIA: PRZEDSZKOLE ROKU - II miejsce

Przedszkole Montessori Nutki

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Drugie miejsce w kategorii Przedszkole Roku zajęło Niepubliczne Przedszkole Montessori Nutki (Kotarwice, Wierzbicka 252). Dzieci uczą się tu w mieszanych grupach wiekowych.

- Jako mamy chcieliśmy dać naszym dzieciom edukację Montessori - mówi przedstawiciel przedszkola. I z tego powodu pięć lat temu powstał ich pierwszy projekt edukacyjny - Przedszkole Montessori Nutki, przeznaczone dla dzieci w wieku od 2,5 do 6 roku życia.

Ich początki to jedna grupa przedszkolna oraz cudowni, zaangażowani nauczyciele i wspaniali rodzice. Obecnie są dwa oddziały i pięćdziesięć dzieci w wieku 2,5 - 6 lat.

- Przez dwa lata z dużą pasją, wysiłkiem i sukcesem prowadziliśmy przedszkole, aby wreszcie dać szansę starszym dzieciom kontynuacji nauki tą metodą. I tak we wrześniu 2019 roku powstała „Montessori School” -- szkoła podstawowa, w której szanuje się dziecko jako jednostkę, w której może

ono rosnąć we własnym tempie - mówią nam.

W Niepublicznym Przedszkolu Montessori Nutki dzieci uczą się w mieszanych wiekowo grupach. Jak podkreślają właścicielki, dla młodszych uczniów przebywanie w takiej grupie to szansa, by czerpać doświadczenia od starszych przyjaciół, natomiast starsi uczniowie ćwiczą nabyte wcześniej umiejętności, będąc mentorami młodszych kolegów.

Istotnym założeniem pracy nauczyciela Montessori jest indywidualna praca z dzieckiem, dlatego w grupie pracuje trzech nauczycieli, którzy przez większość dnia towarzyszą dzieciom w odkrywaniu świata, nadzorując jednocześnie proces edukacyjny. By dać dzieciom szansę obcowania na co dzień z językiem angielskim, w grupach pracują również angliści, a sale są zawsze starannie przygotowane.



Niepubliczne Przedszkole Montessori Nutki, Kotarwice

KATEGORIA: PRZEDSZKOLE ROKU - III miejsce

Niepubliczne Przedszkole Planeta Fantazji

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Niepubliczne Przedszkole Planeta Fantazji (Warszawa, Krzyżówki 32) to laureat trzeciego miejsca w całym województwie. To „miejsce stworzone przez Mamę”.

Planeta Fantazji Village Education w Warszawie to miejscu, gdzie dziecko jest blisko natury i w zgodzie z nią każdego dnia. Gdzie rozwija swoją uważność i odpowiedzialność nie tylko za siebie, ale i za otoczenie, w którym żyje. - Doceniamy edukację i rodzicielstwo bliskości. Mamy miejsce na wszystkie emocje i przestrzeń, by je nazwać i wyrazić - mówi przedstawiciel placówki.

Przedszkole to zintegrowany z otoczeniem nowoczesny budynek z przestronnymi, jasnymi salami na przestrzeni około 2000 mkw. Z ogromnego ogrodu stworzyli tu prawdziwą wioskę dla dzieci, gdzie stoi drewniana stodoła edukacyjna, w której dzieci tworzą, stukają, malują, bawią się w teatr. Mają własną plantację warzyw i zagrodę dla zwierząt, a w niej al-

paki i kury, drewniane domki, namioty tipi, dużą kuchnię błotną, stoliczki z pieńkami. Dzieci nieskrępowane ścianami i złą pogodą mogą w tym pięknym otoczeniu uczyć się w najbardziej naturalny dla siebie sposób - poprzez odkrywanie, doświadczanie i badanie. - Uwielbiamy ścieżki sensoryczne, eksperymenty, spotkania ze sztuką i teatrem, wybieczki i dobrą zabawę - dodają.

Planetę Fantazji tworzy cudowny zespół zaangażowanych pedagogów i terapeutów, którzy rozumieją wartość, jaką stanowi praca z dzieckiem. To wspaniali, ciepłi i pełni pasji ludzie. Mogą pochwalić się również swoim własnym centrum terapii i rozwoju, gdzie w specjalnie przygotowanych gabinetach prowadzą terapie, jest też możliwość przeprowadzenia diagnozy wystandaryzowanymi narzędziami.



Niepubliczne Przedszkole Planeta Fantazji, Warszawa

PREZENTACJA LAUREATÓW KATEGORIA: SZKOŁA ROKU- I miejsce

Szkoła Podstawowa Specjalna w Chwałowicach

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Szkoła Podstawowa Specjalna w Chwałowicach kieruje się zasadą: „Nie czyni drugiemu, co Tobie niemiłe”. Poznajcie zwycięzcę kategorii Szkoła Roku!

Szkoła Podstawowa Specjalna wchodzi w skład Zespołu Szkół i Placówek w Chwałowicach. To wyjątkowe miejsce w powiecie radomskim. - W codziennej pracy łączymy nowoczesność w dydaktyce i terapii psychologiczno-pedagogicznej oraz tradycję w wychowaniu, kierując się zasadą „Nie czyni drugiemu, co Tobie niemiłe” - mówi przedstawiciel placówki.

Tu uczęszczają dzieci i młodzież z autyzmem, zespołem Aspergera oraz niepełnosprawnościami intelektualnymi. W szkole, internacie i mieszkaniach treningowych zlikwidowano bariery architektoniczne poprzez zainstalowanie wind oraz podnośnika dla wózków. Uczniowie objęci są pomocą specjalistycznej poradni psy-



Szkoła Podstawowa Specjalna, Chwałowice 247

chologiczno-pedagogicznej wchodzącej w skład zespołu.

Wśród starych drzew i krzewów pełni pasji i pomysłów nauczyciele tworzą bezpieczne miejsce dla stymulacji holistycznego rozwoju każdego ucznia. W krajobraz Chwałowicki od dwóch lat wpisują się konie oraz papugi witające dzieci wchodzące do szkoły oraz kolarze na szlakach rowerowych wokół szkoły. Korzystając z programów rządowych oraz środków organu prowadzącego Starostwa Powiatowego w Radomiu, szkoła posiada sprzęt i wyposażenie

warte kilka milionów złotych. Podczas zajęć wykorzystywane są między innymi ekrany interaktywne umieszczone w prawie każdej sali lekcyjnej, okulary wirtualne VR, laboratorium

Empiriusz, magiczny dywan, Photon, LEGO Education, Musicon, C-eye - cyber oko. Posiadamy także salę doświadczania świata. Uczniowie uczą się w klasach liczących od 4 do 8 osób. W salach dla uczniów z autyzmem wkomponowane są

treehouse, które dzięki właściwościom akustycznym dają im możliwość odpoczynku od zbyt wielu bodźców zewnętrznych. Uczniowie codziennie dojeżdżają do szkoły trzema busami szkolnymi, które dziennie pokonują trasę ponad 400 km. Dzieci mają możliwość korzystania z domowych obiadów, w tym z indywidualnych diet. Uczniowie pozostające w internacie, mieszkają w 1-,2-,3-osobowych pokojach z łazienkami. - Rozwijamy zainteresowania i pasje naszych uczniów, prowadząc zajęcia, jak: sportowe, muzyczno-wokalne, nauka gry na instrumentach, kulinarne, taneczne, plastyczne, fotograficzne, kodowanie. Chcąc sprostać potrzebom edukacyjnym, wychowawczym i terapeutycznym uczniów, szkoła nieustannie się rozwija. Partnerami w tym rozwoju są rodzice uczniów.

W trakcie realizacji jest tu budowa łącznika, który będzie ułatwiał komunikację pomiędzy budynkami oraz tworzył przestrzeń terapeutyczną dla uczniów, minioberwatorium astronomiczne - astrobaza oraz amfiteatr na 100 osób.

KATEGORIA: SZKOŁA ROKU- II miejsce

Na II miejscu podstawówka w Raszynie

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Drugie miejsce w kategorii Szkoła Roku zajęła Szkoła Podstawowa im. Cypriana Godebskiego w Raszynie (Szkolna 2). To nowoczesne i przyjazne miejsce.

Szkoła Podstawowa imienia Cypriana Godebskiego znajduje się w podwarszawskiej miejscowości Raszyn. To duża placówka, w której uczą się 1260 uczniów, w tym 350 obcokrajowców. Jest 130 nauczycieli.

Szkoła jest nowoczesnym i przyjaznym miejscem przy-

gotowującym uczniów do kontynuowania nauki na kolejnym etapie edukacyjnym oraz jest kreatywnym ośrodkiem społeczności lokalnej. - Rodzice naszych uczniów są przyjaciółmi szkoły i sojusznikami naszych działań. Nad rozwojem ucznia czuwa wykwalifikowana, kompetentna i odpowiedzialna kadra nauczycieli, którzy stosują nowoczesne metody nauczania i wychowania - mówi przedstawiciel szkoły.

Około 66 proc. pracowników pedagogicznych stanowią nauczyciele dyplomowani z wieloletnim stażem pracy oraz doświadczeniem. To lu-

dzie z pasją, którzy systematycznie unowocześniają oraz uatrakcyjnają swój warsztat pracy. Uczniowie korzystają z najnowocześniejszych zdobyczy technik, rozwijają swoje zainteresowania, zdolności, umiejętności i pasje. Mogą poszczycić się wieloma osiągnięciami. Zdobywają laury w konkursach przedmiotowych, sportowych, artystycznych na szczeblu wojewódzkim i krajowym. Wielu uzyskuje tytuły laureatów i finalistów w konkursach kuratorskich. Od wielu lat szkoła jest najlepszą podstawówką w powiecie pod względem osiągnięć sportowych.



Szkoła Podstawowa w Raszynie, Szkolna 2

KATEGORIA: SZKOŁA ROKU- III miejsce

Na podium też SP w Budach Siennickich



Trzecie miejsce w województwie zajęła Szkoła Podstawowa imienia Pierre'a de Coubertina w Budach Siennickich. Placówka istniała już przed II wojną światową

PREZENTACJA LAUREATÓW KATEGORIA: SZKOŁA JĘZYKOWA ROKU- I miejsce

FreeDOM Akademia Językowa w Radomiu - nasz nr 1

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Misją tej wspaniałej szkoły językowej jest uczenie, budując dobre relacje. Poznajcie Akademię Językową FreeDOM, która zajęła pierwsze miejsce w całym województwie mazowieckim.

Akademia Językowa FreeDOM od pięciu lat oferuje kursy językowe dla dzieci, młodzieży i dorosłych, a także kursy dla firm. - Przygotowujemy do egzaminu ósmoklasisty i matury z języka obcego - mówi przedstawiciel placówki. Jej siedziba znajduje się przy ulicy Wierzbickiej 99c/lok. 206, a w 2022 roku otworzyła się również filia przy ul. Okulickiego 83.

Ich misją jest uczenie poprzez budowanie dobrych relacji: - Wierzymy, że to właśnie dobre relacje, wzajemny szacunek, poczucie humoru i uważność na drugiego człowieka są niezbędnymi elementami wspierającymi rozwój językowy.

W Akademii Językowej FreeDOM wdrażane są najnowsze trendy w nauczaniu języków

FreeDOM

Freedom Akademia Językowa, Radom, Wierzbicka 99C

obcych, takie jak neurodydaktyka. Tu dbają, by nauka była przyjazna mózgowi. Oferowane są zajęcia indywidualne i grupowe. W nauczaniu wykorzystywane są gry i zabawy językowe, które zachęcają kur-

santów do przełamywania bariery mówienia w języku obcym. - Jesteśmy szkołą partnerską prestiżowego wydawnictwa National Geographic Learning i korzystamy z podręczników, które rozbudzają cieka-

wość świata oraz kładą szczególny nacisk na kluczowe umiejętności XXI wieku - mówi przedstawiciel.

Kadrę tworzą wykwalifikowani lektorzy, którzy z pasją i ogromnym zaangażowaniem

prowadzą zajęcia językowe dla poszczególnych wiekowych. Lektorzy mają zapewnioną opiekę metodyczną. - Metodyczką jest dla nich ogromnym wsparciem i czuwa nad prawidłowym przebiegiem i realiza-

cją programu nauczania - dodają nasi zwyczajcy.

Pracownicy nieustannie podnoszą swoje kwalifikacje i nabywają nowe kompetencje zarówno podczas wewnętrznych, jak i zewnętrznych szkoleń. Oprócz standardowych zajęć organizowane są dla kursantów dodatkowe, tematyczne warsztaty mające na celu poszerzenie wiedzy na temat kultury krajów anglojęzycznych.

W swojej ofercie mają także Letnią i Zimową Akademię Językową FreeDOM, która w wakacje i ferie zapewnia uczniom opiekę, a także szeroki kontakt z językiem obcym w połączeniu z warsztatami i atrakcyjnymi wyjazdami do ciekawych miejsc w Radomiu.

FreeDOM Akademia Językowa jest również pomysłodawcą i współorganizatorem Międzyszkolnego Konkursu Ortograficznego Języka Angielskiego „Spelling Bee” oraz fundatorem nagrody głównej - rocznego kursu językowego. Ponadto aktywnie uczestniczą w wydarzeniach edukacyjnych odbywających się w Radomiu.

KATEGORIA: SZKOŁA JĘZYKOWA ROKU- II miejsce Poznajcie High5! School z Warszawy

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Drugie miejsce w kategorii Szkoła Językowa w województwie zajęło High5! School z Warszawy.

HIGH5! School to kameralna szkoła języków obcych, która oferuje kursy języka angielskiego dla osób w różnym wieku i poziomie zaawansowania. - Nasza pierwsza, ale mamy nadzieję, że nie ostatnia placówka otworzyła się 1 września 2021 roku na warszawskim Targówku i już od samego początku dokładamy wszelkich starań, by móc stale się rozwijać - mówi przedstawiciel szkoły.

I chociaż początki nie należały do najłatwiejszych, to przeciwności losu, z jakimi musieli się zmierzyć jako szkoła, zmotywowały do dalszego rozwoju. Dzięki zdeterminowaniu całego zespołu, wytężonej pracy, ale przede wszystkim dzięki pasji, którą dzielą się każdego dnia z kursantami, dziś mogą dumnie powiedzieć, że zaufało im około 200 osób w ciągu niecałego roku!

Misją tej szkoły językowej jest dostarczanie wysokiej jako-

ści nauki języków obcych poprzez skuteczne metody i nowoczesne technologie, aby pomóc uczniom osiągnąć ich indywidualne cele językowe i rozwinąć umiejętności komunikacyjne.

- Naszym celem jest również stworzenie przyjaznej i motywującej atmosfery dla uczniów, aby mogli czerpać przyjemność z procesu uczenia się. Priorytetem jest zapewnienie komfortu i zadowolenia uczniom, którzy

są dla nas najważniejsi - dodaje przedstawiciel szkoły.

Kadrę tworzy zespół młodych, wykwalifikowanych nauczycieli, którzy są pasjonatami języków obcych i chcą przekazywać swoją wiedzę i entuzjazm uczniom. Kadra to osoby przeszkolone w nowoczesnych metodach nauczania i posiadające bogate doświadczenie w pracy z różnymi grupami wiekowymi i poziomami zaawansowania.



High5! School, Warszawa, Montwiłłowska 4

KATEGORIA: SZKOŁA JĘZYKOWA ROKU- III miejsce A oto Lingue Szkoła Języków Obcych

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Szkołą językową, która zajęła III miejsce w naszym plebiscycie, jest Lingue Szkoła Języków Obcych (Krasnosielc, Rynek 41).

Szkoła Języków Obcych Lingue została założona w 2016 roku w Krasnosielcu, urokliwej miejscowości położonej nad rzeką Orzyc w powiecie makowskim.

Żołowielką szkoły jest Elżbieta Szwajkowska, z wykształcenia anglistka i germanistka z czterdziestoletnim doświadczeniem w nauczaniu języków obcych. Lingue jest lokalną szkołą językową, w której procesem dydaktycznym osobiście kieruje jej właścicielka, a zarazem główny lektor. Jej pasją i życiowym powołaniem jest nauka i nauczanie języków obcych.

Szkoła Języków Obcych Lingue oferuje naukę trzech języków - angielskiego, niemieckiego i rosyjskiego na wszystkich poziomach zaawansowania i dla wszystkich grup wiekowych zarówno w małych grupach, jak i indywidualnie. To miejsce, gdzie nauczysz się komunikować w obcym języku, przygotowujesz się do waż-

negu egzaminu, jak ten ósmoklasisty, matura czy egzaminy certyfikujące. Tutaj rozwinięsz swoje zainteresowanie danym językiem lub po prostu uzyskasz pomoc w nadrobieniu zaległości w nauce.

Zajęcia odbywają się w przestronnej sali wyposażonej w różnorodne materiały dydaktyczne oraz sprzęt audiowizualny i interaktywny.

Misją przyświecającą działalności jest umożliwienie każdemu osiągnięcia sukcesu na miarę jego możliwości. Mając na uwadze wyjątkowość każdego ucznia, Lingue przykłada szczególną wagę do indywidualizacji procesu nauczania, rozpoznania potrzeb każdego słuchacza, doboru odpowiednich metod i form pracy oraz pomocy dydaktycznych.



Lingue Szkoła Języków Obcych, Krasnosielc, Rynek 41

PREZENTACJA LAUREATÓW KATEGORIA: UCZELNIA ROKU - I miejsce

Collegium Humanum - Szkoła Główna Menedżerska

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Collegium Humanum - Szkoła Główna Menedżerska w Warszawie to nasza Uczelnia Roku!

Collegium Humanum z główną siedzibą w Warszawie to uczelnia o międzynarodowym charakterze kształcenia prowadząca studia licencjackie i magisterskie na kierunkach: prawo, psychologia, administracja, finanse i rachunkowość, pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna, finanse i rachunkowość, zarządzanie, pedagogika i praca socjalna oraz studia podyplomowe, w tym MBA, DBA, LL.M i inne.

Studia realizowane są w trybie stacjonarnym, niestacjonarnym oraz online.

Collegium Humanum oprócz siedziby w Warszawie prowadzi kształcenie również w innych miastach w Polsce: we Wrocławiu, Poznaniu, Szczecinie, Lublinie, Rzeszowie oraz zagranicą: w Bratysławie (Słowacja), Pradze



Collegium Humanum - Szkoła Główna Menedżerska, Warszawa, Stanisława Moniuszki 1A

i miejscowości Frydek-Mistek (Czechy) oraz jako jedyna europejska uczelnia w Andżanie (Uzbekistan).

Motto Collegium Humanum to „Edukacja dla Sukcesu” oraz „Be More Humanum”. Przewodzą one wytyczaniu nowych ścieżek edukacyjnych

oraz zapewnianiu najwyższej jakości i innowacyjnego modelu nauczania.

Uczelnia angażuje najlepszą kadrę dydaktyczną, co stanowi podstawę elitarniej edukacji. Praktyczną wiedzę przekazują wykładowcy akademicy, eksperci z uniwersalnym dorob-

kiem naukowym i dydaktycznym oraz doświadczeniem zawodowym.

W Collegium Humanum programy studiów ukierunkowane są na praktyczne kształcenie w odpowiedzi na potrzeby rynku pracy. Collegium Humanum oferuje innowa-

cyjną ofertę edukacyjną stanowiącą odpowiedź na oczekiwania osób szukających rozwoju intelektualnego, sukcesu zawodowego - ambitnych i pragnących czerpać pełną satysfakcję z przyszłej pracy.

Collegium Humanum jako jedyna uczelnia w Polsce jest

członkiem najstarszej organizacji biznesowej Pracodawcy RP. Jest również członkiem wielu krajowych i międzynarodowych prestiżowych organizacji, jak: Business Graduates Association należącym do BGA&AMBA w Londynie, The Principles for Responsible Management Education (PRME), The International Association for Management Development in Dynamic Societies (CEEMAN), Business Education Alliance (AACSB) w USA, Erasmus+, Academy of Executive Coaching, Konferencji Rektorów Zawodowych Szkół Polskich, Północnej Izby Gospodarczej Związku Pracodawców Pomorza Zachodniego, Polskiej Federacji Szpitali czy też Ogólnopolskiej Federacji Przedsiębiorców i Pracodawców.

Według informacji Ministerstwa Edukacji i Nauki Collegium Humanum była najchętniej wybieraną uczelnią w Polsce w 2022 roku. To również najlepsza uczelnia w całym województwie w naszym plebiscycie edukacyjnym, jak zdecydowali nasi Czytelnicy.

KATEGORIA: UCZELNIA ROKU - II miejsce

Mazowiecka Uczelnia Medyczna

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Studenci Mazowieckiej Uczelni Medycznej w Warszawie przy Ludwika Rydygiera 8 zdobędą solidną i przydatną wiedzę oraz praktyczne umiejętności poszukiwane na rynku.

Mazowiecka Uczelnia Medyczna w Warszawie została utworzona w 2004 roku i od początku swojego istnienia kształci studentów na kierunkach o profilu praktycznym z zakresu nauk medycznych i nauk o zdrowiu.

W roku 2022 na podstawie decyzji Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego Mazowiecka Uczelnia Medyczna jako pierwsza niepubliczna uczelnia medyczna w Polsce uzyskała uprawnienia akademickie.

Jej misją jest kształcenie przyszłych kadr medycznych na najwyższym poziomie z zastosowaniem najnowocześniejszych metod naukowo - badawczych. Doświadczenie, które posiada akademia, programy nauczania oraz nowatorskie metody przekazywania wiedzy stosowane podczas za-

jęć przez wykładowców praktyków, odpowiadają na aktualne zapotrzebowanie pracodawców i owocują sukcesami absolwentów.

Akademia specjalizuje się w kształceniu na kierunkach fizjoterapia, pielęgniarstwo, położnictwo, optometria, psychologia w trybie stacjonarnym oraz niestacjonarnym. Akademia prowadzi także pierwsze w Polsce studia podyplomowe z medycyny osteopatycznej.

Uczelnia stale się rozwija. Jest w trakcie przygotowania nowych kierunków: lekarskiego, lekarsko-dentystycznego, farmacji, dietetyki oraz inżynierii biomedycznej.

Programy kształcenia dostosowane do potrzeb rynku pracy wpływają na profesjonalne przygotowanie studentów do wykonywania zawodu, a tym samym dają większe możliwości podjęcia satysfakcjonującej pracy zawodowej.



Mazowiecka Uczelnia Medyczna w Warszawie

KATEGORIA: UCZELNIA ROKU - III miejsce

Uniwersytet Młodzieżowy. Dla nastolatków!

Urszula Szarlej-Kuczyńska
urszula.szarlej@polskapress.pl

Trzecie miejsce w całym województwie mazowieckim w kategorii Uczelnia Roku zajął Uniwersytet Młodzieżowy (Warszawa, Nowogrodzka 50).

Uniwersytet Młodzieżowy jest pionierem w obszarze edukacji na poziomie akademickim, którego studentami jest młodzież w grupach wiekowych 13-14 oraz 15-19 lat. W Polsce to obecnie unikatowa formuła kształcenia pozaszkolnego.

W ramach UM istnieją: Młodzieżowy Uniwersytet Prawa, MU Psychologii, MU Zarządzania, MU Ekonomii i Finansów, MU Medycyny i MU Nowych Technologii i Sztucznej Inteligencji. Uniwersytet z siedzibą główną w Warszawie działa w 15 miastach w Polsce. Do końca roku 2023 planowane jest utworzenie filii zagranicznych między innymi w Londynie, Brukseli i Hadze.

Wokół uczelni skupieni są wybitni wykładowcy akademicy i praktycy.

Celem Uniwersytetu Młodzieżowego jest podnoszenie

jakości procesu kształcenia, poszerzanie działalności naukowo-badawczej, umiędzynarodowienie procesu dydaktycznego oraz budowanie dobrych relacji z otoczeniem biznesowym, a także sektorem publicznym.

Zajęcia są prowadzone w trybie stacjonarnym i niestacjonarnym (online). Jest to połączenie wykładu, dyskusji, warsztatów i publicznej prezentacji. Częstym punktem za-

jęć są symulacje, na przykład rozpraw sądowych. Podczas warsztatów studenci UM wcielają się w rozmaite role, ucząc się przy tym pracy w grupie, samodzielnego myślenia i planowania. Ponadto studenci Uniwersytetu Młodzieżowego co roku mogą skorzystać z szerokiej oferty wizyt studyjnych i wyjazdów edukacyjnych.

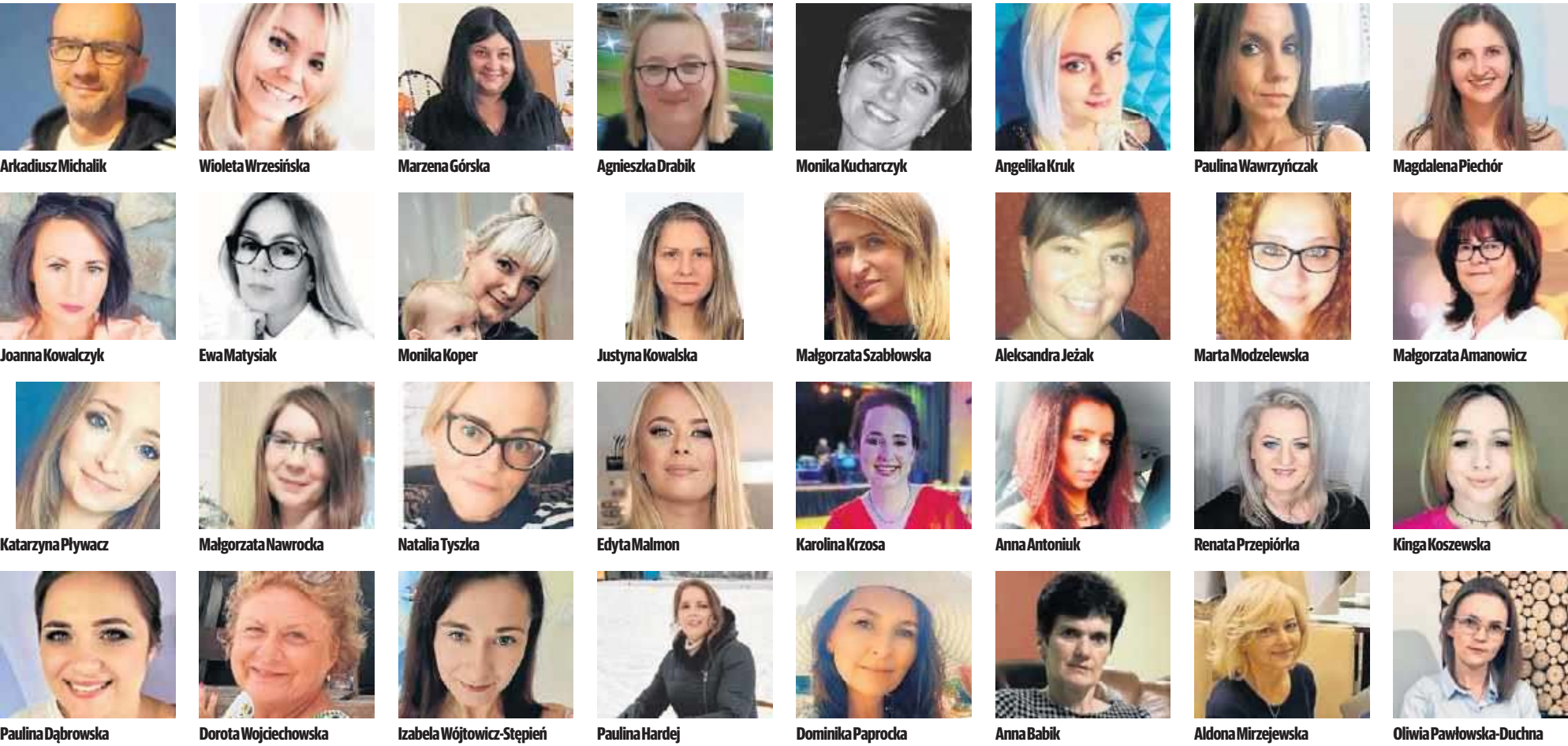
Wykłady stacjonarne odbywają się w salach największych uniwersytetów w Polsce.



Uniwersytet Młodzieżowy, Warszawa

WSZYSTYCH LAUREACI PLEBISCYTU

NAUCZycIEL PRZEDSZKOLA					
Warszawa Ostrołęka	Aneta Skrobisz , Przedszkole nr 381 w Warszawie, Warszawa Aneta Bralska , Przedszkole Miejskie nr 17 Kraina Misiów w Ostrołęce, Ostrołęka	powiat przysuski	Dorota Krzyżanowska , Zespół Szkolno-Przedszkolny, Gielniów	powiat kozienicki	Małgorzata Tokarczyk , Publiczna Szkoła Podstawowa nr 4 im. Jana Pawła II w Kozienicach, Kozienice
Płock Radom	Marta Przybylska , Miejskie Przedszkole nr 11 w Płocku, Płock Marzena Górską , Przedszkole Publiczne nr 4 im. Juliana Tuwima, Radom	powiat pułtuski	Mariola Dąbrowska , Bajkowe Samorządowe Przedszkole w Winnicy, Winnica	powiat legionowski	Aldona Mirzejewska , Szkoła Podstawowa nr 3 im. Janusza Kusocińskiego, Legionowo
Siedlce	Aleksandra Adamowicz , Przedszkole Niepubliczne Mały Europejczyk, Siedlce	powiat radomski	Małgorzata Amanowicz , Oddział Przedszkolny przy Publicznej Szkole Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Jaroszkach, Jaroski	powiat lipski	Katarzyna Kucharska , Publiczna Szkoła Podstawowa im. A.G. Bema w Lipsku, Lipsko
powiat białobrzezi	Agnieszka Drabik , Publiczne Przedszkole nr 1 im. Jasia I Małgosi w Białobrzegach, Białobrzegi	powiat siedlecki	Katarzyna Pływacz , Gminne Przedszkole w Niwiskach, Niwiski	powiat makowski	Magdalena Waszczak , Publiczna Szkoła Podstawowa Im.Bohaterów Września w Węgrzynowie, Węgrzynowo
powiat ciechanowski	Milena Dąbrowska , Miejskie Przedszkole nr 3 w Ciechanowie, Ciechanów	powiat sierpecki	Małgorzata Nawrocka , Edukidsmed Akademia Samodzielności, Sierpc	powiat miński	Magdalena Zawadka , Publiczna Salezjańska Szkoła Podstawowa im. św. Dominika Savio, Miński Mazowiecki
powiat garwoliński	Monika Kucharczyk , Publiczna Szkoła Podstawowa w Żabiercu Nowym, Nowy Żabieniec	powiat sochaczewski	Natalia Tysza , Miejskie Przedszkole nr 6 im. Juliana Tuwima w Sochaczewie, Sochaczew	powiat mławski	Oliwia Pawłowska-Duchna , Szkoła Podstawowa nr 3 im. Dra Józefa Ostaszewskiego w Mławie, Mława
powiat gostyniński	Monika Opatrzyk , Przedszkole nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi w Gostyninie, Gostynin	powiat sokołowski	Paulina Kaczor , Niepubliczne Przedszkole w Przywózkach, Przywózki	powiat nowodworski	Anna Jaczyńska , Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Leoncinie, Leoncin
powiat grodzki	Angelika Kruk , Europejskie Przedszkole Publiczne Kasperek w Milanówku, Milanówek	powiat sztydlowiecki	Edyta Malmon , Przedszkole Samorządowe w Orońsku oddział w Krogulczy Suchej, Krogulcza Sucha	powiat ostrołęcki	Karolina Wróblewska , Szkoła Podstawowa im. Henryka Sienkiewicza w Łysych, Łyse
powiat grójce	Paulina Wawrzyńczak , Zespół Szkół Ogólnokształcących im. Jana Kilińskiego w Mogielnicy, Mogielnica	powiat warszawski zachodni	Karolina Krzosa , Gminne Przedszkole w Łaskach Akademia Pod Dębowym Liściem, Łaski	powiat ostrowski	Martyna Skwierczyńska , Szkoła Podstawowa nr 3 im. Janusza Korczaka, Ostrow Mazowiecka
powiat kozienicki	Ewa Matysiak , Zespół Szkół i Placówek Oświatowych w Magnuszewie, Magnuszew	powiat węgrowski	Anna Antoniuk , Katolickie Przedszkole św. Antoniego w Węgrowie, Węgrów	powiat otwocki	Anna Wiśniewska , Niepubliczna Szkoła Podstawowa Port-Pracownia Oświatowa Rozwoju Twórczego, Józefów
powiat legionowski	Magdalena Piechór , Samorządowe Przedszkole Im.Krasnala Halabaty w Serocku, Serock	powiat wołomiński	Paulina Kowalik , Niepubliczne Przedszkole nr 14 Dziecięcy Raj II, Marki	powiat piaseczyński	Renata Berne-Babka , Szkoła Podstawowa nr 5 Im.Krzysztofa Kamila Baczyńskiego w Piasecznie, Piaseczno
powiat lipski	Katarzyna Lasota , Przedszkole Publiczne Samorządowe w Lipsku, Lipsko	powiat wyszkowski	Wioleta Wrzesińska , Przedszkole nr 2 w Wyszkowie, Wyszków	powiat plocki	Małgorzata Krokowska , Szkoła Podstawowa im. Armii Krajowej w Blichowie, Blichowo
powiat łosicki	Monika Łukaszk , Zespół Publicznych Placówek Oświatowych im. Odzyskania Niepodległości w Starej Kormicy, Stara Kormica	powiat zwoleński	Renata Przeciorka , Publiczna Szkoła Podstawowa im. Haliny Mirosławskiej w Grabowie Nad Wisłą, Grabów nad Wisłą	powiat płoński	Elżbieta Juźwik , Szkoła Podstawowa im. Władysława Jagiełły w Czerwińsku Nad Wisłą, Czerwińsk nad Wisłą
powiat makowski	Joanna Kowalczyk , Przedszkole Samorządowe nr 1 w Makowie Mazowieckim, Maków Mazowiecki	powiat żuromiński	Ewelina Liszewska , Przedszkole Samorządowe w Bieżuniu, Bieżuń	powiat pruszkowski	Anna Szczupak , Szkoła Podstawowa nr 4 im. Bohaterów Spod Darnicy, Piastów
powiat miński	Małgorzata Wiczul , Przedszkole Niepubliczne Tik-Tak, Miński Mazowiecki	powiat żyrardowski	Kinga Koszewska , Przedszkole Samorządowe w Puszczy Mariańskiej, Puszcza Mariańska	powiat przasnyski	Emilia Maćkowska , Szkoła Podstawowa Specjalna w Przasnyszu, Przasnysz
powiat mławski	Monika Koper , Szkoła Podstawowa Im.Ksiedza Kanonika Władysława Skierkowskiego w Bogurzynie, Bogurzyn			powiat przysuski	Katarzyna Wójcik , Szkoła Podstawowa im. Lotników Polskich w Kłwowie, Kłwów
powiat nowodworski	Justyna Kowalska , Przedszkole Niepubliczne Zielona Akademia, Czosnów			powiat pułtuski	Marta Domańska , Publiczna Szkoła Podstawowa im. Bł. Jana Pawła II w Płocochowie, Płocochowo
powiat ostrołęcki	Małgorzata Szablowska , Samorządowe Przedszkole w Troszynie, Troszyn			powiat radomski	Anna Kurek , Publiczna Szkoła Podstawowa, Iłża
powiat ostrowski	Aleksandra Jeżak , Miejskie Przedszkole nr 1 w Ostrowi Mazowieckiej, Ostrow Mazowiecka			powiat siedlecki	Agnieszka Wiśniewska , Szkoła Podstawowa im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Dziwulach, Dziwule
powiat otwocki	Urszula Grzegorzczak , Zespół Szkolno-Przedszkolny w Starej Wsi, Stara Wies			powiat sierpecki	Renata Wrzesniewska , Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Mochowie, Mochowo
powiat piaseczyński	Marta Modzelewska , Przedszkole nr 4 w Piasecznie, Piaseczno			powiat sochaczewski	Anna Kotowicz , Szkoła Podstawowa nr 1 im. Jana Pawła II w Sochaczewie, Sochaczew
powiat plocki	Monika Ciarkowska , Miejsko-Gminne Przedszkole w Drobinie, Drobin			powiat sokołowski	Hanna Zduniak , Zespół Szkół w Sterdyni, Sterdyni
powiat płoński	Anna Górecka , Szkoła Podstawowa im. Piotra Sękowskiego w Nacpolsku, Nacpolsk			powiat sztydlowiecki	Magdalena Nogaj , Publiczna Szkoła Podstawowa im. Józefa Brandta w Orońsku, Orońsko
powiat pruszkowski	Marzena Kulesza-Kolasińska , Przedszkole Bajkowe, Dawidy Bankowe			powiat warszawski zachodni	Wioletta Dziezic , Szkoła Podstawowa im. Powstańców 1863 roku, Zaborów
powiat przasnyski	Beata Chrzanowska , Niepubliczne Przedszkole Przedszkole z Klasą, Przasnysz			powiat węgrowski	Barbara Jakubisiak , Szkoła Podstawowa nr 2 im. Jana Pawła II w Węgrowie, Węgrów
				powiat wołomiński	Agnieszka Krupsińska-Pietrzak , Szkoła Podstawowa nr 4 im. św. Jana Pawła II, Żąbki
				powiat wyszkowski	Anna Ponichtera , Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Bielinie, Bielino



powiat zwoleński	Małgorzata Jaworska , Publiczna Szkoła Podstawowa w Przylęku, Przylęk
powiat żuromiński	Aleksandra Lewińska , Szkoła Podstawowa nr 1 im. Stefana Żeromskiego w Żurominie, Żuromin
powiat żyrardowski	Iwona Bogumił , Szkoła Podstawowa nr 4 im. Mikołaja Reja w Żyrardowie, Żyrardów
powiat łosicki	Krystyna Kudź , Szkoła Podstawowa w Starej Kornicy, Stara Kornica
NAUCZYCIEL KLAS IV-VIII	
Warszawa	Aneta Kruk , Szkoła Podstawowa nr 222 im. Jana Brzechwy, Warszawa
Ostrołęka	Grzegorz Baldyga , Szkoła Podstawowa nr 6 im. Orła Białego w Ostrołęce, Ostrołęka
Płock	Paweł Hardejewicz , Szkoła Podstawowa Specjalna nr 24 w Płocku, Płock
Radom	Agnieszka Suwalska , Publiczna Szkoła Podstawowa nr 9 im. Henryka Sienkiewicza w Radomiu, Radom
Siedlce	Monika Olejniczak , Szkoła Podstawowa nr 8 im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Siedlcach, Siedlce
powiat białobrzegi	Katarzyna Klich-Charicka , Publiczna Szkoła Podstawowa nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej w Białobrzegach, Białobrzegi
powiat ciechanowski	Agata Tylińska , Szkoła Podstawowa nr 7 z Oddziałami Integracyjnymi im. Jana Pawła II w Ciechanowie, Ciechanów
powiat garwoliński	Małgorzata Maraszek , Szkoła Podstawowa im. Romualda Traugutta w Żelechowie, Żelechów
powiat gostyniński	Katarzyna Lińska , Szkoła Podstawowa nr 5 im. Księcia Mazowieckiego Siemowita IV, Gostynin
powiat grodziski	Beata Leśniak , Szkoła Podstawowa im. Fryderyka Chopina w Książenicach, Książenice
powiat grójcecki	Katarzyna Włodarczyk , Publiczna Szkoła Podstawowa im. Bł. Franciszki Siedliskiej, Żdźdź
powiat kozienicki	Agata Janowska-Wachnik , Szkoła Podstawowa w Roznieszewie, Roznieszew
powiat legionowski	Arkadiusz Michalik , Szkoła Podstawowa im. Kornela Makuszyńskiego, Skrzyszew
powiat lipski	Danuta Wiktorowska , Publiczna Szkoła Podstawowa Im.Dr.M.Papuzińskiego w Ciepeliowie, Ciepeliów
powiat łosicki	Agnieszka Romaniuk , Szkoła Podstawowa im. Błogosławionej Karoliny Kózkówny w Starych Szpakach, Stare Szpaki
powiat makowski	Anna Jaskulska , Publiczna Szkoła Podstawowa Im.Bohaterów Września w Węgrzynowie, Węgrzynowo
powiat miński	Wioletta Miller , Szkoła Podstawowa im. 7 Pułku Ułanów Lubelskich, Wiśniew
powiat mławski	Monika Żak , Szkoła Podstawowa nr 1 im. Hugona Kollataja w Mławie, Mława
powiat nowodworski	Monika Paluszek , Szkoła Podstawowa nr 2 im. Stefana Starzyńskiego w Nasielsku, Nasielsk
powiat ostrołęcki	Małgorzata Faderewska , Szkoła Podstawowa w Zespole Placówek Oświatowych im. Papieża Jana Pawła II w Dylewie, Dylewo
powiat ostrowski	Renata Podgórska , Publiczna Szkoła Podstawowa im. Mjr Henryka Sucharskiego w Jelonkach, Jelonki
powiat otwocki	Natalia Grabska , Szkoła Podstawowa nr 12 Im.Kornela Makuszyńskiego w Otwocku, Otwock
powiat piaseczyński	Jolanta Stacey , Niepubliczna Szkoła Podstawowa im. Ferdynanda Magellana, Piaseczno

powiat płocki	Krzysztof Jakubiak , Szkoła Podstawowa im. Orła Białego w Nowych Łubkach, Nowe Łubki
powiat płoński	Edyta Brodowska , Szkoła Podstawowa im. Stanisława Konarskiego, Raciąż
powiat pruszkowski	Mateusz Mularczyk , Szkoła Podstawowa nr 4 im. Bohaterów Spod Darnicy, Piastów
powiat przasnyski	Elżbieta Jachimowska , Publiczna Szkoła Podstawowa im. Adama Chętnika w Jednorozcu, Jednoróżec
powiat przysuski	Milena Kamińska , Publiczna Szkoła Podstawowa z Klasami Sportowymi im. Jana Kochanowskiego w Wieniawie, Wieniawa
powiat pułtowski	Agnieszka Zabielska , Publiczna Szkoła Podstawowa Im.Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Przewodowie Poduchownym, Przewodowo Poduchowne
powiat radomski	Agnieszka Szpara , Publiczna Szkoła Podstawowa im. S. Żeromskiego w Wierzbicy, Wierzbica
powiat siedlecki	Agata Kurowska , Zespół Oświatowy w Nowych Iganiach, Nowe Iganie
powiat sierpecki	Jadwiga Paradowska , Szkoła Podstawowa im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Lelicach, Lelice
powiat sochaczewski	Małgorzata Malczewska , Szkoła Podstawowa im. Plk. Ludwika Głowackiego w Janowie, Janów
powiat sokołowski	Małgorzata Kruza , Zespół Szkół w Sterdyni, Sterdynia
powiat sztybołowski	Michał Sierawski , Publiczna Szkoła Podstawowa w Woli Lipienieckiej, Wola Lipieniecka Duża
powiat warszawski zachodni	Krzysztof Ciszewski , Szkoła Podstawowa nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi im. Janusza Korczaka w Błoni, Błonie
powiat węgrowski	Anna Radzio , Szkoła Podstawowa im. Henryka Sienkiewicza w Korytnicy, Korytnica
powiat wołomiński	Karolina Depta , Szkoła Podstawowa im. Jana III Sobieskiego w Woli Rasztowskiej, Wola Rasztowska
powiat wyszkowski	Agata Komor , Szkoła Podstawowa im. Piotra Kulasińskiego w Trzciance, Trzcianka
powiat zwoleński	Agnieszka Kupis , Publiczna Szkoła Podstawowa im. Stefana Żeromskiego w Janowie, Janów
powiat żuromiński	Aneta Czyżyk , Szkoła Podstawowa nr 1 im. Stefana Żeromskiego, Żuromin
powiat żyrardowski	Iwona Łowicka , Szkoła Podstawowa nr 6 im. Elżby Orzeszkowej w Żyrardowie, Żyrardów
NAUCZYCIEL SZKOŁY PONADPODSTAWOWEJ	
Warszawa	Kordian van Dessel , LXXXI Liceum Ogólnokształcące im. Aleksandra Fredry, Warszawa
Ostrołęka	Renata Lech , Zespół Szkół Zawodowych nr 4 im. A. Chętnika w Ostrołęce, Ostrołęka
Płock	Michał Mikołajczak , III Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Marii Dąbrowskiej w Płocku, Płock
Radom	Daniela Czerwińska , VI Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, Radom
Siedlce	Ślawomir Miernicki , I Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Prusa, Siedlce
powiat białobrzegi	Krystyna Syta , Liceum Ogólnokształcące im. Armii Krajowej, Białobrzegi
powiat ciechanowski	Ewa Wilkowska , Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Aleksandra Świętochowskiego w Gołotczyźnie, Gołotczyzna

powiat garwoliński	Mariusz Mikulski , Zespół Szkół nr 1 im. Bohaterów Westerplatte w Garwolinie, Garwolin
powiat gostyniński	Monika Łaskowska , Gostynińskie Centrum Edukacyjne, Gostynin
powiat grodziski	Agata Deredas , Zespół Szkół Technicznych I Licealnych nr 2, Grodzisk Mazowiecki
powiat grójcecki	Iwona Kwapisz , Liceum Ogólnokształcące im. Piotra Skargi w Grójcu, Grójec
powiat kozienicki	Edyta Tarczyńska , I Liceum Ogólnokształcące Im.Stefana Czarnieckiego w Kozienicach, Kozienice
powiat legionowski	Agnieszka Sieradzka , Liceum Ogólnokształcące w Komornicy, Komornica
powiat lipski	Ewelina Nizialek , Zespół Szkół Technicznych w Siennie, Sienna
powiat makowski	Tomasz Kowalewski , Liceum Ogólnokształcące nr I im. Marii Curie Skłodowskiej w Makowie Mazowieckim, Maków Mazowiecki
powiat miński	Katarzyna Staszek , Liceum Ogólnokształcące Im.Polskiej Macierzy Szkolnej w Mińsku Mazowieckim, Mińsk Mazowiecki
powiat mławski	Michał Nowakowski , Zespół Szkół Nr4 im. Obrońców Mławy z Września 1939R w Mławie, Mława
powiat nowodworski	Małgorzata Lewczuk , Zespół Szkół Ponadpodstawowych im. Gen. Władysława Sikorskiego, Pomiechówek
powiat ostrołęcki	Monika Mulańska , Zespół Szkół Powiatowych w Łysych, Łyse
powiat ostrowski	Sylvia Chaberska , Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Ostrowi Mazowieckiej, Ostrow Mazowiecka
powiat otwocki	Sylvia Blaziejewicz , Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integracyjnymi im. Bohaterskich Lotników Polskich w Wiązownie, Wiązowna
powiat piaseczyński	Beata Smolewska , Zespół Szkół im. Władysława Stanisława Reymonta, Konstancin-Jeziorna
powiat płocki	Jolanta Lewandowska , Zespół Szkół Im.Stanisława Staszica w Gabinie, Gabin
powiat płoński	Ireneusz Sokołowski , Zespół Szkół nr 2 im. Leona Rutkowskiego w Płońsku, Płońsk
powiat pruszkowski	Katarzyna Przybylak , Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki, Pruszków
powiat przasnyski	Janusz Prusik , Zespół Placówek Oświatowych w Jednorozcu, Jednoróżec
powiat przysuski	Iwona Mazurkiewicz , Zespół Szkół nr 2 im. Ludwika Skowyrny, Przysucha
powiat pułtowski	Patrycja Lipińska , Zespół Szkół Zawodowych im. Jana Ruszkowskiego w Pułtusku, Pułtusk
powiat radomski	Emilia Iskra , I Technikum w Pionkach, Pionki
powiat sierpecki	Aneta Wasilewska , Liceum Ogólnokształcące im. Mjra. H. Sucharskiego w Sierpcu, Sierpc
powiat sierpecki	Krzysztof Moskal , Zespół Szkół nr 1 im. gen. Jose De San Martin w Sierpcu, Sierpc
powiat sochaczewski	Piotr Surma , Zespół Szkół Kształcenia Zawodowego w Sochaczewie, Sochaczew
powiat sokołowski	Tomasz Łapiński , Zespół Szkół w Kosowie Lackim, Kosów Lacki
powiat sztybołowski	Renata Basaj , Zespół Szkół im. Korpusu Ochrony Pogranicza w Sztybołcu, Sztybołowiec
powiat warszawski zachodni	Agnieszka Ochodźka , I Liceum Ogólnokształcące im. Władysława Broniewskiego w Błoni, Błonie
powiat węgrowski	Elżbieta Rukat , Zespół Szkół Ponadpodstawowych w Sadownem, Sadowne



Karolina Wróblewska



Martyna Skwierczyńska



Anna Wiśniewska



Emilia Maćkowska



Marta Domańska



Anna Kurek



Agnieszka Wiśniewska



Renata Wrześniewska



Anna Kotowicz



Magdalena Nogaj



Wioletta Dziedzic



Barbara Jakubiak



Anna Szczupak



Aleksandra Lewińska



Iwona Bogumił



Aneta Kruk



Grzegorz Baldyga



Paweł Hardejewicz



Beata Leśniak



Małgorzata Maraszek



Agata Janowska-Wachnik



Anna Jaskulska



Monika Żak



Katarzyna Włodarczyk



Natalia Grabska



Jolanta Stacey



Krzysztof Jakubiak



Wioletta Miller



Mateusz Mularczyk



Milena Kamińska



Agata Kurowska



Katarzyna Lińska

powiat wołomiński	Anna Mościcka-Zanchi , I Liceum Ogólnokształcące im. Wacława Nałkowskiego, Wołomin
powiat wyszkowski	Ewelina Sienikowska , Zespół Szkół nr 1 im. Marii Skłodowskiej-Curie w Wyszkowie, Wyszków
powiat zwoleński	Łukasz Bartosiewicz , Zespół Szkół Rolniczo - Technicznych, im. Bohaterów Walki z Faszyzmem w Zwoleniu, Zwolen
powiat żuromiński	Janusz Piotr Czyżyk , Zespół Szkół Techniczno - Zawodowych im. Jana Pawła II, Żuromin
powiat żyrardowski	Agnieszka Maciaszczyk , Zespół Szkół nr 3 im. Marii Skłodowskiej-Curie w Wiskitkach, Wiskitki
NAUCZCIEL AKADEMICKI	
1 miejsce	Małgorzata Wirtek , Młodzieżowy Uniwersytet Prawa, Warszawa
2 miejsce	dr hab. inż. Jarosław Korzeb , Politechnika Warszawska, Warszawa
3 miejsce	Aleksandra Jędrzysek-Geisler , Wyższa Szkoła Menedżerska, Warszawa
DYREKTOR PLACÓWKI EDUKACYJNEJ	
1 miejsce	Krystian Buszta , Zespół Szkolno - Przedszkolny w Kazuniu Nowym, Kazuń Nowy
2 miejsce	Aleksandra Mrowińska , Przedszkole Językowe Kangurek, Ostrołęka
3 miejsce	Ewelina Szulawska , Niepubliczne Przedszkole Robuś, Warszawa
PRZEDSZKOLE ROKU	
Warszawa	Niepubliczne Przedszkole Planeta Fantazji , Warszawa, Krzyżówki 32
Ostrołęka	Przedszkole Językowe Kangurek , Ostrołęka, Kollątaja 9
Płock	Miejskie Przedszkole nr 14 w Płocku , Płock, Miodowa 8/1
Radom	Niepubliczne Przedszkole Językowe Kids College , Radom, Królowej Jadwigi 21/1C
Siedlce	Miejskie Przedszkole nr 3 w Siedlcach , Siedlce, Stefana Batorego 4
powiat białobrzecki	Niepubliczne Przedszkole Akademia Przedszkolaka , Białobrzegi, Kościelna 93F
powiat ciechanowski	Niepubliczne Przedszkole Dom Przedszkolaka Montessori , Ciechanów, Karola Szwankę 29
powiat garwoliński	Niepubliczne Przedszkole Juniorek , Garwolin, Kuśnierska 2
powiat grodzki	Niepubliczne Przedszkole Językowe Wesoły Autobus , Książenice, Mazowiecka 87A
powiat grójcecki	Niepubliczne Przedszkole Promyczek w Kozietulach , Kozietuły, Kozietuły 83/0
powiat kozienicki	Publiczne Przedszkole w Głowaczowie , Głowaczów, Warecka 10
powiat legionowski	Niepubliczne Przedszkole Przyjaciele Lasu , Jabłonna, Przylesie 60
powiat lipski	Publiczne Przedszkole w Rzecznowie , Rzecznów, Rzecznów 18
powiat makowski	Przedszkole Samorządowe w Róźnie , Różan, Szkolna 10
powiat miński	Przedszkole Niepubliczne Świat Odkrywców , Mińsk Mazowiecki, Mała 4
powiat mławski	Niepubliczne Przedszkole Las.2.3 , Cegielnia Lewicka, Cegielnia Lewicka 19B
powiat nowodworski	Przedszkole Pod Dębami im. gen. Edmunda Knoll-Kownackiego w Pomiechówku , Pomiechówek, Nasielska 3
powiat ostrołęcki	Przedszkole Samorządowe w Kadzidle , Kadzidło, Kościuszki 13F
powiat ostrowski	Miejskie Przedszkole nr 2 w Ostrowi Mazowieckiej , Ostrów Mazowiecka, Zwycięstwa 2
powiat otwocki	Przedszkole nr 17 w Otwocku , Otwock, Władysława Czaplickiego 7A
powiat piaseczyński	Przedszkole nr 10 w Piasecznie , Piaseczno, Nadarzyńska 54
powiat plocki	Samorządowe Przedszkole Niezapominajka w Słupnie , Słupno, Kościelna 13

powiat płoński	Niepubliczne Przedszkole Planeta Przedszkolaka , Płońsk, Ignacego Krasieckiego 4
powiat pruszkowski	Przedszkole Niepubliczne Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi , Piastów, ks. Piotra Skargi 20
powiat przasnyski	Niepubliczne Przedszkole Przedszkole z Klasą , Przasnysz, Marszałka Józefa Piłsudskiego 75
powiat przysuski	Przedszkole Niepubliczne Antoninek Prowadzone Przez Zgromadzenie Sióstr Benedyktynki Mi , Borkowice, Słoneczna 3
powiat pułtusk	Przedszkole Miejskie nr 4 z Oddziałami Integracyjnymi w Pułtusk , Pułtusk, Rafała Krajewskiego 3
powiat radomski	Niepubliczne Przedszkole Montessori Nutki , Kotarwice, Wierzbicka 252
powiat siedlecki	Publiczne Przedszkole w Nowych Iganiach , Nowe Iganie, Siedlecka 113
powiat sierpecki	Pierwsze Niepubliczne Przedszkole w Sierpcu Edukidsmed Akademia Samodzielności , Sierpc, Piastowska 42
powiat sochaczewski	Niepubliczne Przedszkole Świat Malucha , Sochaczew, Romualda Traugutta 42
powiat sztydlowiecki	Niepubliczne Przedszkole Kreatywne Dzieciaki w Sztydlowcu , Sztydlowiec, Stanisława Staszica 19A
powiat warszawski zachodni	Gminne Przedszkole w Laskach Akademia Pod Dębowym Liściem , Laski, 3 Maja 43
powiat wołomiński	Niepubliczne Przedszkole nr 22 Artedoo , Marki, Rydza-Smigłego 71
powiat wyszkowski	Samorządowe Przedszkole w Brańszczyku , Brańszczyk, Jana Pawła II 58
powiat żuromiński	Przedszkole Samorządowe w Lutocinie , Lutocin, Szkolna 14
powiat żyrardowski	Przedszkole Niepubliczne Mini Przedszkole Dino , Żyrardów, Tadeusza Kościuszki 13
SZKOŁA ROKU	
Warszawa	Szkoła Podstawowa im. Samuela Bogumiła Lindego , Warszawa, Jana Rosola 10
Ostrołęka	Kolorowa Szkoła Niepubliczna Szkoła Podstawowa , Ostrołęka, Poznańska 34/36
Płock	Szkoła Podstawowa Specjalna nr 24 w Płocku , Płock, Słoneczna 65
Radom	Katolickie Liceum Ogólnokształcące im. św. Filipa Neri w Radomiu , Radom, Grzybowska 22
Siedlce	I Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Prusa , Siedlce, Floriańska 10
powiat białobrzecki	Publiczna Szkoła Podstawowa im. Janusza Korczaka w Czarnocinie , Czarnocin, Czarnocin 58
powiat białobrzecki	Publiczna Szkoła Podstawowa im. Bł. Ks. Prof Franciszka Rosłanica w Wyśmierzycach , Wyśmierzyce, Adama Mickiewicza 4
powiat ciechanowski	Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Aleksandra Świętochowskiego w Gołotczyźnie , Gołotczyzna, Ciechanowska 188
powiat garwoliński	Publiczna Szkoła Podstawowa w Zgórzu , Zgórze, Zgórze 30
powiat gostyniński	Zespół Szkół im. Marii Skłodowskiej-Curie w Gostyninie , Gostynin, Kowalska 5
powiat gostyniński	Szkoła Podstawowa w Teodorowie , Krzywie, Krzywie 48
powiat grodzki	Szkoła Podstawowa nr 4 im. Józefy Joteyko , Grodzisk Mazowiecki, Zielony Rynek 2
powiat grodzki	Zespół Szkół nr 2 im. Generała Józefa Bema , Milanówek, Wójtowska 3
powiat grójcecki	Publiczna Szkoła Podstawowa w Żdźarach , Żdźary, Żdźary 75/B
powiat legionowski	Powiatowy Zespół Szkół Ponadpodstawowych im. Jerzego Siwińskiego w Legionowie , Legionowo, Targowa 73A
powiat legionowski	Szkoła Podstawowa im. Kornela Makuszyńskiego , Skrzyszew, Szkolna 10
powiat lipski	Publiczna Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Grabowcu , Grabowiec, Wąchocka 20
powiat łosicki	Szkoła Podstawowa im. Błogosławionej Karoliny Kózkówny w Starych Szpakach , Stare Szpaki, Stare Szpaki 36

powiat makowski	Publiczna Szkoła Podstawowa Im.Bohaterów Września w Węgrzynowie , Węgrzynowo, Węgrzynowo 150
powiat miński	Szkoła Podstawowa im. 7 Pułku Ułanów Lubelskich , Wiśniew, Wiśniew 45A
powiat mławski	Szkoła Podstawowa nr 4 im. Haliny Rudnickiej w Mławie , Mława, Graniczna 39
powiat nowodworski	Szkoła Podstawowa im. Pierre'a de Coubertina w Budach Siennickich , Budy Siennickie, Budy Siennickie 67
powiat ostrołęcki	Publiczna Szkoła Podstawowa Sigie im. Karola Adameckiego w Pełtach , Pelty, Pelty 37
powiat ostrowski	Publiczna Szkoła Podstawowa im. Marii Konopnickiej w Starym Lubiejewie , Stare Lubiejewo, Szkolna 15
powiat otwocki	Niepubliczna Szkoła Podstawowa Port-Pracownia Oświatowa Rozwoju Twórczego , Józefów, Graniczna 24A
powiat piaseczyński	Liceum Ogólnokształcące im. Ireny Sendlerowej , Tarczyn, ks. Czesława Osziela 1
powiat plocki	Szkoła Podstawowa im. Władysława Broniewskiego , Bielsk, Sierpecka 42
powiat płoński	Szkoła Podstawowa im. Stanisława Konarskiego , Raciąż, Kilińskiego 62B
powiat pruszkowski	Szkoła Podstawowa im. Cypriana Godebskiego w Raszynie , Raszyn, Szkolna 2
powiat przasnyski	Publiczna Szkoła Podstawowa w Krukowie , Krukowo, Krukowo 87
powiat przysuski	Publiczna Szkoła Podstawowa w Bielinach , Bieliny, Bieliny 99
powiat pułtusk	Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Jadwigi Dziubińskiej w Gołądkowie , Gołądkowo, Gołądkowo 41G
powiat radomski	Szkoła Podstawowa Specjalna w Chwałowicach , Chwałowice, Chwałowice 247
powiat siedlecki	Szkoła Podstawowa im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Dziewulach , Dziewule, Kościelna 10
powiat sierpecki	Szkoła Podstawowa im. Fryderyka Chopina w Rościszewie , Rościszewo, Władysława Reymonta 4
powiat sochaczewski	Szkoła Podstawowa nr 3 im. Bolesława Krzywoustego , Sochaczew, Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego 5
powiat sokołowski	Publiczne Liceum Ogólnokształcące im. Orła Białego , Kosów Lacki, Armii Krajowej 6
powiat sztydlowiecki	Publiczna Szkoła Podstawowa w Guzowie , Guzów, Guzów 20
powiat warszawski zachodni	Szkoła Podstawowa nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi im. Janusza Korczaka w Błoniu , Błonie, Gabriela Narutowicza 21
powiat węgrowski	Szkoła Podstawowa nr 1 im. Jana Dobrogosta Krasieńskiego w Węgrowie , Węgrów, Karola Szamoty 35
powiat wołomiński	Szkoła Podstawowa nr 4 im. św. Jana Pawła II , Żąbki, Harcerska 9
powiat wyszkowski	Zespół Szkół nr 1 im. Marii Skłodowskiej-Curie w Wyszkowie , Wyszków, Świętojańska 89
powiat zwoleński	Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Tczowie , Tczów, Tczów 113
powiat żuromiński	Samorządowa Szkoła Podstawowa w Przeradzu Małym , Przeradz Nowy, Przeradz Mały 9
powiat żyrardowski	Szkoła Podstawowa im. Józefa Chelmońskiego , Kuklówka Radziejowicka, Szkolna 30
SZKOŁA JĘZYKOWA ROKU	
1 miejsce	Freedom Akademia Językowa , Radom, Wierzbicka 99C
2 miejsce	High5! School , Warszawa, Montwiłłowska 4
3 miejsce	Lingue Szkoła Języków Obcych , Krasnosielc, Rynek 41
UCZELNIA ROKU	
1 miejsce	Collegium Humanum - Szkoła Główna Menedżerska , Warszawa, Stanisława Moniuszki 1A
2 miejsce	Mazowiecka Uczelnia Medyczna , Warszawa, Ludwika Rydygiera 8
3 miejsce	Uniwersytet Młodzieżowy , Warszawa, Nowogrodzka 50



Małgorzata Malczewska



Karolina Depta



Aneta Czyżyk



Anna Mościcka-Zanchi



Michał Mikołajczak



Daniela Czerwińska



Ewa Wilkowska



Agnieszka Sieradzka



Tomasz Kowalewski



Katarzyna Staszal



Beata Smolewska



Ireneusz Sokołowski



Patrycja Lipińska



Piotr Surma



Ewelina Sienikowska



Małgorzata Wirtek



dr hab. inż. Jarosław Korzeb



Aleksandra Jędrzysek-Geisler



Krystian Buszta



Aleksandra Mrowińska

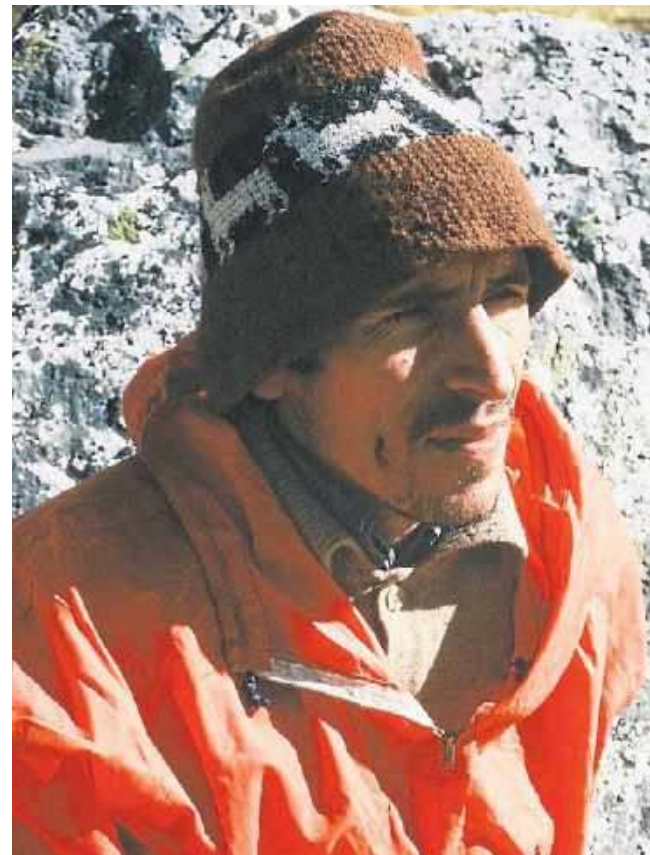


Ewelina Szulawska



FOT. ARCHIWUM WALENTEGO FIUTA

Baza pod Everestem. Od lewej: Walenty Fiut, Krzysztof Wielicki, Janusz Mączka, Marian Piekutowski i Aleksander Lwów



FOT. ARCHIWUM WALENTEGO FIUTA

Walenty Fiut w bazie pod Everestem

kończył i zdecydowano, że dwójka, która jest dobrze zaaklimatyzowana, pójdzie w górę. Byli to Cichy i Wielicki, którym udało się 17 lutego wejść na szczyt.

Jak zareagowaliście w bazie, kiedy doszła do was ta wiadomość?

Na dole była wielka radość, zwłaszcza że długie godziny nie mieliśmy z nimi kontaktu. Chłopcy starali się nie tracić ani chwili czasu, nawet na łączenie po drodze. Bardzo się cieszyłem, chociaż w sercu było trochę żalu, że nie ja tam też stanąłem, ale dla Andrzeja Zawady to było najważniejsze: zdobyć wierzchołek bez tragedii. Wielicki z Cichym wrócili do bazy 18 lutego. Sukces wyprawy był wyjątkowy, po raz pierwszy na świecie w okresie zimowym ludzie stanęli na dachu świata.

Drugi z dwójki zdobywców napisał: „Walek Fiut był prze-sympatycznym, niekonfliktowym gościem. Świetnie uzupełniali się z Krzyskiem Wielickim: podobnej postury, równie szybcy w górze. Różniło ich jedynie to, że Walek nie był zbyt emocjonalny ani wybuchowy. W kryzysowych sytuacjach okazywał siłę spokoju” (Leszek Cichy „Gdyby to nie był Everest...” Kraków 2020, s. 322). Cierpliwość, brak strachu, jakie cechy musi mieć alpinista?

To zależy. Ta cierpliwość jest często bardzo potrzebna w trudnych sytuacjach, konfliktowych. Taka pozytywna agresja - odwaga też jest potrzebna. Taki Jurek Kukuczka, mimo że na ogół był bardzo spokojny i cierpliwy, to potrafił

na ostrzu noża postawić jakąś decyzję. Dla innych nie rokowało to sukcesu, ale on ponosił to ryzyko. Zaś Wojtek Kurtyka był jego przeciwnikiem. Zawsze się starał każdy wariant przemyśleć do końca, czy ma szansę na powodzenie. Jeżeli nie, to Wojtek wołał się wycofać. Jurek inaczej.

Mówimy o ryzykowaniu życia własnego i innych. Część wybitnych himalaistów nie wróciła z gór, wielu twoich kolegów.

Trudno powiedzieć, czy to ryzyko, podejmowanie takich ekstremalnych wyborów w każdym przypadku jest słuszne. Alek Lwów jest autorem książki o bardzo wymownym tytule „Zwyciężyć znaczy przeżyć”. Podkreśla, że do pewnego momentu warto brnąć, ale potem warto podjąć decyzję o rezygnacji i być może ocalić życie. Przykładem jest chociażby sytuacja spod Broad Peak, kiedy Lwów wraz z Maćkiem Berbeką zdobywali zimą górę. Alek wycofał się już przed przełęczą i tłumaczył Maćkowi, że nie mają szans. Maciek postawił na swoim, wszedł, ale jak się potem okazało na przedwierzchołek szczytu.

Brałeś udział w dwóch z trzech tragicznych wypraw na południową ścianę Lhotse. To tam w 1987 roku zakończyło się twoje wyczynowe chodzenie po górach.

Ja się nie wycofałem, to góra zrobiła to za mnie: wypadek mnie wyeliminował. Wcześniej nie miałem żadnych powodów, żeby zrezygnować z wyczynowego wspinania. Dwa lata wcześniej byliśmy

na tej największej ścianie himalajskiej, która nie była jeszcze zdobyta. My osiągnęliśmy jakieś 8200 metrów i wycofaliśmy się z tej wysokości, bo nie widzieliśmy szans. Po nas poszła druga grupa: Rafał Hołda i Jurek Kukuczka. Oni potem też wycofali się z okolic wysokości 8200 metrów i wracali do obozu czwartego. Tam szło się już bez liny, bo to był taki kocioł pod tą około trzykilometrową ścianą. Rafał wówczas najprawdopodobniej się potknął, spadł w dół i zginął. Dwa lata później znów atakowałem Lhotse i znów był tragiczny wypadek. Wtedy w górze usłyszeliśmy huk. To, co ostatnie pamiętam, to to, że wbiłem czekan. Zabrał nas tylko podmuch lawiny, która przeszła środkiem ściany. Straciłem przytomność i długo trwało, zanim wróciłem do świadomości, nie mogłem się ruszać. Dopiero później od kolegów, którzy przyszli z pomocą, dowiedziałem się, że nasz kolega Czesiu Jakiel, lekarz wyprawy, nie żyje. To była druga tragiczna wyprawa, zaś w 1989 roku zginął sam Jurek Kukuczka. Był na wysokości ponad 8300 metrów, już przy samej kopule szczytu. Odpadł od ściany. Na szczęście urwała się lina, którą związany był z Ryśkiem Pawłowskim, bo zginęliby obaj.

Wtedy w 1987 roku czuleś, że tracisz coś wielkiego?

Przez długi czas nie mogłem się pogodzić. Było mi przykro, bo to ja namówiłem do udziału w tej wyprawie Czeška Jakieła, mojego bardzo dobrego przyjaciela. Dodatkowo dochodziły do mnie informacje, jak jego

mama powtarzała: „dlaczego Czesio zginął, a Walek żyje”. To mnie deprymowało, myślałem, że częściowo ponoszę odpowiedzialność za jego śmierć. Ale ja nie byłem niczemu winien. Też mogłem nie żyć, ale mi się udało. Byłem mocno poturbowany: z pękniętą miednicą, roztrzaskanym kolanem i mnóstwem siniaków. Po paru miesiącach wróciłem w miarę do zdrowia. Tyle że wypadek wyeliminował mnie z dalszego wspinania.

Nie porzuciłeś jednak gór. Zmieniła się tylko ich wysokość.

To było już wspinanie turystyczne. Koledzy Krzysiek Wielicki, Artur Majer czy Słoniun (Artur Hajzer) namawiali mnie na wyprawę, ale obawiałem się, że w niektórych sytuacjach byłbym dla nich ciężarem, bo nie odzyskałem dawnej sprawności fizycznej.

Przez wiele lat mówiło się o południowej Lhotse, że to tragiczna dla polskiego himalaizmu góra. Potem 1989 roku była wyprawa na Everest, w trakcie której zginęła piątka uczestników. Następnie cała Polska żyła tragedią z Broad Peak w Karakorum. Ty byłeś na tej górze w 1984 roku.

Mam miłe wspomnienia związane z tą górą. Wejście na szczyt było bajecznie łatwe: bezstresowe. Mieliśmy mały, czteroosobowy zespół, z którego trzy osoby poszły razem, a Krzysiek Wielicki chciał zrobić samotne wejście i mu się to udało w oparciu o nasze obozy. Nawet proponowałem mi takie wspólne szybkie wejście, ale wybrałem spokojne spacerowanie z Janu-

szem Majerem i Ryśkiem Pawłowskim. Od przełęczы szliśmy nawet niezwiązani do szczytu, mieliśmy przepiękną pogodę: niebieskie niebo i dookoła morze gór. Potem jeszcze razem z Wojtkiem Kurtyką, któremu równocześnie wraz z Jurkiem Kukuczką udało się zrobić przejście Broad Peaków, podeszliśmy pod ścianę Gasherbruma IV zrobić rekonesans tej potężnej ściany. Rok później Kurtyka przeszedł ją razem z Robertem Schauerem.

Co zawiodło na Broad Peak w 2013 roku?

Po tragedii rozpetęła się burzliwa dyskusja w mediach. Ocenianie z dołu tego, co się tam stało, nie zawsze wychodziło na korzyść wspinających się. Druga sprawa że Wielicki może za mało zdecydowanie zareagował, kiedy była już taka późna pora w drodze do szczytu. Krzysiek oparł się na doświadczeniu Maćka Berbeki; to było przecież ogromne, ale nie wiadomo, czy ten nie przesadził. Dla niego to drugie wejście było wielką ambicją, nie mogło zakończyć się niepowodzeniem.

Na koniec spytam o wyzwania. Co zostało dla himalaistów, skoro wszystkie ośmiotysięczniki zostały zdobyte zimą, także wspomniana południowa ściana Lhotse?

Myślę, że zostało wiele ciekawych, trudnych ścian i na siedmio-, i na ośmiotysięcznikach. Są duże wyzwania, ale chyba nie ma specjalnie chętnych. Problemem jest skompletowanie ekipy, to już się pojawiało, kiedy organizowano kolejne zimowe wyprawy na K2. Dziś

chętnie robi się ściany problemowe, ale do których jest łatwy dojazd, najlepiej autem. Kiedyś dojścia do bazy trwały nawet trzy tygodnie. Tyle szliśmy pod Dhaulagiri: w deszczu monsunowym, kiedy dokuczają pijawki, potem w mokrym śniegu, suchym. Podobnie pod Lhotse; kiedy nie latały tam samoloty, to szło się prawie trzy tygodnie przez doliny, rzeki, które pokonywało się po prowizorycznych mostach. To były przeszkody, które ludzie nie bardzo chcą teraz pokonywać. ©©

CV

Walenty Fiut

Absolwent historii sztuki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i podyplomowych studiów w zakresie zarządzania służbą zdrowia. Przewodnik beskidzki, instruktor taternictwa powierzchniowego i jaskiniowego, członek Grupy Krynickiej GOPR. Do 1987 roku wyczynowo wspiął się w Alpach (pierwsze polskie zimowe przejście północnej ściany Eigeru), Kaukazie (Dychtau), Hindukusz (Kishnican, Szachaur, Darbam Zom), Pamirze (Pik Komunizma), Himalajach i Karakorum (Broad Peak). Z powodzeniem zajmował się również speleologią. Od 1989 roku mieszka w Nowym Sączu, do którego przeprowadził się z Mochnaczką Niżną. W latach 1992-2010 był dyrektorem ZOL Caritas w Grybowie.

- Rzeczywiście Kopernik był człowiekiem renesansu, działającym na tak wielu polach, że aż trudno w to uwierzyć z dzisiejszego punktu widzenia - mówi prof. Aleksander B. Skotnicki z Collegium Medicum UJ, popularyzator postaci i dzieła wybitnego astronoma. W ub. niedzielę przypadła 550. rocznica urodzin Mikołaja Kopernika (1473-1543)

Paweł Stachnik

MIKOŁAJ KOPERNIK. UCZONY SŁUSZNIE NAZWANY WIELKIM

Jakiej astronomii nauczano, gdy w 1491 r. młody Mikołaj Kopernik rozpoczął studia w Krakowie?

Obowiązywała starożytna teoria geocentryczna, twierdząca że Ziemia znajduje się w centrum Wszechświata, nie porusza się, a wokół niej krążą Słońce, Księżyc oraz pozostałe ciała niebieskie. Za jej głównego autora uchodził grecki uczony z II w. n.e. Klaudiusz Ptolemeusz. Wyjaśnienie tej teorii Ptolemeusz zawarł w swoim dziele „Almagest” napisanym około 140 r., które na kilka wieków ukształtowało europejską astronomię. Dwa wydania „Almagestu”, po łacinie i po grecku, miał w swojej bibliotece Kopernik.

Co dokładnie głosiła ta teoria?

Według niej Ziemia była środkiem dla ośmiu koncentrycznych sfer z umieszczonymi na nich Słońcem, Księżycem i planetami. Nad tym wszystkim znajdowało się sklepienie niebieskie z gwiazdami. Planety poruszały się po idealnych okręgach wokół Ziemi, dodatkowo jeszcze same zataczały małe okręgi zwane epicyklami. Kolejność planet wobec Ziemi miała być następująca: Księżyc, Merkury, Wenus, Słońce, Mars, Jowisz i Saturn. Teoria geocentryczna - choć dość skomplikowana - porządkowała ruchy ciał niebieskich i pozwalała je matematycznie obliczyć, pozwalając też przewidywać z pewną dokładnością ich położenie (oczywiście w ramach jej założeń). Było to ważne, jako że wierzone, iż ciała niebieskie wywierają wpływ na zdarzenia na Ziemi. Teoria geocentryczna była odpowiedzią na ludzkie przekonanie - wynikające wszak z naocznych obserwacji - że Ziemia jest w centrum, a Słońce i Księżyc krążą wokół niej.

W jaki sposób Kopernik doszedł do odmiennych wniosków? Jaka była jego droga do teorii heliocentrycznej?

Część badaczy uważa, że to właśnie podczas krakowskich studiów Kopernik nabrał wątpliwości co do systemu geocentrycznego, ale wtedy nie znalazł jeszcze właściwej odpowiedzi. Na jej poszukiwanie poświęcił resztę życia. Podczas studiów prawniczych w Bolonii prowadził obserwacje gwiazd i planet. W literaturze naukowej od starożytności aż do czasów sobie współczesnych szukał wzmianek o ruchu Ziemi. Bo przecież niektórzy greccy filozofowie zakładali, że to jednak Słońce jest w centrum, a Ziemia krąży wokół niego.

Analizując te pomysły i dokonując własnych przemyśleń oraz posługując się matematycznymi obliczeniami, Kopernik opracował pierwszą wersję swojej teorii budowy Kosmosu. Zawarł ją w rękopiśmiennym łacińskim dziele z lat 1507-1508, zwanym „Commentariolus” (czyli „Komentarzyk”, od pełnego tytułu „Mikołaja Kopernika komentarzyk o hipotezach ruchów ciał niebieskich”). Według niego w centrum znajdowało się nieruchome Słońce, a Ziemia i pozostałe planety krążyły wokół niego. „Ruch Słońca po niebie nie jest jego własnym ruchem, lecz skutkiem ruchu Ziemi i naszej sfery, z którą się obracamy wokół Słońca podobnie jak każda inna planeta” - pisał w „Komentarzyku”. Jego rękopiśmienne kopie rozesłał do przyjaciół matematyków, z którymi utrzymywał kontakt, a praca zyskała rozgłos. W następnych latach dopracowywał swój pomysł. Przy okazji prac nad reformą kalendarza przeprowadzał liczne obserwacje Słońca, Księżyc

i planet (m.in. Saturna i Jowisza), aby określić sposoby ich poruszania się i właściwości tego ruchu. To wszystko pozwoliło mu rozbudować i uszczegółowić swoją teorię. Pełną jej wersję przedstawił w pracy „De revolutionibus orbium coelestium” („O obrotach sfer niebieskich”). Spisywał ją prawie 30 lat, od 1515 do 1542 r.

Jakie były jej najważniejsze założenia?

W centrum Wszechświata było Słońce, a wokół niego krążyły planety w kolejności tempa ich obiegu: Merkury, Wenus, Ziemia, Mars, Jowisz i Saturn. Pozostałych planet Układu Słonecznego Kopernik nie znał, bo zostały odkryte później. Według Kopernika Ziemia miała okrągły kształt i obracała się wokół własnej osi. Obserwowany przez ludzi ruch Słońca, planet, gwiazd i Księżyc wynikał właśnie z tego, że Ziemia obraca się wokół własnej osi (ten ruch trwa 24 godziny i powoduje następowanie dnia i nocy). Kopernik obliczył też średnie odległości planet od Słońca, a dane, które uzyskał, nie wiele różnią się od tych współczesnych. Czas pełnego obiegu Ziemi wokół Słońca astronom wyliczył na 365 dni, 6 godzin i 10 minut. Według dzisiejszych pomiarów wynosi on 365 dni, 5 godzin 48 minut 46 sekund. I to wszystko bez lunety, którą wynaleziono wiele lat po jego

śmierci. Korzystał z dość prostych przyrządów, takich jak kwadrant (do obliczania szerokości geograficznej miejsca obserwacji), sfera armilarna (do wyznaczania kątów współrzędnych planety) i triquetrum (do obserwacji Księżycy). Kopernik pomylił się zakładając, że planety krążą wokół Słońca po okręgach. W rzeczywistości dzieje się to po elipsach, ale odkryje to dopiero Johannes Kepler, skądinąd wielki zwolennik ustaleń astronoma z Fromborka.

Czy odkrycie polskiego astronoma rzeczywiście zasługuje na miano rewolucji w nauce?

To była rzeczywiście ogromna zmiana w postrzeganiu świata. Kopernik zakwestionował dotychczasowe wyobrażenia i przekonania, które funkcjonowały przez ponad półtora tysiąclecia. Słowo rewolucja jest jak najbardziej na miejscu. Ziemię, którą dotychczas umieszczano w centrum Wszechświata, Kopernik zdegradował do poziomu jednej z wielu planet i to wcale nie najważniejszej. Dokonał też innego przełomu: obalił średniowieczne przekonanie, że odziedziczonej po poprzednikach wiedzy nie można kwestionować. Rola nauki polegała na opisywaniu i porządkowaniu zjawisk oraz komentowaniu wcześniejszych ustaleń. Tymczasem Kopernik pokazał, że umysł ludzki jest zdolny do dokonywania no-

Polska
Poniedziałek, 20.02.2023

wych odkryć, wbrew obowiązującemu dogmatowi, że może się to stać tylko na drodze boskiego objawienia. To był początek nowoczesnej astronomii. Ustalenia Kopernika zawarte w „De revolutionibus...” były tak szokujące, że teoria heliocentryczna spotkała się ze sprzeciwem, a samo dzieło trafiło na kościelny indeks. Z czasem jednak zaczęło zyskiwać zwolenników, a wreszcie zostało przyjęte za prawdziwy opis Kosmosu.

Kopernika postrzegamy jako astronoma. Tymczasem spektrum jego zawodowych zainteresowań było znacznie szersze. Czym się zajmował?

W 1496 r. wyjechał do Bolonii, żeby studiować prawo. Studia prawnicze były w ówczesnym Kościele wysoko cenione i otwierały drogę do kariery. Mikołaj jednak bardziej zajmował się w Bolonii astronomią niż prawem (prowadził obliczenia i obserwacje nieba). W trakcie studiów dotarła do niego wiadomość, że został kanonikiem warmińskim, co zapewniało mu utrzymanie do końca życia. Studiów nie ukończył. W 1501 r. wrócił na Warmię i uzyskał tam od kapituły zgodę na kontynuowanie nauki, tym razem na studiach medycznych w Padwie. Jako medyk miał być w przyszłości lekarzem biskupa warmińskiego i członków kapituły. W Padwie uczył się dwa lata i nie jest jasne, czy uzyskał stopień bakałarza czy licencjata. Co ciekawe, dokończył za to studia prawnicze. Wiosną 1503 r. na małym uniwersytecie w Ferrarze zdał doktorat z prawa kanonicznego i tym samym został wykształconym prawnikiem. Ferrarę wybrał, bo na tamtejszym uniwersytecie opłaty były niskie, a i sam egzamin - jak się przypuszcza - łatwiejszy. Tak więc, Kopernik, który dla nas wszystkich jest astronomem, formalnie posiadał wykształcenie prawnicze.

Nie wiemy, jaki stopień osiągnął na studiach medycznych, ale wiemy, że po powrocie do kraju z powodzeniem praktykował jako lekarz.

Medycynie na uniwersytecie w Padwie uczoneo teoretycznie i praktycznie. Teoria polegała na studiowaniu starożytnych traktatów medycznych, np. Avicenny, Galena, Hipokratesa z późniejszymi komentarzami oraz wyjaśnieniami wykładającego profesora. Praktyka polegała na rocznym towarzyszeniu profesorowi lub lekarzowi podczas odwiedzania chorych. Odbywały się też sekcje zwłok oraz tzw. teatr anatomiczny, czyli wykład na podstawie sekcji. Nie wiemy niestety, w których z tych zajęć miał okazję uczestniczyć Ko-

pernik. Studiował wszak tylko dwa lata, a praktyki odbywały się na późniejszych latach. Wydaje się jednak, że studiował solidnie. Nabył podręczniki medyczne, które czytał, a na marginesach zapisywał notatki i uwagi. Faktem natomiast jest, że po powrocie na Warmię został lekarzem swego wuja, biskupa warmińskiego Łukasza Watzenrode, a potem leczył jego następców: Fabiana Łuzjańskiego, Maurycego Ferbera i Jana Dantyszka. Ze źródeł wynika, że należał do najbardziej znanych lekarzy działających wtedy w Prusach Królewskich. Utrzymywał listowne kontakty z innymi znanymi medykami, np. z nadwornym lekarzem króla Zygmunta Starego Benedyktem Solfą. Leczył kanoników fromborskich, a także swego brata Andrzeja, który chorował na trąd. Według XVII-wiecznego przekazu miał nieodpłatnie leczyć ubogich. Jak przystało na dobrego lekarza, poszerzał wiedzę kupując kolejne księgi medyczne do swojego księgozbioru. Zachowały się recepty wypisane przez niego. Był zwolennikiem lekarstw nie zawierających zbyt skomplikowanego składu. Uważał - co jest dość ciekawe - że ilość dozowanych leków powinna być oparta na obliczeniach matematycznych i proporcjonalna do ciała pacjenta. O tym, że w społecznej świadomości zapisał się jako lekarz, świadczą liczne jego portrety, na których występuje z konwalią, czyli symbolem sztuki lekarskiej.

Z wykształcenia był zatem prawnikiem i lekarzem. Natomiast praktyka wymusiła, aby zajął się ekonomią. Jak sobie poradził?

Kopernik najpierw towarzyszył swojemu wujowi, biskupowi warmińskiemu Łukaszu Watzenrode jako sekretarz i zapoznawał się ze sprawami administrowania diecezją (biskup był doradcą trzech kolejnych królów polskich, komisarzem Warmii i zdecydowanym przeciwnikiem Krzyżaków). Potem jako członek kapituły warmińskiej pełnił w niej rozmaite funkcje urzędnicze. Kilkakrotnie był wizytatorem i administratorem dóbr kapitulnych, a także opiekunem stołu kapitulnego. Reprezentował Warmię na zjeździe stanów Prus Królewskich i na pruskim sejmiku generalnym. W Prusach w pewnym momencie funkcjonowało 17 rodzajów monet. W dodatku Krzyżacy wychwytywali monety z dużą zawartością srebra, wywozili do Królewca i przetapiali. Sami zaś wybiali pieniądze gorsze. Kopernik zbierając czynsze dla kapituły z jej dóbr zauważył,

*ZIEMIĘ, KTÓRĄ UMIESZCZANO
W CENTRUM WSZECHŚWIATA,
KOPERNIK ZDEGRADOWAŁ
DO POZIOMU JEDNEJ Z WIELU
PLANET I TO NIE NAJWAŻNIEJSZEJ*

że na skutek dewaluacji pieniądza ponosi ona duże straty. Wszystko to skłoniło go do napisania pracy o naprawie pieniądza. Miała ona trzy wersje: krótką pt. „Rozmyślenia” z 1517 r., drugą „Zasady bicia monety” z 1519 i 1522, przygotowaną na zjazd stanów w Grudziądzu, na którym debatowano o unifikacji monety Prus i Korony (Kopernik miał tam wystąpienie, w którym zaapelował o unifikację systemu monetarnego, z jednoczesnym zachowaniem szelągi jako waluty obiegowej w Prusach), a wreszcie trzecią pod takim samym tytułem z 1528 r. W 1526 r. król Zygmunt Stary wydał ordynację zrównującą pieniądze w Prusach i Koronie, a ordynacja ta opierała się na zasadach przedstawionych przez Kopernika.

Jedna z zasad opracowanych przez niego weszła na stałe do nauk ekonomicznych. W swoich pracach o monetach uczony twierdził m.in., że pieniądz gorszej jakości wypiera z rynku pieniądz lepszy, celowe psucie monety daje zysk tylko na krótką metę, bo starty z powodu funkcjonowania złych pieniędzy w gospodarce ostatecznie są większe. Postulował też, aby utrzymywać stałą relację złota do srebra w monetach, co ułatwiałoby handel zagraniczny i zapobiegało uciekaniu złota za granicę. Zasada o wypieraniu lepszej monety przez gorszą weszła do ekonomii pod nazwą prawa Kopernika-Greshama. Trzeba przyznać, że wnioski te są jak najbardziej sensowne i mają zastosowanie także w dzisiejszych realiach ekonomicznych.

Kopernik zajmował się też sprawami handlowymi i rolnymi.

Jako administrator dóbr kapituły analizował ceny zboża i chleba na Warmii. Na tej podstawie w 1531 r. opracował tzw. „Olsztyńską takse chlebową”. Regulowała ona w Olsztynie i na całej Warmii jakość i cenę pieczywa. Kopernik ustalił ją na podstawie ceny zboża, co uwzględniało interesy chłopów, chroniło też mieszkańców miast przed nieuzasadnioną drożyzną, z kolei wobec piekarzy brał pod uwagę poniesione koszty i nakład pracy. W latach 1516-1521 Kopernik w ramach administrowania dobrami kapituły prowadził akcję zagospodarowywania ziem spustoszonych podczas wojen z zakonem. Sprowadzał osadników i osadzał ich we wsiach kapitulnych. Transakcje z osadnikami oraz zamiany gospodarstw między włościanami zapisywał skrupulatnie w inwentarzu zatytułowanym „Lokacje łanów opuszczonych”. Z jego analizy wynika, że Kopernik bardzo angażował się w to zagospodarowywanie, ściągając chłopów z Mazowsza, troszczył się o warunki ich życia, świadczył pomoc. Był dobrym gospodarzem. Z kolei na zlecenie biskupa Watzenrodego przygotowywał mapy Prus i Warmii, które wykorzystywano potem w sporach z Krzyżakami. W 1529 r. na zlecenie biskupa Maurycego Ferbera Kopernik miał opracować mapę całych Prus. Mapa ta prawdopodobnie powstała, ale potem padła. Jak i inne mapy przygotowane przez niego, bo było ich więcej. Niestety nie

przetrwaly do naszych czasów.

To, o czym powiedzieliśmy, to nadal nie wszystkie zajęcia Kopernika. Zajmował się też tłumaczeniami (przełożył z greki 85 listów bizantyńskiego historyka i pisarza Teofila Symokatty), polityką (bywał na sejmach i zjazdach stanowych), dyplomacją (negocjował z wielkim mistrzem zakonu krzyżackiego), wojskowością (w 1520 r. bronił nawet Olsztyna przed Krzyżakami).

Tak. Kopernik był astronomem, matematykiem, fizykiem, lekarzem, dyplomata, ekonomistą... Dokonał jednego z największych odkryć w astronomii, opracowywał mapy Warmii i Prus, przyczynił się do odnowienia kalendarza, w świecie finansów i ekonomii odkrywał prawa, które nadal obowiązują, brał udział w ważnych uroczystościach Królestwa Polskiego, wyjeżdżał z misjami dyplomatycznymi, podróżował po Polsce i Europie, w samym Krakowie był pięć razy, nie licząc studiów (przypomnijmy, że nie było wtedy samochodów i samolotów, przemieszczano się konno, a przejazd z Fromborka do Krakowa trwał dwa tygodnie), administrował wsiami i miastami, dozbrajał zamki i bronił ich przed wrogiem. Rzeczywiście był człowiekiem renesansu, działającym na tak wielu polach, że aż trudno w to uwierzyć z dzisiejszego punktu widzenia. Wszystko to pokazuje niesłychane możliwości intelektualne tego człowieka. To że mówimy o Koperniku „wielki”, nie jest banałem, to po prostu prawda. ©

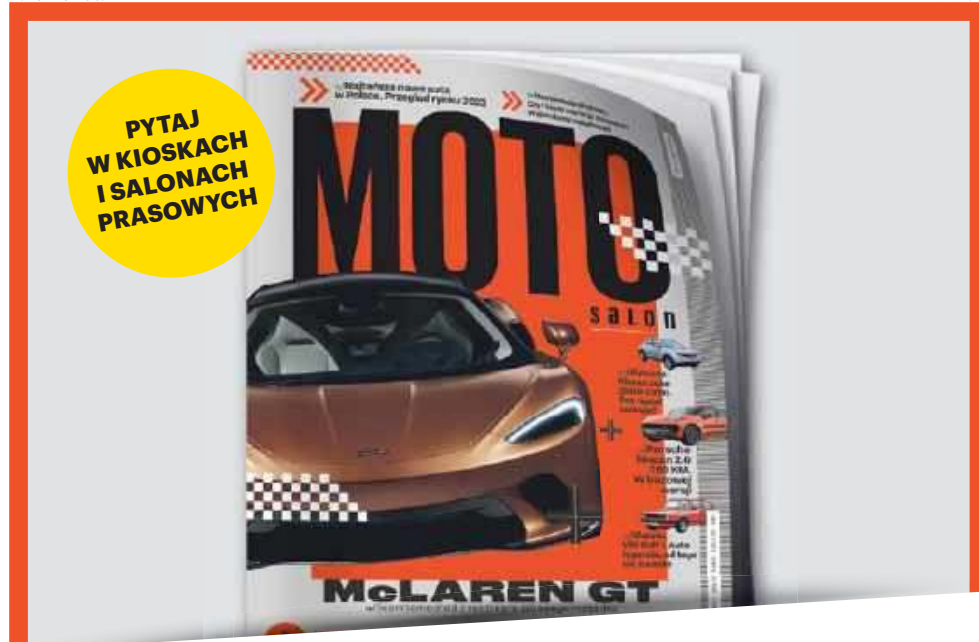


FOT. ANNA WOJNAR

- Część badaczy uważa, że to właśnie podczas krakowskich studiów Kopernik nabrał wątpliwości co do systemu geocentrycznego, ale wtedy nie znalazł jeszcze właściwej odpowiedzi – mówi prof. Aleksander B. Skotnicki

AUTOPROMOCJA

1110707612



Najtańsze nowe auta w Polsce

Przegląd rynku 2023

REKLAMA

0010736750

European
Economic
Congress

24-26 kwietnia 2023 r.

—
Międzynarodowe Centrum Kongresowe
w Katowicach



XV EUROPEJSKI
KONGRES GOSPODARCZY

Największa impreza biznesowa
Europy Centralnej

SAVE THE DATE!

WWW.EECPOLAND.EU



III Festiwal Kultury Narodowej kusi atrakcjami

Od 22 lutego do 1 marca potrwa III edycja Festiwalu „Pamięć i Tożsamość”. W czasie trwania tegorocznej edycji zobaczymy najlepsze produkcje o polskiej kulturze i historii, które Telewizja Polska zrealizowała w ostatnich kilkunastu miesiącach

Mariusz Grabowski

Festiwal to nie tylko filmy fabularne, dokumentalne i seriale, ale też koncerty, spektakle teatralne i wiele innych. W bogatej ofercie festiwalowej znajdują się m.in. film „Filip” w reż. Michała Kwiecińskiego – prapremiera, „Marzec’68” wyreżyserowany przez Krzysztofa Langa, a także premiera zwycięzcy ubiegłorocznego konkursu FKN w kategorii filmu dokumentalnego – „Kłątwa góry. Śladami pierwszych zdobywców” w reż. Dariusza Żaluśkiego i Oswalda Rodrigo Pereiry.

Polska duma

Festiwal Kultury Narodowej „Pamięć i Tożsamość” jest oryginalną inicjatywą Telewizji Polskiej. Głównym założeniem tego wydarzenia jest upowszechnianie treści o tematyce tożsamościowej, upamiętnieniu historii naszego kraju i dokonaniach wybitnych Polaków. Jego nazwa została zaczerpnięta z tytułu ostatniej książki – wywiadu św. Jana Pawła II, której tematem jest człowiek – świadek wydarzeń XX w., poszukujący tożsamości i znaczenia słów – „Ojczyzna”, „Naród”, „Europa”.

- To szczególnie festiwal; można powiedzieć, że pod względem skali, zasięgu i tego, co się znalazło w ofercie, ten festiwal nie ma żadnego odpowiednika – mówi Piotr Legutko, redaktor naczelny TVP Historia i TVP Dokument. I dodaje: - Mamy więc i filmy fabularne, i serial, film dokumentalny i serial dokumentalny, teatr i koncerty. Nieskromnie powiem, że jest to demonstracja mocy telewizji publicznej, czyli tego, czym publiczna telewizja dysponuje.

Nuta romantyczna

Festiwal odbywa się na stronie www.fkn.tvp.pl, na której bezpłatnie (również poza Polską), można oglądać prezentowane w tej edycji produkcje. Nieodłącznym elementem Festiwalu jest także studio festiwalowe, w którym gośćmi będą postaci świata kultury. Są wśród nich znani reżyserzy, producenci, aktorzy oraz dziennikarze i krytycy. Każdego dnia studyjne rozmowy dotyczą innych kategorii festiwalowych.



Film „Prorok” to debiut reżyserski dokumentalisty Michała Kondrata. Opowiada historię bł. prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego, który negocjuje z władzami PRL, by uzyskać więcej praw dla wierzących i Kościoła

Czym tegoroczny festiwal różni się od poprzednich edycji? Zgodnie z założeniem organizatorów, że każdy z festiwalu będzie miał kategorię specjalną, związaną z tym, co się wydarzyło w danym roku, przewodnim motywem tej edycji będzie polski romantyzm.

- Proszę zauważyć, jak wiele zróżnicowanych form telewizyjnych było poświęconych dziedzictwu polskiego romantyzmu. Były koncerty, filmy dokumentalne, widowiska teatralne. Mam nadzieję, że tak już będzie przy każdej edycji: oprócz tego, że są to produkcje the best off poprzedniego roku, to zawsze specjalny wymiar danego roku będzie w ofercie festiwalowej zaznaczony – wyjaśnia Legutko.

Nieprzypadkowo znakiem graficznym FKN jest drzewo. Kultura narodowa to są korzenie, z których wszyscy czerpiemy, a owoce są bardzo różne i każdy smakuje inaczej. Ale wszystkie inspiracje płyną z tego samego źródła.

Konkurs na dokument

Wydarzenie transmitowane będzie także na antenach Telewizji Polskiej, TVP Historia i TVP



Film „Orlęta. Grodno '39” w reżyserii Krzysztofa Łukaszewicza opowiada o agresji wojsk sowieckich na Polskę we wrześniu 1939 roku

Historia 2 zaproszą codziennie o godz. 20 do studia festiwalowego, relacje z festiwalu będą prezentowane również w TVP1 i TVP Info.

W ramach festiwalu odbędzie się również pitching, czyli finałowa prezentacja, podczas której komisja wyłoni zwycięzcę tegorocznego konkursu na projekt filmu dokumentalnego.

Ten decydujący o zwycięstwie etap odbywa się zawsze 23 lutego, w drugi dzień festiwalu, który w całości jest poświęcony filmom i serialom dokumentalnym.

Nagrodą jest zrealizowanie zwycięskiego projektu przez Telewizję Polską, będącą jednym z kluczowych producentów i koproducentów filmów dokumentalnych w Europie.

- Filmy dokumentalne, podobnie jak fabularne, mają w tej chwili coraz większe budżety i one często wymagają koprodukcji, współpracy kilku podmiotów, które się w dany projekt zaangażują. Większość projektów filmów, jakie otrzymaliśmy, to są naprawdę świetne pomysły, ale są to też projekty wymagające większego zaangażowania finansowego.

wego. Będziemy więc szukać dla twórców możliwości, aby te filmy miały szansę powstać – twierdzi Piotr Legutko.

Iluzjon zaprasza

W weekend 24-26 lutego, w warszawskim kinie Iluzjon odbędą się bezpłatne otwarte pokazy wybranych produkcji prezentowanych w ramach festiwalu. W repertuarze znajdują się najnowsze filmy, seriale i dokumenty poświęcone polskiej kulturze i historii, które upamiętniają dzieje naszego kraju i dokonania wybitnych Polaków.

Na dużym ekranie będzie można zobaczyć przedpremierowo film „Filip” (reż. Michał Kwieciński), a także produkcje: „Marzec’68” (reż. Krzysztof Lang), „Sonata” (reż. Bartosz Blaschke), „Prorok” (reż. Michał Kondrat), „Orlęta. Grodno '39” (reż. Krzysztof Łukaszewicz) i „Orzeł. Ostatni patrol” (reż. Jacek Bławut). Niewątpliwą atrakcją będą spotkania z twórcami filmów „Filip”, „Marzec’68” oraz „Sonata”.

Konkurs i atrakcje

Podczas pokazów kinowych również najmłodszych widzów czekają atrakcje. W programie niedzielnego poranka z TVP ABC zaplanowano pokaz spektaklu „Misja Lolka Skarpetczaka” i programu „Figu Migu na planecie Czochoch” oraz spotkanie z bohaterami, zabawy, konkursy i niespodzianki.

W Iluzjonie dzieci będą mogły wraz z rodzicami obejrzeć najlepsze produkcje dla nich przygotowane przez TVP. Oferta jest bardzo atrakcyjna, zawiera m.in. różne animacje i zabawy dla dzieci.

Festiwal zakończy się 1 marca uroczystą Galą, na której wręczone zostaną najlepsze twórcom statuetki Złotych i Platynowych Ryngrafów. Również tego dnia poznamy zwycięzcę konkursu na najlepszy projekt filmu dokumentalnego.

Aktualne informacje o Festiwalu są publikowane na stronie festiwalu fkn.tvp.pl, profilach na Facebooku FKN i „TVP włącz się” oraz Instagramie festiwalu.

POLSKA
WYDAWCA

Redaktor naczelny **Wojciech Rogacin**
Z-ca redaktora naczelnego **Arlena Sokalska**,
Prezes Makroregionu **Aureliusz Mikos**,
Dyrektor centralnego biura reklamy **Paweł Kossek**,
Dyrektor marketingu Polska Press **Wojciech Paczyński**

Redakcja ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa
tel.: 22 201 42 00, faks: 22 201 42 01
e-mail: redakcja@polskatimes.pl
Druk Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Redaktor naczelny **Dorota Kania**

Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**, Dyrektor marketingu, Rzecznik prasowy **Wojciech Paczyński**
wojciech.paczynski@polskapress.pl, Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**
Agencja AIP kontakt@aip24.pl



REKLAMA

0010727399

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

III FESTIWAL
KULTURY
NARODOWEJ
2023

TVP

NAJLEPSZE PRODUKCJE
O POLSKIEJ KULTURZE
I HISTORII

OGLĄDAJ ONLINE BEZPŁATNIE

22.02-1.03.2023

FKN.TVP.PL

PORUCZNIK COLUMBO WKRAČA DO AKCJI

20 lutego 1968 r. wyemitowano w USA pilotowy odcinek kryminalnego serialu telewizyjnego „Columbo”. Przez kolejne 10 lat był hitem oglądalności

Mariusz Grabowski

Okazało się, że bohaterem masowej wyobraźni może być wymięty detektyw „podobny zupełnie do nikogo”, którego umysł pracuje jak komputer. Wcielił się w niego Peter Falk, syn żydowskich emigrantów z Europy, szachista, golfista, hipochondryk i częściowo inwalida - nie miał jednego oka.

Pomysł na detektywistyczny tasieniec zrodził się w głowie producenta i scenarzysty Richarda Levinsona. Miał różnić się od innych podobnych mu tasienców postacią głównego bohatera i strukturą scenariusza.

Pognieciony prochowiec

Do tej pory wymuskani inspektorzy dedukowali o zbrodni niczym posągowie Sherlock Holmes siedzący przy kominku z fajką - Columbo nie siedzi w serialu ani przez moment. Wciąż się kręci, drapie po kędzierzawej głowie, szuka po kieszeniach nadpalonych cygar, ale przede wszystkim kombinuje. Owe wieczne nachodzenie i namolne wypytywanie wprowadza podejrzanych w stan poddenerwowania, co pozwala porucznikowi - w kulminacyjnym momencie - zastawić na nich sidła. Słynne „Mam jeszcze tylko jedno pytanie” zgubiło niejednego cwaniaka.

Charakterystyczna jest także aparycja Columbo - wygląda jak siedem nieszczęść, w pogniecionym prochowcu, w niechlujnym krawacie, w rozklapanych butach, jakiś taki niepozapinany i estetycznie zaniedbany. To daje mu swoisty handicap, bo nikt nie traktuje go poważnie. Czy inspektor z Wydziału Zabójstw Policji w Los Angeles może wyglądać jak menel?

Porucznik porusza się samochodem Peugeot 403 w wersji cabrio, który także wygląda jak ze złomowiska. I jeszcze jedno: Columbo często wspomina o swojej żonie, która jednak osobiście nie pojawia się w żadnym z odcinków. Zasadne jest podejrzenie, że w ogóle nie istnieje.

Chili z krakersami

Scenarzyści wymyślający kolejne perypetie porucznika nieraz sięgali do biografii Falka. Columbo jest roztargniony, niepozorny, szczupły i niskiego wzrostu. Nigdy nie nosi munduru policyjnego. Cierpi na wiele przypadłości, m.in. lęk wysokości, chorobę morską oraz lęk przed szpitalem i zabiegami medycznymi. Nie umie pływać, nie nosi też broni i - jak twierdzi - nie potrafi z niej strzelać, co może dziwić u byłego żołnierza w Korei. Jest wyjątkowo marnym kierowcą i wciąż ma drobne stłuczki. Może to być skutkiem braku jednego oka.

Jego ulubioną potrawą jest chili z krakersami. Gdy prowadzi śledztwo wcześniej rano, zabiera w kieszeni do pracy jajka na twardo i siorbie dużo czarnej kawy. Gdy poznajemy Columbo, jest mężczyzną w wieku ok. 40 lat. Nie pije alkoholu, choć w odcinku „Requiem for a Falling Star” Columbo po udowodnieniu winy Norze Chandler i przyznaniu się kobiety do zbrodni, decyduje się z nią napić whisky przed odwiezieniem jej na komendę. Od drugiego do siódmego sezonu porucznikowi towarzyszył na ekranie pies, ociężały, żarłoczny, ale sympatyczny. Sprytny pomysł scenarzystów ściągnął przed ekrany dodatkowych widzów.

Przewrotny pochlebca

Drugim powodem sukcesu był specyficzny układ fabuły, tzw. odwrócona tajemnica. Najczęściej na początku każdego odcinka widzowie dowiadują się, kto jest mordercą, poznają motyw, przygotowania oraz wykonanie zbrodni. Następnie większość każdego odcinka zajmuje dochodzenie prowadzone przez porucznika Columbo, który odnajduje zabójcę i wiąże go ze zbrodnią.

Z początku - co już wiemy - zbrodniarze traktują Columbo z lekceważeniem z powodu jego sposobu bycia i niedbałego ubrania. On sam stosuje kamuflaż: początkowo udaje, iż wierz w odpowiedzi podejrzanego, nawet jeżeli są mało wiarygodne lub nielogiczne. Co-



W porucznika Columbo wcielił się Peter Falk, syn żydowskich emigrantów z Europy, szachista, golfista, hipochondryk

lumbo stara się też dowiedzieć jak najwięcej o pracy zawodowej podejrzanego, często też stosuje pochlebstwa, podziwiając jego status majątkowy lub pozycję zawodową. Dla widza zagadką jest sposób wykrycia sprawcy i udowodnienia mu winy. I to jest najfajniejsze - Columbo bowiem zastawia tak misterne pułapki, że wzbudza podziw. W odcinku „Co z prochu powstało, w proch się obróci” Verity Chandler, reporterka telewizyjnego magazynu plotkarskiego, w którym zamierzała ośmieszyć znanego właściciela zakładu pogrzebowego, zostaje zamordowana.

Porucznik Columbo prowadzi śledztwo w scenerii trumiennej to radość dla każdego kinomana.

13 Złotych Globów

Przyjrzymy się jednak pierwszemu odcinkowi serialu. Nosił tytuł „Murder By the Book” („Morderstwo z książki”) i trwał półtorej godziny. Wyreżyserował go Richard Irwing. Zgromadził przed ekranami NBC kilkanaście milionów ludzi.

Fabuła leci tak: Ken Franklin, znany autor powieści sensacyjnych, i jego partnerka postanawiają popełnić zbrodnię

doskonałą - mordują kumpla po piórze. Porucznik Columbo znajduje się w beznadziejnej sytuacji, bowiem żaden trop nie prowadzi we właściwą stronę. A sprytny przestępca, jednocześnie obdarzony bijną wyobraźnią pisarz, podrzuca coraz to nowe hipotezy. Aż do momentu, gdy Columbo znajduje drobną niekonsekwencję w zeznaniach żony zamordowanego...

Rzadko się zdarza, by pilotażowy odcinek serialu odniósł aż taki sukces. W przypadku „Columbo” tak właśnie było. W przyszłości miało mu to przynieść nie tylko sporą kasę

dla twórców, ale też 39 nominacji do nagrody Emmy (z czego zdobył 13 statuetek) i 15 do Złotych Globów (dwie nagrody).

Serial świecił triumfy nie tylko za oceanem, ale na całym świecie. W Polsce wyświetlany był po raz pierwszy przez TVP w latach 70. pod tytułem „Columbo”.

Całusna Dunaway

Trzecim powodem powodzenia serialu byli popularni aktorzy, celebryci i tzw. osobowości telewizyjne. Przewinęło się ich przez ekran mnóstwo: William Shatner, Leonard Nimoy, Dick van Dyke, Donald Pleasence, Faye Dunaway, John Cassavetes, Jack Cassidy i Johnny Cash. Co ciekawe, zwykle wcielali się w zabójców.

Faye Dunaway w jednym z wywiadów zarzekała się, że nigdy nie chciała zagrać w „Columbo”. Ponoć „zmusił ją” do tego jej agent, obiecując dodatkową gażę. W efekcie aktorka w roli przebiegłej Lauren Staton tak bardzo wczuła się w grę, że nawet ogień poczuła na planie porucznika.

Co ciekawe niektórzy aktorzy grali w serialu więcej niż raz. Jack Cassidy i Robert Culp wcielali się w postaci szwarccharakterów trzykrotnie. William Shatner i George Hamilton dwa razy. Rekord w graniu zabójców jednak należy do Patricka McGohana - morderca on w aż czterech różnych odcinkach. Za dwa ze swoich czterech występów zdobył nagrodę Emmy

Kuzyn Dostojewskiego

John Servus, amerykański dziennikarz i znawca kina (autor „A History of Movies in the USA”), jeszcze w latach 90. wyszperał na temat „Columbo” kilka ciekawostek. Dowodził np. że Richard Levinson, który przez lata chwalił się, że jest ojcem chrzestnym serialu, miał wspólnika - Williama Linka.

I to właśnie Link, znacznie bardziej czytany od Levinsona, wpadł na pomysł, by przy tworzeniu Columbo skorzystać z biografii niejakiego Porfiredo Pietrowicza - nieco diabolicznego sędziego śledczego policji petersburskiej z powieści Fiodora Dostojewskiego „Zbrodnia i kara”. Podobnie jak w jego przypadku Columbo miał być znakomitym obserwatorem, wprawnie manipulującym psychiką podejrzanego.

Drugą postacią literacką, o którą oparto złożoną osobowość porucznika, był ks. Brown, będący także detektywem amatorem. Przemyślny duchowny był bohaterem cyklu kryminałów autorstwa Gilberta Keitha Chestertona. Ale ks. Brown to przeciwieństwo Sherlocka Holmesa. Cechuje go skromność, a śledztwa rozwiązuje nie przy pomocy dedukcji, intuicji i znajomości ludzkiej natury.

W 1846 roku przez Dębicę przejeżdżał w drodze do Wiednia arcyksiążę Ferdynand Karol. W mieście panowała grobowa cisza. Pocztmistrz, zapytany o jej przyczynę, odparł arcyksięciu, że wszyscy urzędnicy tych dóbr zostali w ciągu jednego dnia wymordowani. Arcyksiążę nie chciał w to uwierzyć. Nagle ujrzał tłum wychodzących z miejscowego kościoła chłopów, którzy nieśli z sobą wiele kosztowności zrabowanych uprzednio we dworach... Chłopki poubierane były w kapelusze, ozdobione klejnotami i drogą biżuterią. Arcyksiążę odwrócił w obrzydzeniu oczy od tego co zobaczył.

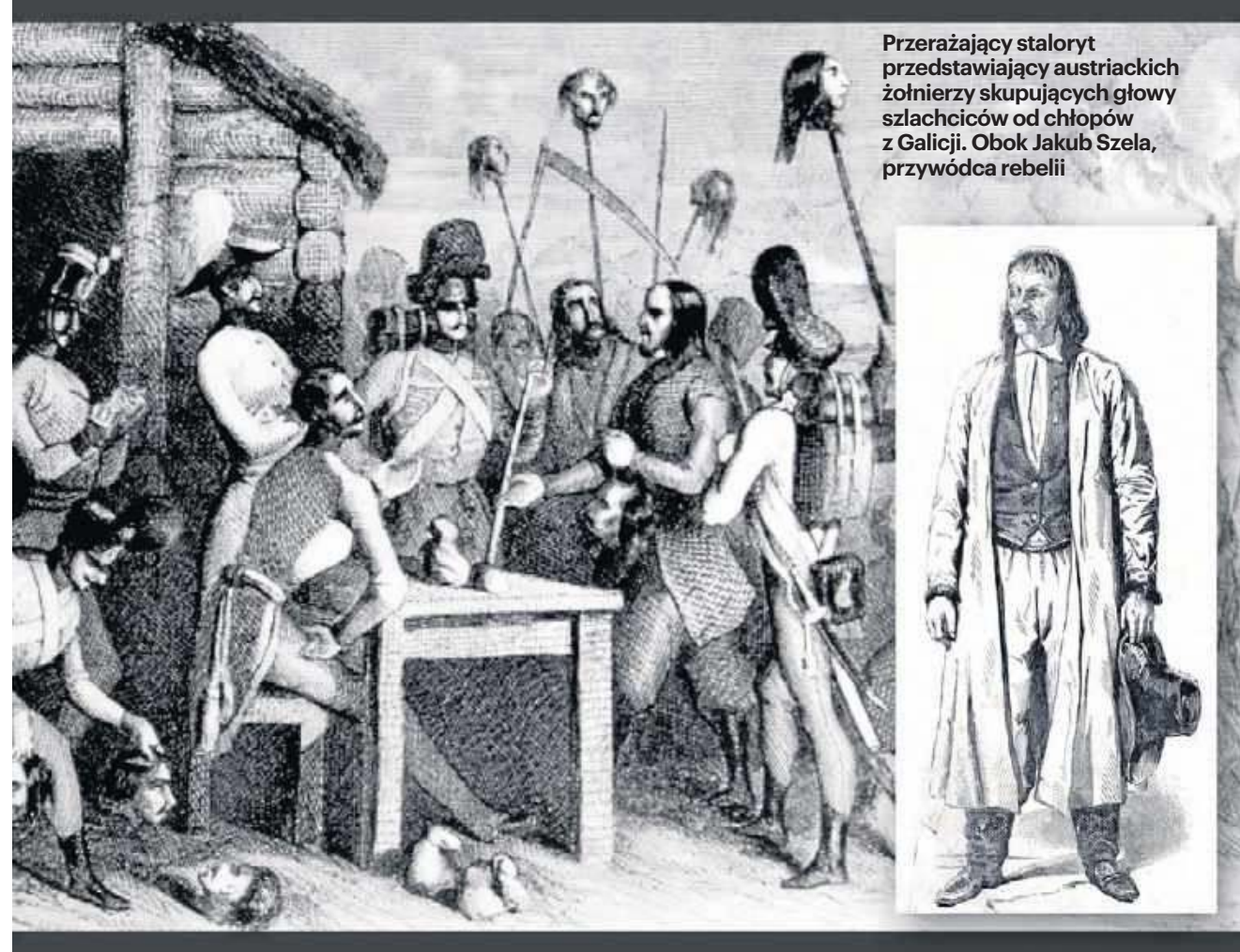
Po kilkunastu minutach jazdy arcyksiążę spotkał niejaką panią Boguszową z Siedlisk, która w jednym dniu straciła męża, trzech synów i dwóch wnuków. Klęcząc, opowiedziała swoje niedole arcyksięciu dodając, że niepodobna, aby cesarz nakazał podobne zbrodnie i że za to zło powinna osiągnąć wszystkich chłopów kara. Arcyksiążę Ferdynand Karol próbował pocieszyć nieszczęsną kobietę. Kiedy kierował się do powozu, widziano jak ukradkiem ocierał łzy z oczu...

Inspiratorzy

19 lutego 1846 roku chłopci w Galicji wystąpili przeciwko szlachcie i ziemianom. Cała akcja była inspirowana przez władze austriackie (za głównego prowodyrę uważany był starosta tarnowski Joseph von Wallerstern), tak aby rękami chłopów zniszczyć patriotyczne nastroje wśród szlachty i ostatecznie doprowadzić do sparaliżowania przygotowywanego trójzaborowego powstania narodowego. Austriacy zmontowali doskonałą siatkę szpiegów, którzy donosili władzom o przygotowaniach do powstania w Galicji. Zaborca austriacki rozpowszechniał po okolicznych wsiach nieprawdziwe wiadomości, że rzekomo po przeprowadzeniu powstania szlachta zabierze się za mordowanie chłopstwa.

Chłopi nie ufali panom. Kiedy na wsi wskutek nieurodzaju zabrakło chleba, panowie z okolic Jasła wyśmiewali chłopów, że głodują, ponieważ nie chcą pracować... Pewien dzierżawca propinacyjny Izaak Luksenberg dzięki bliskim stosunkom z władzami austriackimi odegrał równie ważną rolę w wybuchu rabacji. Głuchoniemy pamiętnikarz Ksawery Prek, pochodzący z Nozdrzca, wspominał, że „Żyd Luksenberg, który dzień i noc z Breinlem konferował, szachrował, ludzi swoich po wsiach rozsyłał, szpiegował, chłopów do zabójstwa i rabunków namawiał i pieniądze w nagrodę za najkrośniejsze zbrodnie rozdawał i przyrzekał”. I dalej: „Żydz dla zysku podniecali chłopów, aby rabowali, zabijali, aby mogli od nich fanty najdroższe za parę grajcarów nabywać”. Luksenberg z fajką na długim cybuchu z tryumfującą miną patrzył panów z okolicznych miejscowości, prowadzonych przez chłopów w kajdanach.

Pilno to małe, malownicze miasteczko nieopodal Dębicy. Nad miastem góruje wspaniały gotycki kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, wybudowany wkrótce po lokacji miasta w czternastym stuleciu. Chłopi, uzbrojeni w kosy, cepy i widły, rozpoczęli tu w lutym 1846 roku polowanie na szlachciców. Podchmieleni okowitą, którą rabowali z miejskich wyszynków, zabili w sumie trzynaście osób. Dostało się i księżom: rozjuszony bandy nie oszczędziły ks. Franciszka Godlewskiego,



Przerażający staloryt przedstawiający austriackich żołnierzy skupujących głowy szlachciców od chłopów z Galicji. Obok Jakub Szela, przywódca rebelii



FOT. CC

PANOWIE PIJĄ KAWĘ, A CHŁOP NA NICH PRACUJE!

W 1846 roku Podkarpacie było widownią krwawych wydarzeń: rozjuszeni chłopci, podburzani przez Austriaków, zgotowali miejscowym panom okrutną rzeź

Arkadiusz Bednarczyk

wikarego z pobliskiej miejscowości, który w rezultacie pobicia skończył. Na nic zdała się zorganizowana przez miejscowego proboszcza procesja mająca uspokoić rozjuszonych chłopów. Wręcz przeciwnie: zaczęli oni rzucać się na przebranych w białe, w których niewinny błąd - okazywanie chłopom sfałszowanego dekretu władz austriackich, aby rozeszli się do domów - uspokoiło sytuację. Na cmentarzu w Pilźnie znajduje się zbiorowa mogiła ofiar rabacji chłopskiej.

Imieniny w karczmie

W 1846 roku w okresie rabacji przewodnikiem rozjuszonych chłopów był Jakub Szela. Zorganizował on całą ich „armię”, a oni sami nazywali go generałem. Był człowiekiem gwałtownym: ponoć bił wszystkie swoje żony (zawarł cztery małżeństwa), a nawet

zabił kochankę jednej z nich. Naraził się szlacheckiej rodzinie Boguszów, właścicieli Siedlisk koło Brzostku, na których donosił władzom austriackim. Miał być nawet publicznie ośmieszony podczas nabożeństwa w miejscowym kościele, kiedy to na oczach całych Siedlisk stał zakuty w kuny; także zamykano go na kilka tygodni w areszcie. Wkrótce miał krwawo odwzajemnić się swojemu chlebodawcy: w przydrożnej karczmie, w której akurat odbywały się imieniny żony dziedzica - Apolonii, pochwycił i zamordował Wiktoryna Bogusza oraz właściciela Gorzejowej, Antoniego Pieszczyńskiego. Potem, wraz z bandą chłopów, na której czele stał, wymordowali ludzi we dworze w Siedliskach (m.in. seniora rodu - Stanisława).

21 lutego 1846 roku Szela z chłopami napadł na Brzostek.

Przerażeni mieszkańcy schronili się w miejscowym kościele parafialnym. Mieszczanom udało się w końcu odeprzeć rozjuszonych chłopów. Szela, kiedy przestał być potrzebny Austriakom, został internowany w Tarnowie. W lutym 1848 roku na mocy decyzji cesarza został przesiedlony na Bukowinę. Przyznano mu 30-morgowe gospodarstwo w miejscowości Sołka. Mieszkał tam pod dyskretnym nadzorem policji do śmierci w 1862 roku.

Wincenty Pol miał być żywcem spalony

Rozżalenie i lekceważący stosunek chłopów do panów (którego osobiście doświadczył), opisywał w swoich wspomnieniach hrabia Franciszek Wiesiołowski, galicyjski działacz niepodległościowy w czasie zaborów (typowany

na wielkorządcę Galicji): „Chłopi wymawiali mi, że chciałem ich wyróżnić, przedrzeźniałem się, że panowie, kiedy zjadą się, bawią się tylko, kłaniając się sobie, kawę popijają i zjadają pieczyście, a chłop biedny pracować na nich musi i stać za drzwiami”.

Tragicznie zakończył żywot dziedzic Gogołowa - Denker. Gogołów był podzielony na części należące do Franciszka Pierzchały i Fryderyka Denkera. Denker był bardzo gorliwym patriotą i szykował powstanie, objeżdżając okoliczne miejscowości na początku 1846 roku. Doniesiono o jego działalności do starostwa. 21 lutego chłopci pod dowództwem syna Szeli otoczyli dwór Denkera. Jego samego owinięto w snop słomy i wśród wyrafinowanych mąk przecinano piłą. Podobno chłopci szydłami krzyczeli: „Rznicie powoli, bo to dobre panisko było...”

Skutki rabacji galicyjskiej nie ominęły znanego poety Wincentego Pola. Kiedy, zmierzając do Wiednia, zatrzymał się on we dworze swojego przyjaciela Tytusa Trzecieckiego w Polance koło Krosna, był świadkiem brutalnego napadu chłopów na dwór. W niedzielę, 22 lutego 1846 roku, rozjuszeni chłopci z okolic Polanki i Odrzykonii wtargnęli do środka i wywieźli Trzecieckiego, Wincentego Pola oraz jego brata Józefa, lekarza praktykującego w okolicy. Mężczyzn zaczęto okładać cepami. Kiedy w obronie męża stanęła Kornelia Pol, jeden z napastników uderzył ją kosą w głowę, w wyniku czego straciła przytomność. Ta ponura scena odbywała się na oczach przerażonych dzieci Polów. Kiedy zaczęły tulić się do udręczonego ojca, podpici chłopci darli je za włosy i targali po śniegu. Chłopsztwo zamierzało spalić żywcem przywiązanych do drzewa mężczyzn z dworu.

Sytuację uratowała żona brata poety, Józefa, która padając na kolana zaczęła głośno modlić się po niemiecku. Chłopi mieli respekt do urzędowego języka i ostatecznie odступili od strasznego zamiaru. Furmanką chciano odwieźć ich do starostwa w Jasle, ale na szczęście napotkali po drodze - w Moderówce - austriaccy dragoni uwolnili mężczyzn.

Rabacja przysłużyła się Austriakom, gdyż rękami chłopów stłumili przygotowania szlachty do powstania w Galicji. Jej ofiarą padło ponad tysiąc osób. Podtrzymała wzajemną wrogość pomiędzy szlachtą i chłopami. Ale też to krwawe chłopskie powstanie przyczyniło się do tego, że dwory europejskie zwróciły uwagę na ciężki los chłopów i problem pańszczyzny, której zniesienie obiecywało większość monarchów. ©©

KRÓTKO

Kryminalnie na Riwierze

24 lutego do kin wejdzie „Maskarada”, francuski komediodramat kryminalny w reż. Nicolasa Bedosa. Oto Adrien (Pierre Niney) i Margot (Isabelle Adjani) nawiązują ognisty romans. Wiadomo jednak, że miłość nie wystarczy, by żyli długo i szczęśliwie. Wymyślają perfidny plan, który zmieni życie bogatych mieszkańców Lazurowego Wybrzeża.

ZA TYDZIEŃ

Policjantki II RP na straży porządku i moralności

Już w 1925 r. ulice Warszawy dziarsko patrołowały Brygady Kobiety Policji. Dowodziła nimi Stanisława Paleolog.



FOT. CC

Afera Profumo. Wielki skandal, który wstrząsnął Wielką Brytanią

Bożydar Brakoniecki
redakcja@polskatimes.pl

Skandal, który zatrząsnął brytyjską polityką w 1963 r., zaczął się zupełnie niewinnie. Skończył zaś burzą na szczytach brytyjskiej władzy. Skutki tego romansu były zupełnie nieoczekiwane.

Wszystko zaczęło się, gdy latem 1961 r. John Profumo zobaczył Christine Keeler pływającą nago w basenie podczas przyjęcia u lorda Williama Astora (tego samego, którego matka przyjaźniła się z Joachimem von Ribbentropem, gdy ten rezydował w Londynie jako ambasador III Rzeszy). Profumo był 46-letnim ministrem obrony w rządzie konserwatystów, Keeler połączoną 19-letnią striptizerką z klubu Soho i call girl ze skłonnością do starszych panów z grubym portfelem.

Eróticosny trójkąt

„Stałam naga i ociekająca wodą po wyjściu z basenu. Starałam się zakrywać skąpym ręcznikiem, ale były to próby skazane na porażkę. Ale zauważyłam żywe zainteresowanie ministra moją osobą, co bardzo mi schlebilo. W końcu byłam tylko 19-letnią dziewczyną bez wykształcenia i z biednej rodziny” - wspominała Keeler po latach. Na ile jej zachowanie było wówczas spontaniczne, na ile wyrachowane, raczej się już nie dowiemy. Wiemy natomiast, że na przyjęciu u lorda Astora był też inny gość - przyrosty Johna Iwanowa, attaché marynarki wojennej ambasady sowieckiej w Londynie. Jemu też podobała się urocza Christine.

Co ciekawe, obaj panowie bardzo się polubili. Już następnego dnia Profumo i Iwanow urządzili sobie pływacki wyścig w basenie w malowniczo położonej podlondyńskiej posiadłości z XVII w. Był to szczytowy okres zimnej wojny i taki brytyjsko-sowiecki wyścig był czymś zadziwiającym. Zwłaszcza że rywalom kibicowało 30 gości: dyplomaci, arystokraci (także z odległego o zaledwie osiem kilometrów zamku Windsor) oraz sędziowie angielskiego sądu najwyższego.



FOT. EASTNEWS

W grudniu 1963 r. piękna Christine Keeler została skazana za krzywoprzysięstwo na dziewięć miesięcy więzienia.

Wszystkim towarzyszyły żony. Sędzią zawodów była... Christine Keeler.

„Obecność na ekskluzywnym przyjęciu u lorda Astora ślicznej i seksownej dziewczyny nie była czymś wyjątkowo dziwnym. Słynący w Londynie ze skuteczności i czaru dr Stephen Ward, przyjaciel lorda, wynajmował od niego za symbolicznego funta rocznie Spring House (Wiosenny Domek) w ustronnym zakątku rozległego parku Cliveden” - czytamy w tekście „Diablica z Soho, minister i szpieg”, opublikowanym w „Newsweeku”. Na przyjęcia Ward przyjeżdżał często w towarzystwie młodych, lubiących seks dziewczyn; mieszkali z nim w Spring House.

Wieczorem goście arystokraty mówili swoim żonom, że idą palić cygara i grać w brydża. Zbiegali ze skarpy w Cliveden i natychmiast wpadali w objęcia młodych kochanek. Sielanka trwała w najlepsze. W przypadku panny Keeler sprawy mocno się jednak pogmatwały: jednocześnie sygnalizowała z Profumo i zaspokajała erotyczne apetyty dyplomaty Iwanowa. Szkopuł w tym, że Rosjanie - jak podejrzewał brytyjski kontrwywiad - był agentem KGB.

Coś zaczyna się dziać

Przy postaci Warda na chwilę przystaniemy, bo to on jest kluczem do zrozumienia tej historii. Był nietuzinkową postacią, synem wikariusza z brytyjskiej prowincji, doktorem osteopatii, która była w latach 30. i 40. bardzo modna na Zachodzie. Po drugiej wojnie zaczął praktykować w jednej z najbardziej znanych londyńskich klinik, a potem założył swoją. Szybko zdobył uznanie i poznał wiele wpływowych osób, w tym - czym się bardzo chlubił - Winstona Churchilla czy lorda Astora. Lubił też otaczać się pięknymi młodymi kobietami, które szukały w Londynie szans na lepsze życie. Ale, jak wspominała Keeler, „Miał niskie libido i seks mało go interesował. Wolał się mu przyglądać”.

Christine Keeler, którą Ward spotkał w nocnym klubie Murray's w dzielnicy Soho i w której sam się na krótko zadurzył, była właśnie taką „śliznotką”. Keeler na krótko zamieszkała u Warda i to Ward zaaranżował ten romansowy trójkąt. Czy był agentem sowieckim? Takie pytania wciąż padają wśród badaczy afery, ale nikt jeszcze nie pokazał przekonujących dowodów. On

sam nigdy tego nie wyjaśnił - zmarł w tajemniczych okolicznościach w 1963 r., a jego zeznania zostały utajnione.

Po jego śmierci dziennikarze zaczęli szukać tego momentu, kiedy do akcji wkroczył brytyjski kontrwywiad. Iwanow już od dawna był na celowniku służb, ale nie było przeciw niemu dowodów. I pewnego dnia, gdy agenci rutynowo przeszukiwali Keeler, uwagę jednego z oficerów MI5 zwrócił jeden szczegół. Ślicznotka o „zdumiewająco wąskich horyzontach” (- jak napisał w raporcie - nagle użyła w rozmowie z nim, niepytana, zwrotu: „głowica nuklearna”). Człowiek z ulicy na początku lat 60. prawdopodobnie powiedziałby po prostu: „bomba”). Oficer szybko skojarzył, że Keeler od kogoś musiała o tych „głowicach” usłyszeć.

Przyciśnięto Warda i afera stała się faktem, choć na razie w ogóle mogła nie wybuchnąć. Profumo otrzymał ostrzeżenie i prawdopodobnie po nim zdystansował się od młodej kochanki. Sprawa wydawała się być zakończona. Jednak los chciał inaczej. Keeler zaczęła się wdawać w związki z innymi mężczyznami z londyńskiego pół-

światka. „Ponoć dwóch jej partnerów było na tyle zazdrosnych, że pocięto się nożami. W końcu jeden z nich, po odrzuceniu przez Keeler - jak donosiły tabloidy - próbował nawet z bronią wdrzeć się do jej mieszkania i strzelać przez drzwi”.

Minister w opałach

To właśnie zamięłowanie panny Keeler do erotycznych przygód spowodowało eksplozję, którą nazwano później „Aferą Profumo”.

Ów aresztowany przez policję nocny strzelec Johnny Edgcombe trafił bowiem przed sąd. Keeler, przepytwana przez dziennikarzy, ochoczo rozmawiała na temat swych seksualnych doświadczeń, nie kryjąc przy okazji swojego romansu z wpływowym politykiem i radzieckim dyplomatą. Po Londynie zaczęły więc krążyć plotki. Swoją historię opowiedziała też posłowi opozycyjnej Partii Pracy, którego spotkała w klubie ze striptizem. „W 1963 r., ponad rok posamym romansie, plotki miały już siłę burzy. Wszystkie londyńskie redakcje wiedziały o sprawie” - pisał „Guardian” w 2017 r.

Do przelomu w sprawie doprowadziła wielka polityka. Niechętny ministrowi Profumo poseł Partii Pracy George Wigg przeprowadził własne śledztwo w sprawie romansu. Początkowo partyjne kierownictwo nie chciało atakować w ten sposób „niegodny” - jak twierdzono - sposób, jednak wiosną 1963 r. nowy przewodniczący Harold Wilson zdecydował się na uderzenie wobec wątku szpiegowskiego w całej sprawie. W parlamencie zaczęły padać niewygodne pytania o potencjalną zdradę państwa przez Profumo.

Wobec rosnącej presji minister został zmuszony do wystąpienia przed Izłą Gmin osobiście. 22 marca 1963 r. stanął przed posłami i zadeklarował, że nie miał żadnego romansu z Keeler. Owszem, znał ją, ale „w ich relacji nie było nic niestosownego”. Przyznał też, że dwa razy spotkał Iwanowa. Wszystko to miało się jednak stać w 1961 r., ponad rok wcześniej. Wobec oficjalnego słowa honoru przez ministra sprawę uznano za zamkniętą.

Pokuta Johna Profumo

Dzień 5 czerwca 1963 r., gdy John Profumo został zmuszony do przyznania, iż skłamał w swoim oświadczeniu w parlamencie, uznano za apogeum skandalu. Pękły bariery i cała historia romansu trafiła na pierwsze strony. „The Times” podsumował to zdaniem: „To wielka tragedia dla prawości życia publicznego”. Nigdy później w Wielkiej Brytanii już tak nie ufano politykom. W połowie czerwca w „Daily Mirror” ukazał się nawet sensacyjny tekst, w którym sugerowano, że w romansie z Keeler uwikłany był nawet książę Filip, ale sprawę wyciszone.

Co stało się z bohaterami skandalu? Jewgienij Iwanow wrócił do ZSRR i ślad po nim zaginął, choć w latach 90. ukazały się jego pamiętniki, w których napomknął o swojej roli w aferze. Twierdził m.in., że podczas pracy w Wielkiej Brytanii zdobył bardzo dużo informacji wywiadowczych. Dzięki Keeler między innymi miał wejść do domu Profumo i fotografować tajne dokumenty pozostawione na czas imprezy na biurku ministra.

Lord William Astor, którego w związku z aferą Profumo zaczęto oskarżać o romans z przyjaciółką Christine Keeler, niejaką Mandy Rice-Davis, nigdy nie zdołał udowodnić nie tylko, że z nią nie spał, ale także, że jedynie przypadkiem wpłynął się w całą sprawę. Zmarł na atak serca w wieku 58 lat.

John Profumo wycofał się z życia politycznego. Zrezygnował także z roli ministra, członka parlamentu i Privy Council, i zniknął na wiele lat. Odpokutował swoją nieostrożność: został wolontariuszem w przytułku dla biednych. Przez lata sprzątał tam toalety, żyjąc ze zgromadzonego wcześniej majątku rodziny. W 1975 r. Profumo został odznaczony przez królową Elżbietę II Orderem Imperium w uznaniu jego pracy charytatywnej. Stwierdzono, że były minister zmył swoją hańbę. Nigdy nie wrócił jednak do życia publicznego. Do śmierci w 2006 r. pracował charytatywnie i nigdy nie wypowiedział się publicznie na temat skandalu.

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL MAZOWIECKI

Rodzinna makabra, która dokonała się w Antoniówce koło Radomia w 1923 r.

W nocy z 11 na 12 grudnia 1923 r. Romka, Marianna Dolińska, z Antoniówki koło Radomia, zamordowała czwórkę swoich dzieci, wieszając je na drzewie.

Tragedię poprzedziła sekwencja dramatycznych wydarzeń. Na początku zimy tamtego roku mieszkającą w społeczności cygańskiej pod Antoniówką rodzinę Dolińskich i inne romskie rodziny dotknął głód. To spowodowało, że Romowie dopuszczali się kradzieży żywności i zwierząt w okolicznych gospodarstwach.

Na skraju obłąd

Funkcjonariusze policji postanowili powstrzymać kradnących Romów i aresztowali m.in. męża Dolińskiej pod zarzutem wielokrotnej kradzieży. Kobieta została bez pomocy męża, bez środków do życia, z czwórką głodnych dzieci. Będąc na skraju obłąkania, Dolińska powiesiła na drzewie czwórkę swoich dzieci. Następnego dnia zgłosiła się na posterunek policji w Radomiu.

„W dniu 12 grudnia o 13 zgłosiła się do komisariatu PP miasta Radomia Marianna Dolińska, cyganka, lat 32, ostatnio zamieszkała we wsi Kozłów tejże gminy powiatu radomskiego i zameldowała, że w dniu 11 grudnia ok. godz. 20 pozbawiła życia czworga swo-



Marianna Dolińska i jej zamordowane dzieci. Zdjęcie z „Rocznika Psychiatrycznego”

ich małoletnich dzieci wieszając ich na drzewie w lesie Antoniówce gm. Radom w rejonie posterunku PP Rajec Poduchowny” - pisało radomskie „Słowo”.

Rozszerzone samobójstwo

Trwające pół roku śledztwo, w trakcie którego Dolińska przebywała w szpitalach psychiatrycznych w Radomiu i Warszawie, wykazało, że Romka była „pozbawiona w momencie dokonania czynu świadomości konsekwencji”. Psychiatra Witold Łuniewski, który opiekował się Dolińską w szpitalu w Tworkach, zdiagnozował u dzieciobójczyni „psychozę szalowo-posępniczą”. Dziś

nazwalibyśmy to chorobą afektywną dwubiegunową.

„To była psychopatologiczna próba dokonania rozszerzonego samobójstwa, którego chora nie doprowadziła do końca” - napisał później w „Roczniku Psychiatrycznym” w tekście „Psychoza szalowo-posępnicza w kazuistyce sądowo-psychiatrycznej”. Dolińska zmarła w 1928 r. i została pochowana na terenie szpitalnego cmentarza.

Nowe życie zdjęcia

Śmierć Dolińskiej nie zamknęła jednak tej tragicznej historii. Wszystko z powodu zdjęć wykonanych na miejscu zbrodni, które w 1928 r. Witold Łuniewski opublikował w „Roczniku Psychiatrycz-

nym”. Z niewiadomych przyczyn jedna z wersji fotografii zamordowanego potomstwa Dolińskiej została uznana za dowody zbrodni UPA na polskich dzieciach w 1943 r. na Wołyniu. Być może jednym z powodów były zarysowania przypominające drut kolczasty, którym miałyby być związane dzieci. W rzeczywistości są to rysy na negatywie.

Co więcej, w 2003 r. w Przemysłu odsłonięto rzeźbę oddającą hołd polskim ofiarom UPA. Monument przedstawił... wiszące i związane drutem dzieci. Takie jak na zdjęciach wykonanych przez radomskiego fotografa policyjnego. Kontrowersyjna rzeźba zniknęła z pomnika dopiero w 2008 r. **Lustrzyg**

ŚWINIA A KRYMINALISTYKA

W 2013 r. dziennik „Super Express”, z właściwym swojemu powołaniu wdziękiem, sporządził ranking dziesięciu najdziwniejszych morderstw. Na pierwszym miejscu znalazł się przypadek borsuka, który pożarł gwiazdę porno. Ale nas interesuje bardziej miejsce szóste - konkretnie mąż, który zabił żonę porcelanową świnia, bo zdradzała go na Facebooku.

Joseph w amoku

Ta dość osobliwa historia w 2010 r. zelektryzowała flegmatycznych z natury Brytyjczyków. To wtedy 61-latek z zazdrości zamordował swoją 57-letnią żonę, która znalazła sobie internetowego kochanka. Narzę-

dziem zbrodni była, jak już wiemy, porcelanowa świnia wielkości ludzkiej głowy.

Co ciekawe, bohaterowie tej opowieści byli szczęśliwym małżeństwem przez 35 lat. Mieli piękny domek w szkockim miasteczku Musselburgh. Czas na emeryturę wypełniały im spacer i wspólne oglądanie telewizji.



Nie lekceważmy nierogacizny w żadnej postaci. Też mają swój skromny udział w dziejach kryminologii

zji. Jednak dla Janette to było za mało. Postanowiła poznać szeroki świat i w tym celu zakupiła komputer. Jej mąż Joseph Richardson niczego nie podejrzewał, gdy ona zaczęła flirtować na Facebooku z poznanym tam Grahamem Walcerem.

Wszystko mogłoby skończyć się drobnym zauroczeniem, gdyby nie to, że romans szybko przeniósł się do realnego świata i w końcu Janette wyznała mężowi, że odchodzi do innego. „Joseph wpadł wówczas w amok, w jego ręce błysnął kuchenny nóż i zaczęła się szamotanina.

Janette długo odpierała ataki, aż ogarnięty szałem zdrajca Joseph sięgnął po stojącą na kominku ciężką porcelanową świnia i wymierzył nią cios prosto w głowę ukochanej”.

Świnia z Hongkongu

Okazuje się zatem, że świnia też ma swoje miejsce w historii kryminalistyki. I to nie tylko porcelanowa. Oto całkiem niedawno, w styczniu, agencje doniosły, że 61-letni rzeźnik z Hongkongu chciał zabić świnia przy pomocy tasaka. Nieoczekiwanie zwierzę, mimo wcześniejszego porażenia paralizatorem, odzyskało przytomność i zaatakowało rzeźnika. Mężczyzna przewrócił się i śmiertelnie zranił owym tasakiem.

Co ciekawe, tamtejsza policja poinformowała, że przyczyna śmierci nie została ustalona i złożyła „najgłębsze wyrazy współczucia rodzinie zmarłego”. O świnia, ani o jej dalszym losie, nie wspomniano ani słowem. **Tadeusz Żarek**

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Lucjan Strzyga



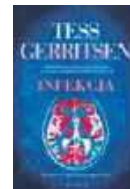
Horror na stacji kosmicznej

Emma Watson, błyskotliwa lekarka, przygotowuje się właśnie do najważniejszej misji w życiu - opieki nad astronautami na pokładzie Międzynarodowej Stacji Kosmicznej. Kiedy Emma dociera na stację, okazuje się, że ma do czynienia z sytuacją bez precedensu... **Tess Gerritsen, „Grawitacja”, wyd. Albatros, Warszawa 2023, cena 44,90 zł**



Sielanka z kryminalnym podtekstem

Rok 1920. Tom Sherbourne, inżynier z Sydney, wciąż nie może się uporać ze wspomnieniami z Wielkiej Wojny. Posada latarnika na oddalonej o 100 mil od wybrzeży Australii niezamieszkaney wyspie Janus Rock i kochająca żona Isabel, która decyduje się dzielić z nim samotność, **M.L. Stedman, „Światło między oceanami”, wyd. Albatros, Warszawa 2023, cena 47,90 zł**



Czy to cud, panie inspektorze?

Na ostry dyżur do szpitala w Springer w Bostonie zostaje przyjęty staruszek z objawami choroby Alzheimera. Podejrzewając udar mózgu, doktor Toby Harper nakazuje wykonanie tomografii komputerowej. Wtedy jej podopieczny dosłownie rozplywa się w powietrzu. **Tess Gerritsen, „Infekcja”, wyd. Albatros, Warszawa 2023, cena 44,90 zł**



Awantura na dworze Jagiellonów

Awanturnicze losy dwojga cudzoziemców w fascynującym, wielokulturowym Krakowie końca XV wieku Gredechlin Specht z Heidelbergu swoje miejsce odnajduje w Krakowie, na stacji u Filipa Kallimacha, włoskiego poety i polityka, zasłużonego doradcy Kazimierza Jagiellończyka. **Maciej Hen, „Segretario”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2023, cena 59,90 zł**



Za murami więzienia jest pięknie

Marek Taran, były egzekutor długów mafii narkotykowej, opuszcza mury więzienia. Dzięki współpracy z policją udaje mu się uzyskać skrócenie wyroku, ale już u bram dostaje pierwsze ostrzeżenie od byłych zleceniodawców. Czekają, aż Taran wykona na siebie wyrok. **Adam Dzierżek, „Padlina”, wyd. Initium, Wrocław 2023, cena 42,90 zł**



Nieoczekiwana zamiana miejsc

Do niedawna Anna i Iwona żyły w zupełnie innych bajkach - ta pierwsza była żoną wziętego architekta, mieszkała w willi, zwiedzała świat i cieszyła się życiem. Świąt ledwo wiązała koniec z końcem u boku magazyniera, który porzucił ją, wyjeżdżając do Niemiec. **Sonia Rosa, „Manipulantka”, wyd. Folia, Poznań 2023, cena 47,90 zł**

Adrianna Sułek gwiazdą mistrzostw Polski

Piotr Bednarczyk
piotr.bednarczyk@polskapress.pl

Rekord Polski zawodniczki Brdy Bydgoszcz Adrianny Sułek był wydarzeniem pierwszego dnia 67. PZLA Halowych Mistrzostw Polski rozgrywanych w Arenie Toruń.

Przyszła mistrzyni była niemal pewna swego już po czterech konkurencjach serii porannej toruńskiej imprezy. Wyniki 8.33 w biegu przez płotki, 1.89 w skoku wzwyż, 13.06 w pchnięciu kulą oraz 6.56 w skoku w dal dały jej 3906 punktów i zdecydowane prowadzenie w rywalizacji.

Do pobicia rekordu Polski zawodniczka Brdy Bydgoszcz potrzebowała pokonać 800 metrów w czasie 2:11.30 lub lepszym.

Po biegu w mocnym i równym tempie Sułek uzyskała czas 2:10.70, a to oznaczało, że poprawiła rekord kraju. W sobotniej rywalizacji podopieczna Marka Rzepki zgromadziła 4860 punktów i o dziewięć oczek poprawiła swój ubiegłoroczny rezultat.



Mistrzyni Polski w pięcioboju Adrianna Sułek liczy teraz na udany występ w ME

- Rekord nie był celem samym w sobie - stwierdziła Sułek. - To był tylko przystanek przed mistrzostwami Europy. Wiem po tym starcie, że nie będę musiała nic dotrenować. Mogę się po prostu skupić na spokojnym przygotowaniu do startu w Stambule. Nie chcę teraz mówić o biciu rekordu

świata i 5000 punktów. W Stambule chcę wystartować na 100 procent w każdej z konkurencji. Dopiero przed biegiem na 800 metrów będziemy liczyć i myśleć o rekordach.

Konkurs kulomiotów wygrał Konrad Bukowiecki, który już w pierwszej próbie uzyskał 21.55. To trzeci w tym sezonie

wynik w Europie oraz czwarty na świecie. Niezły był też wynik srebrnego medalisty Michała Haratyka (21.09).

- Oceniając sam dzisiejszy wynik, jestem zadowolony. Z tego się cieszę. Przez resztę konkursu już nie mogłem się wstrześcić, trafić - przyznał Bukowiecki.

Również w pierwszej próbie (16.93) złoto w pchnięciu kulą zapewniła sobie Klaudia Kardasz, przy czym zawodniczka Podlasia poprawiła się jeszcze w szóstej kolejce, uzyskując 17.08.

W finale sprintu na 60 metrów szans rywalkom nie dała Ewa Swoboda. Zawodniczka AZS-u AWF-u Katowice wygrała z czasem 7.10.

- Powoli się rozpędzam. Ze startu na start jestem coraz szybsza, a mistrzostwa Europy już wkrótce. Wcześniej czeka mnie jeszcze występ w Birmingham - zapowiedziała po zejściu z bieżni mistrzyni.

W stojącym na dobrym poziomie finale biegu sprinterskiego wysoką dyspozycję w tym sezonie potwierdził Dominik Kopeć. Złoty medalista biegu na 60 metrów uzyskał czas 6.58.

- Wyszliśmy z bloków równo - podsumował Kopeć. - Fajnie, że nie spinam się na dystansie. Mimo słabszej reakcji startowej udało się zmobilizować i wygrać. Dobrze, że jest u mnie ta regularność na poziomie 6.60 lub lepiej. W tym roku chyba nie ma jednego faworyta

do medalu w Stambule. Jesteśmy w piątkę-szóstkę zawodników z Europy z minimalnymi różnicami. Różnie może być, ale te wyniki, jakie osiągam, powinny dawać finał mistrzostw. W finale wygrywa ten, kto poradzi sobie ze stresem.

W biegu na 60 metrów przez płotki kobiet Weronika Nagięć uzyskała 8.10 i o 0.10 sekundy pokonała na mecie Marię Majewską.

Z kolei bieg na 1500 metrów z czasem 4:15.21 wygrała Martyna Galant. Druga była Sofia Ennaoui (4:15.32).

Konkurs trójskoku kobiet padł łupem Adrianny Laskowskiej. Zawodniczka z Poznania złoto przypieczętowała w szóstej kolejce - osiągnęła wówczas 13.76.

Mistrzynią Polski w skoku o tyczce została Agnieszka Kaszuba, która po pokonaniu 4.25 bez powodzenia atakowała 4.36.

W pierwszych niedzielnych konkurencjach mistrzami zostali: Katarzyna Zdzieblo (chód, 3000 m, 12:47.20) i Łukasz Niedziałek (chód, 5000 m, 20:27.64).

©@

Zmiennicy zdobyli punkty

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Ostatni Puchar Świata przed MŚ w Planicy odbył się w Rasnovie. Z występu w Rumunii zrezygnowało wielu zawodników z czołówki. Polskę reprezentowali zmiennicy.

Trener naszej kadry Thomas Thurnbichler już wcześniej zdecydował, że do Rasnova nie pojadą nasi najlepsi skoczkowie. Mieli nieco odpocząć w spokoju potrenować przed docelową imprezą trwającego sezonu. Szkoleniowiec podał też skład na MŚ, w którym nie ma niespodzianek. W Planicy wystąpią: Dawid Kubacki, Piotr Żyła, Kamil Stoch, Paweł Wąsek i Aleksander Zniszczoł.

W Rasnovie szansę pokazania się dostali zawodnicy, którzy dotychczas mniej skalali w Pucharze Świata. Kacper Juroszek i Maciej Kot poprzedni występ zaliczyli w listopadzie (w Wiśle), Jan Habdas i Tomasz Pilch pojawiali się w elicie częściej, ale nie mieli w niej pewnego miejsca. W sobotnim konkursie indywidualnym Polacy skakali przyzwicie, plan minimum wykonali, bo każdy z nich zdobył punkty. Z tym, że nie wszystkim to po-

może w zmianie statusu w reprezentacji.

Najlepiej na skoczni normalnej spisał się Pilch, który zajął 12. miejsce (obronił pozycję z pierwszej serii). Dobre wrażenie zrobił Juroszek. Przy pierwszym skoku miał kiepskie warunki, i był dopiero 25. W drugiej serii, także mimo niekorzystnego wiatru, spisał się dużo lepiej, a nagrodą był awans o aż 11 „oczek”, na 14. pozycję (to jego pierwsze punkty PS). W serii finałowej nieznacznie poprawili się też Habdas (17.) i Kot (29.). Dla tego ostatniego, najbardziej doświadczonego z tej czwórki, to jednak marna pociecha, bo raczej nie przekonał Thurnbichlera, by znów wysłać go na PS.

Przy ocenie wyników należy zaznaczyć, że w Rasnovie zabrakło wielu zawodników z czołówki. Konkurs zdominowali Niemcy - było ich 5 w czołowej szóstce. Wygrał Andreas Wellinger; prowadzący na półmetku Markus Eisenbichler spadł na 4. pozycję.

Wyniki PS w Rasnovie: 1. Andreas Wellinger (Niemcy) 240,4 (94 i 99 m), 2. Ziga Jelar (Słowenia) 240,2 (91,5 i 98,5 m), 3. Karl Geiger (Niemcy) 237,9 (91 i 99 m)... 12. Tomasz Pilch (Polska) 214 (91,5 i 89 m), 14. Kacper Juroszek (Polska) 212,9 (82,5 i 92,5 m), 17. Jan Habdas (Polska) 211,2 (87 i 89 m), 27. Maciej Kot (Polska) 201,5 (85 i 87 m). ©@

Złoty sokół ponownie w rękach polskiej tenisistki

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

W finale turnieju tenisowego WTA 500 - „Qatar TotalEnergies Open 2023” (pula nagród: 780 637 dolarów) w Dausze, Iga Świątek wygrała - w nieco ponad godzinę - z Amerykanką Jessicą Pegulą 6:3, 6:0.

Tym samym nasza liderka światowego rankingu obroniła tytuł. To już dwunaste zwycięstwo raszynianki w turnieju WTA w karierze. Za sukces w Katarze Polka otrzymała czek w wysokości 120 150 dolarów, czyli nieco ponad pół miliona złotych...

Turniej na twardych kortach „Khalifa International Tennis and Squash Complex” był pierwszym, w którym Iga Świątek wzięła udział po porażce w 1/8 finału wielkoszlemowego Australian Open. W Dausze Polka straciła ledwie pięć gemów! Takiej przewagi w katarskim turnieju nie mogli spodziewać się nawet najbardziej optymistyczni fani. Polka nie tylko wygrała wszystkie mecze, ale w każdym z nich wygrała seta 6:0...

Warto odnotować jeszcze jedno osiągnięcie 21-letniej tenisistki. Otóż występem w „Qatar TotalEnergies Open 2023” wyrównała 98-letni rekord należący



Iga Świątek pokazała w Dausze, że ponownie zamierza powalczyć o zwycięstwa w kolejnych ważnych turniejach

do legendarnej Suzanne Lenglen. W 1925 roku Francuzka wygrała Wimbledon, również tracąc tylko pięć gemów...

- Nie jest dla mnie ważne, ile gemów wygrałam czy przegrałam. Liczy się to, że odnalazłam tutaj swój rytm i po cięższym początku sezonu w tym turnieju byłam skoncentrowana od początku do końca meczów - stwierdziła Iga Świątek. - Jestem zadowolona ze swojego występu.

Przypomnijmy, że w 2022 roku, właśnie w katarskiej metropolii nad Zatoką Perską, rozpoczęła się jej imponująca seria 37. wygranych z rzędu.

Dla Polki to pierwszy tytuł w tym roku. W ubiegłym sezonie triumfowała ośmiokrotnie, w tym w dwóch turniejach wielkoszlemowych: we French Open w Paryżu oraz w US Open w Nowym Jorku.

- Dziękuję mojemu sztabowi - podkreśliła tenisistka. - Mój trener był co prawda w domu, podobnie jak mój tata i moja siostra, ale wszyscy mnie wspierali każdego dnia. Ci ludzie są ze mną i w dobrych, i w tych złych chwilach. Jestem im za to wdzięczna, bez nich nie byłoby mnie tutaj.

Iga podziękowała także organizatorom. - To świetny turniej

i zawsze bardzo lubię tu wracać. Mam nadzieję, że dobra gra tutaj wejdzie mi w nawyk. Dziękuję także kibicom za przyście, mimo trudnych warunków pogodowych - dodała raszynianka.

I tym razem numer 1 światowego tenisa wykorzystała okazję, by ponownie wyrazić słowa wsparcia dla Ukraińców walczących w wojnie z Rosją w swoim kraju.

- Przed rozpoczęciem meczu przypominałam sobie, że rok temu tutaj miałam pierwszą okazję, by wyrazić swoje wsparcie dla Ukrainy - powiedziała. - Wydaje mi się, że wszyscy mamy krótkotrwałą pamięć, ale wciąż powinniśmy wspierać Ukraińców w ich walce i wszystkim tym, z czym muszą się mierzyć. To rozczarowujące, że sytuacja się nie zmienia, ale mam nadzieję, że pozostaną silni.

Po zakończeniu występu w Katarze Świątek udała się do Dubaju, gdzie właśnie ruszyły zawody rangi WTA 1000. W ubiegłym roku nasza zawodniczka odpadła w tej imprezie już w 2. rundzie, po trzysietowym starciu z Łotyszką Jeleną Ostapenko. Z kolei marzec to niezwykle prestiżowe turnieje WTA 1000 w USA: najpierw w Indian Wells, potem w Miami. Dotychczas Iga Świątek zarobiła na korcie 15 356 030 USD! ©@



FOT. K. DOBUSZYŃSKI

Bartłomiej Marszałek jest pierwszym Polakiem w historii, który dotarł do motorowodnej Formuły 1 H2O

Rozmowa Motorowodniak Bartłomiej Marszałek kontynuuje rodzinną tradycję. 26 lutego w Indonezji wystartuje w nowym sezonie F1 H2O

Filip Bares
Twitter: @Bares34

Brat Bernard został mistrzem świata, ojciec Waldemar był nim aż sześciokrotnie. Bartłomiej Marszałek podąża śladami rodziny, ale przeciera też nowe szlaki w sporcie motorowodnym.

Jak wspomina pan dzieciństwo w sportowym domu?

Pamiętam poranki, gdy tata wracał choćby z Niemiec, kiedy na stole czekały na nas owoce, soki, cukierki czy jakaś tabliczka czekolady. Żyliśmy w takich czasach, że te rzeczy były po prostu w Polsce nieosiągalne, były to rarytasy. Pamiętam też, że ludzie na ulicy mówili wiele ciepłych słów pod adresem ojca. Doceniali nie tylko jego sportowe osiągnięcia, ale i postawę w życiu codziennym. Dorastając, chciałem robić to samo i być jak on, choć były też takie zawody, z których mógł nie wrócić. Były poranki, gdy pomarańczy nie było na stole, a jego powrót się przedłużał. Mama się denerwowała, więc wiedziałem wtedy, że coś niedobrego się stało. Albo że tata jest w szpitalu, bo miał wypadek.

Był pan przekonany, że ten sport to pańskie powołanie?

Zawsze mnie w tę stronę ciągnęło i wiedziałem, z czym to się wiąże. Podjąłem świadomą decyzję. Kiedy dorastałem -

Niepowtarzalna dynastia polskich Marszałków motorowodnych

startować zaczął mój śp. starszy brat Bernard. Niestety, los ich chroba zabrały mi go z tego świata. Oprócz braterskich więzi byliśmy też przyjaciółmi. Był bardzo utalentowany, a tata mówił wręcz, że był zbyt odważny do tego sportu. On po prostu wsiadał, pędził i albo kończyło się to sukcesem, czyli podium, albo wypadkiem. Wychowywałem się przy nim i bardzo przy nim dorosłem. Kiedy już startował, pomagałem mu jako mechanik. Jeździłem na wszystkie zawody i praktycznie cały swój czas spędzałem w warsztacie w warszawskim klubie Polonia.

W końcu nadszedł taki czas, że ja też chciałem spróbować. Tak jak w wyścigach samochodów są gokarty, tak w motorowodnym sporcie są małe łódki, w których nastolatkom już się

ścigają. Ja natomiast tą drogą nie poszedłem. Tylko od razu wsiadłem w szybką, seniorską łódź wyścigową z klasy 250, gdy miałem 22 lata. Pewnego poranka podszedłem do taty w kuchni, żeby go o to poprosić, choć trochę się bałem jego reakcji - trzeba było ważyć słowa i uważać, co się mówi do mistrza. [Śmiech] W końcu wykrztusiłem z siebie, że chciałem spróbować, a on po prostu pogłaskał mnie po - ówczesnych - lokach i powiedział, że coś dla mnie zorganizujemy.

Pamięta pan swoją pierwszą próbę?

Tak. Pierwszą próbę zorganizowaliśmy w Chodzieży, w Wielkopolsce, w mieście, gdzie tata zdobywał wiele medali. Początkowo miałem trudności z odpinięciem od brzegu, pojawiło

się z wątplenie i w końcu... poszliśmy z tatą na obiad. „Bartula, nie ma co na siłę, może innym razem spróbujesz?” - zapytał. Ja nie chciałem odpuścić i po obiedzie poprosiłem, żebyśmy jeszcze raz spróbowali. W końcu udało się i pamiętam to uczucie do dzisiaj, gdy łódź nabierała prędkości i ostatecznie wzbila się ponad taflę wody. Do dziś na to wspomnienie przechodzą mnie ciarki, bo było to coś wspańskiego. Nagle czujesz, że zaczynasz pędzić w powietrzu. Rozpłakałem się

Kiedy pierwszy raz poczułem, że odrywam się łódką od wody - popłakałem się z emocji i krzyknąłem z radości. Do nieba!

wtedy ze szczęścia i krzyknąłem do nieba.

Czy rozważał pan inną życiową ścieżkę - również - kariery po drodze?

Jestem pracowitą osobą, w każdym zawodzie bym się odnalazł, ale podświadomie ciągnęło mnie do wody. Oczywiście, skończyłem studia, a konkretnie warszawską AWF. Jestem magistrem, znam języki obce i żadnej pracy się nie boję. Za młodu grałem na pianinie i malowałem, ale najlepiej na rysunkach zawsze wychodziły mi wyścigówki. Mama nie była szczęśliwa, że kolejny mężczyzna z jej domu będzie robił to samo. Kiedy zobaczyła mnie w łódce, to zrozumiała jednak, że to we mnie mocno siedzi, i zaczęła wspierać z całych sił.

A jak w ogóle mama radziła sobie z waszymi startami?

Na pewno nerwy ma trochę zszargane przez karierę taty. Nawet mam taki film, który pokazuje drogę ojca po najgorszym wypadku w Berlinie w 1982 roku, gdzie ledwo przeżył i był w stanie śmierci klinicznej. Operowano go w Berlinie i naprawdę ledwo uszedł z życia. Kurował się wiele, wiele miesięcy. W tym filmie jest jedna scena, jak przetransportowali go samolotem na lotnisko w Warszawie. Obolały tata mówił, że już dobrze, bo jest w domu i z tego się cieszy. Mnie wtedy jeszcze na świecie nie było, ale na filmie widziałem, jak mama trzyma brata za rękę, i widziałem po niej kobiecy niepokój. Nie wiedziała nawet, czy mąż przeżyje. Musiała brać na siebie różne obowiązki, gdy tata nie było lub dochodził do siebie. I wywiązywała się z nich znakomicie, ale na pewno kosztem nerwów.

Czy złe doświadczenie podpowiada, by spuścić nieco z gazu?

Tata dostał drugie życie i kiedy wrócił do siebie, to wygrał pierwsze zawody, w których startował - o ironio - w Niemczech nieopodal jeziora, gdzie miał ten paskudny wypadek. To była też dla mnie lekcja na przyszłość. Jeśli miałeś wypadek, to albo wracasz do sportu, wsiadasz i od razu „zasuwasz”, ile wjedzie, albo boisz się, masz obawy i wtedy musisz to zostawić. To też oddaje charakter taty. Wrócił, gdzie miał potworne doświadczenie, i wygrał, a następnie wiodł prym w tym sporcie. Każdy - zwykły - człowiek po czymś takim nie spojrzałby drugi raz w tę stronę, ale nie on. Nie było to też dla jakiejś finansowej gratyfikacji, żyliśmy skromnie, a nagrodami na zawodach potrafiły być nawet wazony. To jest hart ducha i determinacja.

Mama miała coś wtedy do powiedzenia?

Dziennikarz Krystyn Herwy przez wiele tygodni chodził za tatą z kamerą, bo chciał nagrać o nim dokument („Żeby wrócić”). W nim zadaje mu to powyższe pytanie. Wtedy tata odpowiedział: „No wie pan, mam taki charakter, że za bardzo to żony się nie pytałem o zdanie”. [Śmiech] Mama później opowiadała w wywiadach, że to był jedyny moment, kiedy postawiła mu ultimatum - albo ona, albo sporty. Szybko się jednak z tego wycofała, gdyż wiedziała, że nic na tym nie ugra. Podobnie było w przypadku brata czy moim, bo pasji nie da się tak po prostu wypłenić.

A żona jak pana wspiera?

Podobnie jak tata, dostaję bardzo duże wsparcie od żony. Nie tylko jeździ ze mną, ale bierze aktywny udział w zawodach. Tak jak w wyścigach samochodowych są „radiomeni”. Tak samo my potrzebujemy dodatkowej pary oczu i w moim wypadku jest to właśnie żona. Wiem, że wiele małżeńskich duetów na tym polu nie wypadło, bo partnerki często martwią się i boją o swoje drugie półówki, ale u nas sprawdza się to świetnie. Małżonka potrafi opłacać nerwy i super to wychodzi. W domu, oczywiście, jest nieoceniona. Widziałem, jak potrafiła już być bardzo zmęczona, ale mimo to brała moją zmianę przy córce, gdy pracowałem.

Ma pan czas na inne hobby?

Gdy mam czas, to bardzo lubię jeździć na ryby. Największa ryba, jaką złowiłem, to 4-kilogramowy szczupaczek na Mazurach. Uwielbiam spędzać czas nad wodą, w ciszy i spokoju. Teraz już nie mogę się doczekać, bo w zeszłym roku wykupiłem kartę wędkarską i ani razu nie zamoczyłem kija. Niestety, tak wygląda moje życie, że nie mam czasu na dodatkowe zajęcia. Lubię pływać też skuterem wodnym, ale po przetransportowaniu go na działkę rodziców przez cały sezon ani razu wody nie dotknął. Myślę, że na hobby przyjdzie czas na sportowej emeryturze. Nawet gdybym chciał, to nic już w grafik nie wcisnę, ale jak kiedyś nadarzy się okazja, to spławiczek, wędką, krzeselko i nic mi więcej do szczęścia nie będzie potrzebne.

Jeśli na innym świecie będzie dane odbyć wyścig trzech Marszałków - pana, Bernarda i Waldemara - to kto wygra?

Tata jest czempionem, więc dojechałby na 1. miejscu. Co ciekawe, jego ostatnie mistrzostwo świata było ostatnim przed 10-letnią włoską dominacją, którą przerwał w 2003 roku Bernard. On byłby drugi, a ja musiałbym zadowolić się trzecim miejscem. Tak kiedyś narysowałem i pewnie tak by było...

Adam
Małysz„Zimowa
(od)skocznia”

TRENUJE SIĘ DLA MEDALI

Wielkimi krokami zbliżają się mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym. Nie ukrywam, że liczę na medale reprezentantów Polski w skokach narciarskich podczas mistrzostw świata w Planicy. W końcu trenuje się po to, aby je zdobywać.

Skoczkowie przyzwyczaili nas w ostatnich latach, że niemal z każdej dużej imprezy przywożą medale. Mam nadzieję, że nie inaczej będzie i tym razem.

Zadanie nie będzie jednak łatwe. Z własnego doświadczenia wiem, że aby odnieść sukces, musi się zgrać w jednym czasie kilka ważnych elementów, zwłaszcza w takiej dyscyplinie, jaką są skoki narciarskie.

Liczy się aktualna forma zawodnika, panujące warunki na skoczni, umiejętność radzenia sobie z presją, a nawet szczęście. Pamiętam, co wydarzyło się prze-

cież w 2019 roku na mistrzostwach świata w Seefeld. W absolutnie szalonych zawodach mistrzem na skoczni normalnej został Dawid Kubacki. Kto by uwierzył, że zdoła awansować z aż 27. pozycji?

Na zawodach rangi mistrzowskiej niemal zawsze zdarzają się też niespodzianki. Dwa lata temu na średniej skoczni w Oberstdorfie triumfował Piotr Żyła, choć nikt za bardzo wtedy nie wierzył, że wywalczy złoto, i to na średniej skoczni.

Nie mam nic przeciwko, aby w Słowenii nasi skoczkowie powtórzyli sukcesy z ostatnich mistrzostw i abyśmy znów mogli usłyszeć Mazurka Dąbrowskiego.

Z drugiej strony, mamy prawo oczekiwać dobrych wyników Biało-Czerwonych, bo w Pucharze Świata prezentują się bardzo dobrze, zwłaszcza dwóch wspomnianych zawodników.

Mistrzostwa świata nie czym szczególnym nie różnią się od konkursów o Kryształową Kulę. Jest ta sama organizacja, startują ci sami zawodnicy, nawet skocznie są takie same. Wszystkie zawody łączy też to, że każdy chce wygrać i dać z siebie wszystko, niezależnie od tego, czy są to konkursy rangi mistrzowskiej, czy podwórkowej.

Nasi czołowi reprezentanci nie wystartowali w konkursach w rumuńskim Rasnovie. Przygotowują się w kraju, trenując pod okiem Thomasa Thurnbichlera. Ich forma może być pewną nie wiadomą, ale jestem dobrej myśli. Mimo że do walki o najwyższe miejsca kandydować będzie też szerokie grono świetnych zawodników z innych krajów.

W znakomitej dyspozycji jest Norweg Halvor Egner Granerud, do coraz lepszej formy dochodzą Niemcy, po słabszym początku sezonu odnalazł się Japończyk Ryoyu Kobayashi. Oby po mistrzostwach świata, Planica kojarzyła się Polakom tylko dobrze, tak jak dobrze kojarzy się mi. Co prawda, rywalizowałem w Planicy tylko w konkursach lotów, ale występy w Słowenii zawsze były dla mnie czymś wyjątkowym.

Bartłomiej
Marszałek„Zza kulis
Orlen Teamu”

NOWY SEZON, CZAS START!

Sezon Formuły 1 H2O startuje już 26 lutego w Indonezji, gdzie obecnie przebywam. Jeden z dziennikarzy zapytał mnie, czy uczymy się torów na pamięć, tak jak robią to kolidy z Formuły 1, którzy w symulatorach potrafili przejechać trasę z zamkniętymi oczami. W Formule 1 H2O jest mniej zakrętów niż na torach asfaltowych. Przykładowo w Indonezji jest ich 9. Nie można jednak porównywać asfaltu do wody, bo ten pierwszy jest „martwy”, a woda ciągle „żyje”: jest nierówna, pojawiają się fale i wiatr potrafi swoje zrobić. Wszystkie z zewnątrz czynników wpływają na ustawienia silników i dostosowanie bolidów do ścigania. Inaczej będzie w zbiorniku z wodą słodką, a inaczej z wodą słoną. Nie można też płynąć za kimś, bo pióropusz wody za rywalem ogranicza widoczność. W tym sporcie nie mamy wartości stałych, tylko zmienne, nie mówiąc

o tym, że często unosimy się ponad taflę wody. Najczęściej robimy to na prostych i jeśli w odpowiednim momencie nie osiądźmy na taflę wody, to możemy zrobić bolidem salto w tył! Natura pisze swoje scenariusze i nigdy nie jesteśmy w stanie pojechać dwóch takich samych okrążeń.

Następnie, pod koniec kwietnia, będziemy się ścigać na nowym torze w Chinach. Po tych zawodach wszystkie kontenery i cały mój sprzęt wróci do Europy, gdzie zaplanowano wyścig we Francji i dwa we Włoszech. W kalendarzu mamy jeszcze dwa wyścigi w Azji i - tradycyjnie - zakończenie sezonu w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. A po drodze będziemy w Polsce i weźmiemy udział w kilku imprezach plenerowych, ale na razie jest zbyt wcześnie, abym mógł o tym więcej napisać. Oprócz tego, że kibice i fani z całą pewnością będą mieli możliwość zobaczenia bolidu H2O w naszym kraju.

W czasach pandemii, wraz z Robertą Kubicą i Orlen Grupą Akrobacyjną Żelazny, zorganizowaliśmy wyścig dla uczczenia 100. rocznicy Bitwy Warszawskiej. To była inicjatywa prezesa Daniela Obajtka, który jest wizjonerem nie tylko w biznesie, ale także w sferze promocji i eventów. Na dystansie 1920 metrów ścigaliśmy się z Robertem - on w swoim bolidzie Alfey Romeo po ulicach Warszawy, a ja bolidem wodnej Formuły 1 po Wiśle. Całość zakończył efektowny pokaz Grupy Żelazny. Kiedyś w podobnych okolicznościach ścigałem się z przyszłym 4-krotnym mistrzem świata F1 Sebastianem Vettelem. Działo się!

Plany na bieżący rok tak naprawdę jeszcze się tworzą i dużo zależy od sytuacji wojennej w Ukrainie. Wielu ludzi - niestety - zapomina, co się dzieje za naszą wschodnią granicą i przechodzi nad tym do porządku dziennego. Osobiście nie potrafiłbym w takich okolicznościach bawić się na koncercie, klaskać i skakać, choć oczywiście trzeba żyć dalej. Jeśli się uda, to chciałbym wesprzeć walczących, bo co roku pomagam w akcjach charytatywnych. W Polsce mam dwuosobowy bolid, w którym mam możliwość przewożenia pasażerów i, dzięki temu za wszystkie kilkadziesiąt tysięcy wpadnie na szczytne cele...

Ryszard
Czarnecki

„Z woleja”

POWRÓT PAULO SOUSY,
CZYLI BIEDNA SALERNITANA

Współczuję Krzysztofowi Piątkowi! Do jego Salernitany w Serie A przyszedł nowy trener. Znamy gościa. To uciekinier Paulo Sousa. Polski napastnik zna go dobrze, bo przecież był w jego kadrze. Sousa to fenomen: ponosi porażkę za porażką (z Flamengo w Brazylii też mu nie wyszło), ale po paru miesiącach w pełni zasłużonej rozłąki z futbolem zawsze znajdzie się jakiś frajer, który go weźmie.

Dla włoskiej Salernitany będzie to już trzeci coach w sezonie, i z takich trenerskich karuzel Sousa korzysta. Rodak Fernando Santosa wydaje się być jego przeciwnieństwem: obecny trener Biało-Czerwonych ma duży kapitał sympatii u kibiców, a Sousa też ma duży kapitał - tyle że antypatii. Francuski król Henryk Walczy również uciekł z Polski

(rok 1574), zostawiając koronę i berło Rzeczypospolitej, ale przynajmniej został potem królem Francji. Sousa stracił cnotę i rubla nie zarobił, bo srebrniki z Brazylii trudno przecież porównać do korony w Paryżu.

Kocham moich rodaków, ale część kibiców, zwłaszcza dziennikarzy sportowych, to kuzyni Smerfa Marudy. Chodzi o „Lewego”. Po wojnie z Bayernem o Lewandowskiego i transferze Polaka FC Barcelona zmierza po tytuł mistrza Hiszpanii, a Polak po koronę króla strzelców. A ja słyszę i czytam narzekania, że Robert nie strzela kilku goli w każdym kolejnym meczu, a w pucharach europejskich przycmili go inni piłkarze.

Oczywiście każdy by chciał, aby „Lewy” - jak Iga Świątek - śrubował kolejne rekordy. Jednak to życie, a nie gra komputerowa. Ja wiem, że „jeszcze się taki nie urodził, co

by Polakowi dogodził”, ale „znaj proporcje mocium panie” - jakby to powiedzieli bracia szlachta w I Rzeczypospolitej. Każdemu polskiemu napastnikowi - reprezentantowi - życzę, aby w wieku 35 lat grał tak jak nasza „dziwiatka” i w takim klubie był liderem strzelców La Ligi!

W naszej PKO Ekstraklasie sytuacja wróciła do normy, czyli inni oglądają plecy Rakowa. Futbol zna różne katastrofy, ale byłoby sensacją, gdyby drużyna Marka Papszuna wypuściła tytuł z garści. Dwa razy byli wicemistrzami, zatem zgodnie ze starym polskim powiedzeniem: „Do trzech razy sztuka”?

Ostatnio, tydzień po tygodniu, pisałem o polskich kibicach. Duży odzew! A więc na koniec kilka hasel naszych fanów z mojego prywatnego archiwum. Slogan Czarnych Jasło: „Biali ludzie - czarne charakter”. Kibice Lechii Gdańsk wywieszali transparenty i skandowali: „A na drzewach zamiast liści będą wisieć komuniści”. Drużynie ich hasło miało szerszy kontekst: „Zesłał nas Bóg na ziemię, byśmy siali terror i zniszczenie”.

Jako historyk natomiast doceniam hasło kibiców Legii na meczu wyjazdowym w Wiedniu: „Gdyby nie było tu nas w 1683 roku, dzisiaj gralibyśmy z Galatasaray”...

Marcin
Możdzonek„Z najwyższego
punktu widzenia”

CO W SIATKÓWCE PISZCZY?

Dawno nic nie pisałem o mojej ukochanej dyscyplinie sportu, więc nadrobię zaległości. Asseco Resovia Rzeszów nigdy nie miała problemów finansowych i często była królem polowania transferowego. Wielkie nazwiska to znak rozpoznawczy tej drużyny od lat. Drzygza, Kochanowski, Zatorski, Defalco.... Choć od kilku ładnych sezonów nie wszystko układało się po myśli biało-czerwonych pasów, tak teraz podopieczni Giampaolo Me-deiego dogadują się na parkiecie doskonale, co pozytywnie odbija się na nastrojach kibiców i w ligowej tabeli.

Na pierwsze trofeum Resovia zapoluje w Krakowie 25-26.02, a do zdobycia będzie Pucharu Polski. Zadanie niełatwe, bo wszystkie puchary żądzą się swoimi prawami. W pierwszym meczu rzeszowianie zagrają z Jastrzębskim Węglem, który po kapitalnym początku sezonu ma teraz problemy (fatalna kontuzja Wiśniewskiego) i wyraźnie niższą formę. Da-

lej jest to jednak drużyna, która może zdobyć cenne trofeum. W końcu Fomal i spółka to światowej klasy zawodnicy. W drugiej parze półfinałowej zmierzą się zespoły z Kędzierzyna-Koźla (obrońcy tytułu zeszłego sezonu) i Zawiercia. Mistrzowie Polski z poprzedniego sezonu - ZAKSA - są ekipą zgraną i doświadczoną, a to jest kluczowe w meczach o wysoką stawkę. Mając w swoich szeregach takich graczy, jak Śliwka, Kaczmarek czy Shoji, dadzą w Tauron Arenie popis swojej najlepszej siatkówki. Aluron CMC Warta to drużyna, z którą trzeba się liczyć. Nazwiska jak Kwolek, Konarski, Kovačević pod batutą najzdolniejszego polskiego trenera Michała Wiśniarskiego zapewnią wspaniały siatkarsko mecz o finał PP.

Mam ogromny sentyment do Skry Bełchatów. To w końcu w tej drużynie rozwinąłem się siatkarsko i zdobyłem z nią najcenniejsze trofea i medale w klubowej siatkówce. Z nieukrywany smutkiem patrzę na to, co dzieje się w Bełchato-

wie, a dzieje się tam źle. Gracze, których nikomu nie trzeba przedstawiać - Bieniek, Kłos, Łomacz czy Atanasijewicz - nie wiedzieć czemu nie są w stanie wspiąć się na wyżyny umiejętności i grać tak, jak nas do tego przyzwyczaili w poprzednich sezonach. Być może zmiana trenera na Andrzeja Gardiniego da impuls temu zespołowi?

Rosjanie nie dają o sobie zapomnieć również w siatkówce. Oczywiście znów w negatywnym świetle. W 2013 roku podczas kontroli antydopingowej pobrano próbki od mistrzów olimpijskich Dmitrija Muser-skiego (Ukraińca z pochodzenia) i Dmitrija Iljnych, w których wykryto niedozwolone substancje. Pierwszy poszedł na ugodę i został zawieszony na dziewięć miesięcy, a Iljnych zakończył już karierę zawodniczą i pracuje już jako dyrektor sportowy w Biełgorodzie. Kara zakazu wykonywania zawodu do 2025 roku to kpina ze wszystkich uczciwych sportowców. Jak znam życie, obejdą ten zakaz z uśmiechem na ustach. Rosja po raz kolejny gra na nosie sportowej społeczności. Dlatego powtórzę: Rosjanie pod żadnym pozorem nie zasługują na udział w igrzyskach olimpijskich ani w żadnych innych międzynarodowych zawodach! Lista ich przewinień jest długa i zanim się przedawni, muszą minąć długie lata.

Snowboard Pierwsze medale dla Polski w snowboardzie alpejskim zdobyte na MŚ w gruzińskim Bakuriani

Złoty Oskar Kwiatkowski i brązowa Ola Król

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

Oskar Kwiatkowski został snowboardowym mistrzem świata w slalomie gigancie równoległym. Medal wywalczyła także Aleksandra Król, która zmagania zakończyła na trzeciej pozycji.

- Nie mogę jeszcze w to uwierzyć. Zawody były trudne. Cały czas mówiłem sobie: utrzymaj się na desce i bądź spokojny. Jestem szczęśliwy, że także Ola Król stanęła na podium, jej kolejne awanse dodatkowo mnie motywowały - oznajmił Kwiatkowski po niedzielnym starcie.

Od początku zmagania odbywających się w niedzielny poranek Oskar Kwiatkowski sygnalizował, że jest w bardzo dobrej dyspozycji i należy upatrywać w nim jednego z głównych kandydatów do wywalczenia medalu mistrzostw świata. W kwalifikacjach Polak uzyskał drugi czas, przegrywając jedynie o 0,27 s z Włochem Maurizio Bormolinim. Do najlepszej szesnastki nie

awansowali z kolei Michał Nowaczyk (19. czas, do awansu zabrakło 0,47 s) i Mikołaj Rutkowski (41. pozycja).

Wysoka lokata w eliminacjach miała spore znaczenie w dalszej części rywalizacji. Wyżej klasyfikowani w nich zawodnik startował w kolejnych rundach na torze niebieskim, który był znacznie bardziej sprzyjający snowboardzistom. Jeżdżąc nim zawodnicy rzadziej popełniali błędy i częściej odnosili zwycięstwa w pojedynkach.

W drodze do finału Kwiatkowski eliminował kolejno Japończyka Masakiego Shibę, Koreńczyka Sangkyuma Kima i pięciokrotnego mistrza świata Austriaka Benjamina Karla. O złoto Polak rywalizował ze Szwajcarem Dario Caviezelem, który w styczniu wygrał zawody Pucharu Świata w Bansku w konkurencji slalom. Po emocjonującym pojedynku nasz snowboardzista jako pierwszy wjechał na linię mety, wyprzedzając rywala o 0,26 s i zyskując tytuł mistrza świata w konkurencji slalom gigant równoległy.



FOT. / ZURAB KURTSKIDZE/EPA/PAP

Zdobywca złotego MŚ w snowboardowym gigancie równoległym, Oskar Kwiatkowski

W kwalifikacjach niedzielnych zawodów niewiele gorzej od Oskara poradziła sobie także Aleksandra Król, która zajęła piąte miejsce. Pozostałe Polki nie awansowały do finału - 21. lokatę zajęła Olimpia Kwiatkowska, zaś na 34. pozycji uplasowała się Maria Chyc.

- Ósma już byłam, więc interesuje mnie tylko medal, to jest moje marzenie. Skoro nie przywiozłam go z igrzysk, to chociaż chciałabym z mistrzostw świata - mówiła miesiąc przed mistrzostwami świata polska snowboardzistka. W finałowej części zawodów w konkurencji slalom gi-

gant równoległy postanowiła więc zrobić wszystko, by owo marzenie zrealizować.

Jako pierwsza z porażką z polską snowboardzistką pogodzić musiała się Włoszka Nadya Ochner. W ćwierćfinale poważne błędy nie pozwoliły na skuteczną rywalizację z Olą Au-

striaczce Claudii Riegler, która osiem lat temu w tej konkurencji została mistrzynią świata. Świetną serię naszej reprezentantki przerwała dopiero Austriaczka Daniela Ulbing. Na szczęście sytuacja ta nie wybiła z rytmu Polki, która w pojedynku o brązowy medal wykazała wyższość nad Włoszką Licią Dalmasso. Miejsce na podium dla Król, w towarzystwie Ulbing (srebro) i Japonki Tsubaki Miki (złoto) stało się faktem!

Medale wywalczone przez polskich snowboardzistów to pierwsze krążki w historii zdobyte przez Białą-Czerwoną podczas mistrzostw świata w snowboardzie alpejskim. W przeszłości na podium stała jedynie Paulina Ligocka (2007 i 2009 rok), było to jednak w konkurencji half-pipe.

O kolejne medale nasi zawodnicy powalczą we wtorek. Tego dnia zaplanowano zmagania w konkurencji slalom równoległy. Rywalizację w konkurencjach snowboardu alpejskiego zakończą zmagania par mieszanych, które odbędą się w środę.

AKCJA SPECJALNA Z PODWÓRKA NA STADION O PUCHAR TYMBARKU

0110745805

Do 28 lutego trwają zapisy do Turnieju „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku”. Jak poszło naszym drużynom w poprzedniej edycji?

„Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku” to największy, dziecięcy Turniej piłkarski w Europie, organizowany przez Polski Związek Piłki Nożnej. Co roku o nagrodę główną rywalizują w nim tysiące zespołów z całej Polski. Jak w minionej edycji poszło w Turnieju drużynom z naszego województwa? Jak można zgłosić się do gry? Kto może wziąć udział? Poniżej odpowiadamy na najczęściej pojawiające się pytania. Zapisy trwają do 28 lutego.

Turniej „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku” podzielony jest na etapy regionalne (gminne i powiatowe), wojewódzkie i finały ogólnopolskie. Do ostatniego etapu co roku dostaje się 16 najlepszych drużyn w Polsce w każdej kategorii – po jednej z każdego regionu. Kto przed rokiem reprezentował nasze województwo w warszawskich finałach?

Wśród dziewczynek nasze województwo reprezentowały zawodniczki **KS AP Diamonds**, które zajęły 3. miejsce w kategorii U-10 oraz 5. Miejsce w kategorii U-12. Ich koledzy z **Talentu**

Warszawa rozgrywki w kategorii U-10 zakończyli na 10. pozycji, a w rozgrywkach do lat 12 na 5. lokacie znaleźli się zawodnicy ze **Szkoły Podstawowej nr 210 w Warszawie**.

– Jedną z największych wartości naszego Turnieju jest jego szeroka dostępność. Zagrać może każda chętna drużyna. Cieszymy się, że dzięki Turniejowi radością z gry w piłkę nożną mogą dzielić się dzieci w całej Polsce, w każdym regionie – mówi Adam Kaźmierczak, wiceprezes PZPN ds. piłkarstwa amatorskiego.

Kto może pójść w ślady ubiegłorocznych reprezentantów naszego województwa, spełnić marzenia i zagrać w ogólnopolskim finale? Szczegóły w dalszej części tekstu.

Kto może wziąć udział w Turnieju?

Od XXIII edycji w Turnieju rywalizować mogą wyłącznie drużyny szkolne z całej Polski w trzech kategoriach wiekowych:

- U-8 (dla dzieci urodzonych między 1 stycznia 2015 roku a 31 grudnia 2016 roku),



- U-10 (dla dzieci urodzonych w okresie 1 stycznia 2013 – 31 grudnia 2014),
- U-12 (dla dzieci urodzonych w okresie 1 stycznia 2011 – 31 grudnia 2012).

Chłopcy i dziewczynki rywalizują w odrębnych kategoriach. Dopuszczalne jest jednak zgłoszenie dziewczynki do drużyny chłopców.

To, co wyróżnia Turniej, to jego powszechność. Nie trzeba regularnie trenować w klubie, aby móc przeżyć niezapomnianą przygodę. Podwórkowy charakter Turnieju sprawia, że jest on skierowany do wszystkich dzieci, które kochają piłkę nożną. Bez znaczenia czy pochodzą

z dużego miasta czy małej wsi – to rozgrywki dla każdego, kto lubi ruch na świeżym powietrzu i sportową rywalizację w duchu fair play.

Celem Turnieju „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku” jest zachęcanie dzieci w wieku szkolnym do gry w piłkę nożną, dlatego udział w rozgrywkach jest zupełnie bezpłatny – zarówno dla szkół, jak i dzieci.

Jak zapisać drużynę do Turnieju?

Drużynę do Turnieju zgłosić mogą wyłącznie pracownicy szkoły, na przykład nauczyciele czy koordynatorzy sportowi. Zapisy

odbywają się tylko poprzez formularz zgłoszeniowy na stronie www.zpodwor-kanastadion.pl, gdzie dostępna jest również pełna instrukcja opisująca proces zgłaszania drużyn oraz harmonogram rozgrywek. Po dopełnieniu formalności przez rodziców (którzy również muszą zgłosić dzieci do Turnieju), pracownik szkoły może wygenerować formularz zgłoszeniowy, który musi podpisać dyrektor szkoły.

W razie problemów z rejestracją, pomocy udzieli Dział Wsparcia PZPN (e-mail: wsparcie@pzn.pl, tel. 732 122 222).

Co, jeżeli szkoła nie zapisała jeszcze drużyny na Turniej?

W sytuacji, gdy szkoła jeszcze nie zapisała swoich drużyn, warto wziąć sprawy w swoje ręce i zaproponować nauczycielowi wychowania fizycznego, wychowawcy lub dyrektorowi szkoły wysłanie zgłoszenia. Można również połączyć siły z rodzicami innych dzieci uczących się w tej samej placówce i wspólnie wybrać się do nauczyciela, by porozmawiać o zgłoszeniu.

Do stworzenia drużyny wystarczy zaledwie sześciu uczestników (pięciu w przypadku kategorii U-8), a pomiędzy etapami możliwa jest modyfikacja listy zgłoszeniowej.

Zapisy na Turniej przedłużone do 28 lutego

Turniej „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku” to największe dziecięce rozgrywki piłkarskie w Europie. Sponsorem głównym od 17 lat jest marka Tymbark.

W XXIII edycji zawody rozpoczną się eliminacjami na szczeblu gminnym i powiatowym (w marcu i kwietniu 2023 r.), a zwycięzcy awansują do rundy wojewódzkiej (w maju 2023 r.). Najlepsze 16 drużyn w kraju, po jednej z każdego regionu – w kategorii U-10 i U-12 wśród chłopców i dziewcząt, wystąpi w finale ogólnopolskim w Warszawie. Mecze finałowe odbędą się w czerwcu na stadionie PGE Narodowym. Nagrodą główną w Turnieju jest wyjazd na mecz reprezentacji Polski na stadionie PGE Narodowym oraz spotkanie z jej piłkarzami i sztabem.

MAGAZYN

SPORTOWY24

20.02.2023

Oskar Kwiatkowski ze złotym medalem, a Aleksandra Król trzecią zawodniczką w mistrzostwach świata w gruzińskim Bakurani STR. 27



FOT. ZURAB KURTSIKIDZE/EPA/PAP

Genialny występ snowboardzistów!

**IGA ŚWIĄTEK
WYGRAŁA TURNIEJ
W DOHA. RYWALKOM
ODDAŁA 5... GEMÓW!
STR. 24**

**Wywiad tygodnia.
Jedyna taka dynastia
motorowodnych
Marszałków!
STR. 25**

**Adrianna Sułek
gwiazdą halowych
mistrzostw Polski
w lekkoatletyce
STR. 24**

SPORTOWY24.PL